Gang Starr, C.N.E., Mezo, BRX, Sistars

STESTUJ NASZE CD 

Nº 32
16,90zł
(w tym 7%vat)

Klan

reprezentuje kulturę hip - hop

DJ 600 V
Robię ZAJEBISTE bity

ELDO
PRZEGRAŁEM w Płocku ale potrafię nad tym stanąć

RED
Jestem NIELUBIANY

INDEX:357367
ISSN 1428-8877





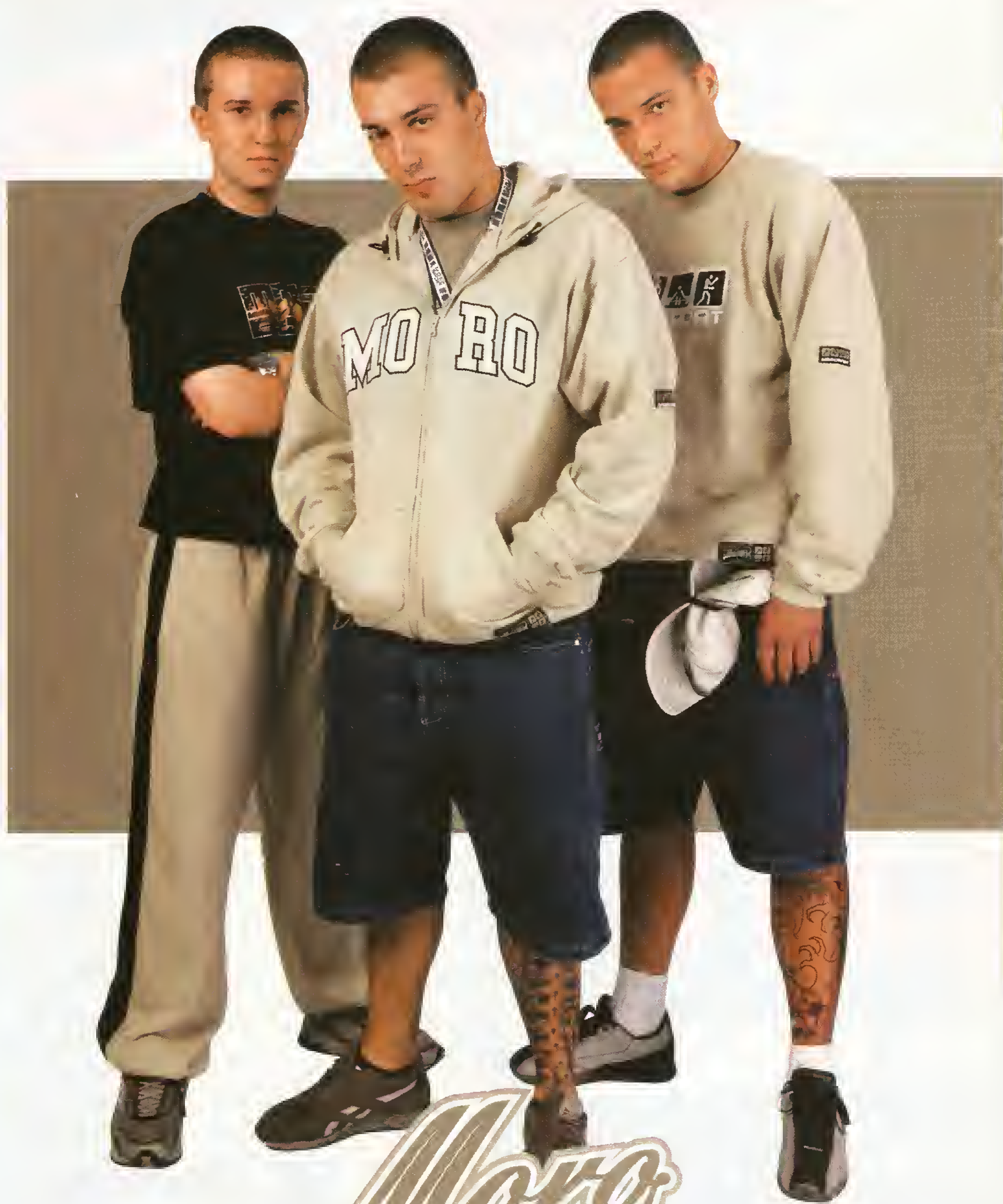
foto: FABJAN

MASS '98

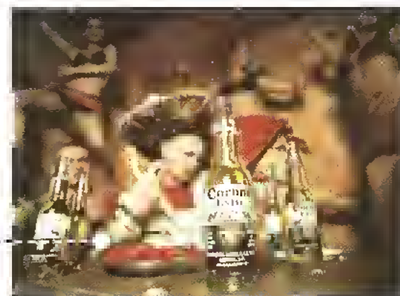
MASS INFO: 0048426523992



ELDO/eternia
premiera 30.08.2003


MORO
Moro
ENOEFIS/JÓZEK
WWW.MORO78.COM
DYSTRYBUCJA
+46 601 237 663
+46 (..) 22 844 74 84 (219)

TREŚĆ SPISKU







Adres redakcji:
Wydawnictwo KLAN
50-131 Wrocław 3
Skr. poczt. 1010
tel/fax: 0....71/792 77 60
e-mail:
klan_mag@poczta.onet.pl

Wydawca:
Wydawnictwo Klan sp. z o.o.

Redaktor naczelny:
Igor Pudło
Przepracowany czym innym zastępca:
Tymon Smektała

Współpracownicy:
X-Rok, Darek Kirszling, Kamil Płocki, Barney, Unda Head, Łukasz Nazdraczew, Tomasz Niesnaski, Mariusz "Maniut" Wildeman, Kuba Krzysiak, Marek Będzki, Ryszard Majkowski, Andrzej Borkowski, Tadek Nowicki, Ewelina Skowrońska

Dział sprzedaży i reklamy:
Sławomir Prokop
tel: 0501 164 736
mail: klan@3cuba.pl

Grafika, skład, łamanie:
Małak & Grubas

EDYTORIAŁ



Może jestem sentymentalny ale lubię wracać pamięcią do czasów kiedy nie było jeszcze hip-hopu - a dokładniej do momentu, w którym nagle pojawił się on w moim życiu niczym objawienie nowej religii. Wtedy poczułem to samo co w filmie "Scratch" opowiada Steinski. Gdy pierwszy raz poszedł do klubu, w którym grali hip-hopowi dj'e pomyślał: "To jest muzyka, na którą czekałem przez całe życie, ale o tym nie wiedziałem". Ja podobnie czułem się kiedy w telewizji zobaczyłem jak Grand Mixer DXT scratchuje w teledysku "Rockit" i wtedy kiedy udało mi się nagrać z radia kilka kawałków Grandmaster Flasha. Nie myślałem wtedy nawet, że usłyszę kiedyś polską odmianę tej muzyki.

Jednak kilkanaście lat później polski hip-hop stał się dla mnie faktem, kiedy w 1997r (w tym samym powstał Klan) do odtwarzacza włożyłem płytę "Smak B.E.A.T. Records" - płytę, która odmieniła muzyczne oblicze tej ziemi. Po wariacjach Wzgórza i Liroja na temat Cypress Hill był to pierwszy autorski polski hip-hop wyprodukowany przez świadomego twórcę. Tym człowiekiem był Sebastian Imbierowicz znany wtedy jako V.D.L.T. autor większości bitów na tej składance, która była prawie w całości jego albumem producenckim. Jak napisała na wkładce płyty Bogna Świątkowska "kawałki (...) nagrane z dala od profesjonalnych studiów, niezależnie od gustów wielkich wytwórni, brzmiące surowo, ale nigdy kijowo - reprezentują 100% hip-hop". Do dzisiaj nawet jeżeli kawałki Sebastiana brzmią kijowo (co jest kwestią gustu) to wciąż reprezentują 100% hip-hop, no bo jeżeli nie on reprezentuje najbardziej, to kto?

Są oczywiście wciąż nowe twarze (coraz więcej raperów, mniej dobrych producentów) i o nich wciąż piszemy w Klanie ale pierwszy i najważniejszy był V.D.L.T. aka DJ 600 V i nie zapominajcie o tym. My nie zapominamy i rozmawiamy z nim z okazji jego kolejnej hip-hop produkcji.

Tak jak trudno przecenić zasługi Volta dla polskiego hh tak sam nikt nie ośmieli się kwestionować zasług duetu Gang Starr dla światowego hip-hopu. Dla wielu są oni ostatnimi Mohikaninami, którzy niewzruszenie trwają na straży "prawdziwych" hip-hopowych wartości (cokolwiek by to miało oznaczać). Kontynuują jedną z najdłuższych i najstabilniejszych karier, nie komercjalizując się, nie ulegając modom, nie idąc na niepotrzebne zmiany i eksperymenty. Jaka jest ich formuła na tą szczęśliwą długowieczność przeczytacie w tekście Tymona. To dla mnie jest w tym numerze Klanu najważniejsze, ciekawe co będzie dla Was?

Igor

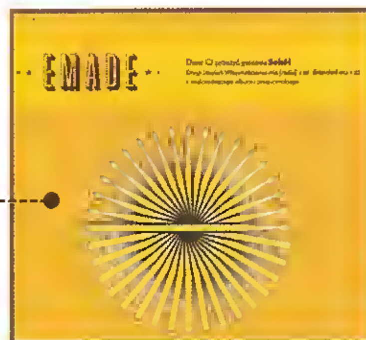
słuchaj z KLANEM

PŁYTĘ ZACZYNAMY OD KAWAŁKÓW Z NOWYCH PRODUKCJI FLEXXIP I DJ'A DECKSA. POZA TYM PREZENTUJEMY UTWÓR PROMUJĄCY PRODUCENCKI ALBUM EMADE, NOWE NAGRANIA CZŁONKÓW PUNKTU WIDZENIA, SINGLOWY NUMER WNB ORAZ KILKA NAJCIEKAWSZYCH KAWAŁKÓW Z NIELEGALI. MOŻECIE TEŻ POSŁUCHAĆ CO ZNAJDUJE SIĘ NA DEBIUTANCKIM ALBUMIE ENDEFISÓW, ORAZ OBEJRZEĆ TRZY KLIPY - W TYM NAJNOWSZY PROMUJĄCY PŁYTĘ "KODEX" Z DODATKOWĄ ZWROTKĄ GURALA!!!

01. Flexxip - "Wiosny Styl"
Rap: Mes/Emil Blef, Produkcja: Mes
Utwór 01 pochodzi z płyty Flexxip - "Fach", która ukaże się w sierpniu nakładem wytwórni T1-Teraz.

02. DJ Decks gośc. Ascetoholix- "Dario"
Rap: Ascetoholix, Produkcja: DJ Decks, Scratch: DJ Decks
Utwór 02 pochodzi z płyty DJ Decks - "Mixtape, vol. III", wydanej nakładem wytwórni T1-Teraz.

03. Emade gośc. Sokół - "Dam Ci przeżyć"/"Drugi Stopień Wtejemniczenia
Rap, słowa: Sokół, Produkcja, muzyka: Emade (Sokół nagrywa dla Prosto)
Utwór 03 to specjalny mix dwóch utworów promujący solową płytę Emade pt. "Album producencki", która ukaże się we wrześniu 2003 nakładem Asfalt Records



04. Komercyjna Zbrodnia - "Dorożka"
Rap: Rzepa, Breku, Cosmo, Produkcja: eRAeFl
Komercyjna Zbrodnia to zespół, który wywodzi się z obozu Punktu Widzenia. "Dorożka" to ich pierwszy oficjalny kawałek inspirowany "Zaczarowaną dorożką" K.I. Gałczyńskiego!!!

05. Maciora gośc. Breku - " I tak ci to ukradną"
rap: Maciora, Breku, bit: eRAeFl.
Pierwszy solowy kawałek ujawniony przez rapera z Punktu Widzenia, tym razem inspirowany wstępniakiem z 2 numeru magazynu Moment.

06. WNB - "Stawiam na jutro"
Rap: Olsen, Lukasyno, Produkcja: Dejot
Utwór 06 pochodzi z płyty WNB "Dowód odpowiedzialności", która ukazała się nakładem wytwórni Vostok.



07. Endefis - Promomix
Promomix prezentujący wybór utworów z płyty Endefis "O tym, co widzisz na oczy" wydanej nakładem wytwórni Promil.

08. Ania Sool - "Sool w twoim oku"
Rap: Ania Sool, Produkcja: Majki Majk

09. Ania Sool - "Kolejny grzech"
Rap: Ania Sool, Produkcja: Kade
Utwory 08 i 09 pochodzą z nielegala Ania Sool "Sool w twoim oku".
Więcej o Ani w wywiadzie na stronie ***18****.*

10. Rezydenci T.S.P. - "Miej to w pamięci"
Rap: Gaf M.D., Fama Fox, Produkcja: Gaf M.D.

11. Rezydenci T.S.P. - "My to robimy"
Rap: Robert-D, Kowi, Public, Gaf M.D., Produkcja: Gaf M.D., Robert-D
Utwory 10 i 11 pochodzą z zasobnych archiwów zespołu old-schoolowego toruńskiego składu Rezydenci T.S.P. Więcej o Rezydentach w wywiadzie na stronie ***14****.*



12. Opozycja - "Przeszczep"
Rap: Matys, Darno, Produkcja: Sławek
Utwór 12 pochodzi z płyty Opozycja - "Jazda próbna", wydanej nakładem labela Prokreacja.

13. Blokowy Klimat - "Zmiany"
Rap: Blokowy Klimat (Kido, Sen, Bobi), Produkcja: Kido
Utwór 13 pochodzi z nielegala Blokowy Klimat - "Fotografie"..

14. Feme - "Nowe"
Rap: Feme, Produkcja: Wupe
Utwór 14 pochodzi z nielegala Feme - "Nieznany wykonawca".

VIDEO:

V1. Well-E - "1000 Osób"
Realizacja: #13
Utwór pochodzi z płyty Whitehouse - "Kodex", wydanej nakładem wytwórni T1-Teraz.

V2. Kropkenedi - "Miedzy Bogiem a prawdą"
Realizacja: #13+Marek Gluziński
Scenariusz: Marek Gluziński
Utwory wykorzystane w teledysku pochodzą z płyty Kropkanadi "Miedzy Bogiem a prawdą", wydanej nakładem wytwórni Blend.

V3. Majestat - "Kocham nienawidzę"
Realizacja: #13
Utwór pochodzi z płyty Majestat "Podpisano Wozu", wydanej nakładem wytwórni Blend.

LISTY

zachowujemy oryginalną pisownię!

CO JEST ZIOMBLE? W PRZECIWIEŃSTWIE DO DEMÓWEK, KTÓRE NAS ZALEWAJĄ MAŁO CIEKAWYCH LISTÓW DO NAS PRZYCHODZI - DALEJ POZDRAWIACIE NAS, SWOICH ZIOMALI, NADAL PROSICIE O PRZYSŁANIE KILKU EGZEMPLARZY DO ZAKŁADU KARNEGO. SĄ WAKACJE - JEST CHYBA WIĘCEJ CZASU ŻEBY WYCISNĄĆ Z SIEBIE COŚ CIEKAWEGO. CZEKAMY NA WASZE LISTY - PISZCIE NA ADRES REDAKCJI (JEST PODANY W STOPCE) I NA MAILA - klan_mag@poczta.onet.pl. YO!!! MOŻECIE NAS DISOWAĆ (BYLE KREATYWNIE), MOŻECIE NIE ZGADZAĆ SIĘ Z NASZYMI RECENZJAMI (PISZCIE SWOJE, NAJLEPSZE OPUBLIKUJEMY) - BYLE Z POMYSŁEM. CZEKAMY!!!

Bity to nie to

Czołem Klan.
Sezon ogórkowy w pełni, więc temat jak ulał przypasuje. Chciałem kilka zdań o słowotworze BIT. Po lekturze kolejnych wywiadów z artystami hh wyraz ten przyprawia mnie o dreszcze. Streszcze o czym pieprze: pytacie koleżke o różne kwestie i każdy typ w swe sugestie wplata ten BIT.

Kojarzycie to? "(...)bity zrobił mi(...)on jest u nas od bitów (...)nasz producent robi bity w konwencji (...) dobrze nawinął na bicie (...)od tego dostałem 2 bity, tamten dał mi 3 bity. Mam 5 bitów(...) problem był z bitami" I tak dalej.

To sie nonstop przewija. Walczymy o oryginalność i nowatorstwo a tu nawet największa awangarda ma te nieszczęsne, wyświechtane BITY.

Tak-przypierdalam się o drobiazg jak zezgredziały pierdziel, ale rzęzi mnie to trochę.
Proponuje stworzyć dla chłopaków parę synonimów słowa bit = podkład, żeby mogli naprzemiennie używać ich w wywiadach i żeby to nie było monotonne.

Na przykład SZTALUGA-zobaczcie jakie to poetyckie - "nasz producent rozciągnął sztalugę dźwięków, myśmy nałożyli na to nasze wielokolorowe słowa".
Dwa-NUTY "Sokół przewinął pod nuty Noona"
Trzy-FUNDAMENT "Na mikrofonach Chada i PIH, fundamenty położył Szyha"
Cztery-MOTYW "w naszym zespole jest 2 MC i producent który smaży nam motywy"
SETKI MOŻLIWOŚCI... Może brzmi to komicznie, ale o to chodzi. Brak sztampy?Brak.

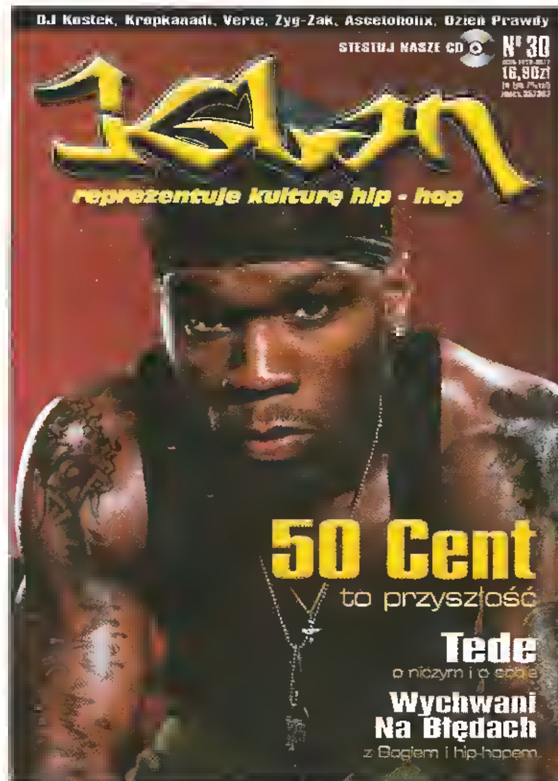
Potraktujcie te wynurzenia z przymrużeniem oka. Chodzi tylko o to, że przed nami jeszcze wiele nieodkrytych dróg i patentów. Nie zamykajmy się w jednej nomenklaturze. Oryginalność ma być siłą hip hopu, więc niech to nie skostnieje. Ruszmy głową i bądźmy zawsze o krok przed.

Pozdro dla wiary z branży.
chmk
inc-chmk@wp.pl

Polska vs. zagranica

Ja chciałem napisać coś o scenie polskiej i zagranicznej. W żadnym wypadku nie chce porównywać sceny polskiej z francuska ani broń Boże polskiej sceny z amerykańska. Ale śmiem twierdzić, że jednak nasza rodzima scena podwyższa cały czas swój poziom. Jest dobrze ale może być jeszcze lepiej. Patrząc jednak na naszą scenę bardzo mnie boli że to scena tzw. hardcorowa zmierza cały czas ku lepszemu a pozytywny rap (z jakimś głupim JOŁ) stoi w miejscu. O ile za jakieś 2 może 3 lata uliczną scenę będzie można porównywać ze sceną francuską i niemiecką , tak rap z pozytywnym przekazem będzie stał w miejscu (obym się mylił).Póki co stawiam na polski rap choć konkurencja jest silna. Pozdrawiam. Pokój.

MATI



Wszystko siada

Siema,
Walę do was w związku z listem Pitera, tego kolesia, co ostatnio przepowiadał koniec polskiego hip-hopu. Jak to przeczytałem to od razu mnie typek wpienił, chciałem mu ostro pojechać, ale jak się zabrałem do pisania to zacząłem się nad tym zastanawiać i właściwie dochodzę do wniosku, że koleś miał rację. Bo rzeczywiście jest tak, że obecne gwiazdy się kończą. Molesta zniknęła z rynku i tam te płyty co nagrywają już niczego nie zmienią, Kaliber też zaginął, a Oab za dużo jara i nic już nie złoży do kupy, Tede nagrywa jak automat, to i on się niedługo znudzi. Zostają jeszcze Zipy, ale też nie wątpię, czy poza WWO reszta chłopaków wejdzie na wyższy poziom, no i ci nowi wykonawcy, których tak naprawdę nie ma - jest tylko Mes i kupa typów, którzy pojawiają się i szybko znikają, albo nie potrafią nagrać całej płyty. Rzeczywiście zajawka może się kończyć, tym bardziej, że ci co słuchają teraz hip-hopu, słuchają go tylko na zasadzie klipów z Vivy i tego co da się ściągnąć z Internetu. A jak na Vivie zaczną lecieć inne klipy to będą słuchali czegoś innego. Myślałem, że hip-hop u nas jest tak rozpowszechniony, że już nie da się tego odwrócić, ale z tego, co wiem, w Niemczech (mam tam kuzyna), gdzie cała ta jazda była 1000 razy bardziej rozkręcona też teraz wszystko siada, zostało tam kilku wykonawców i mówi się, że wkrótce wszystko się skończy. Oby u nas nie skończyło się tak samo.

Pozdro, Wacer

1, 2, 3...

Czarny Jay-Z


Jay-Z

Wiemy coraz więcej na temat zapowiadanego na koniec listopada, ostatniego, pożegnalnego albumu **Jay-Z**. Płyta zawierać będzie 12 utworów, każdy wyprodukowany przez innego producenta. Ekipa, która dostarczy Jay-Z bity, to same znakomitości - udział w projekcie potwierdzili **Dr. Dre, Timbaland, DJ Premier, Neptunes, DJ Quik, Trackmasters, Just Blaze, Kanye West i Eminem**. Jay-Z postawił także na zapomnianego już nieco **Swizz Beatza**, producenta o ksywie **Ski** (z którym Jayhova zaczynał karierę) oraz **Ricka Rubina**, który wyprodukował pierwsze nagrania Bestie Boys i Run-DMC (!!!). Taki zestaw producentów został podobno zasugerowany Jayowi przez **Questlove'a** z Roots. Nie wiemy na razie nic więcej o samych utworach, ale mówi się, że na jednym z nich pojawi się Nas - czyżby definitywny koniec beefu?

Być może prace nad płytą są powodem odwołania europejskich koncertów rapera, w tym i koncertu w Polsce, który miał się odbyć 20 sierpnia. Z tego samego powodu Jay-Z odwołał swój udział w amerykańskiej trasie Rock Da Mic.

YO! MTV Polish!

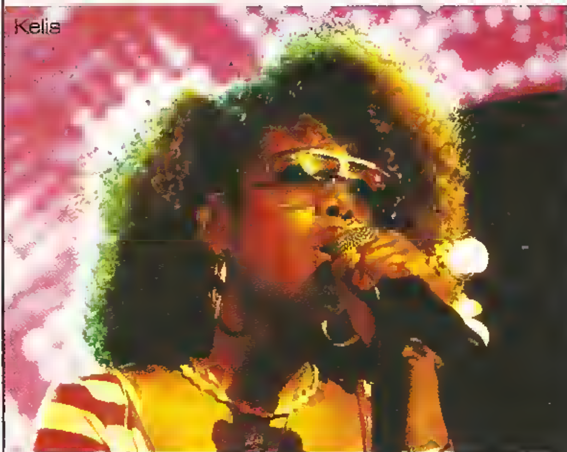
Po okresie błędów i wypaczeń, MTV od września wchodzi mocno w hip-hop. Pojawią się aż trzy programy poświęcone tej muzyce, z których najważniejszym będzie na pewno "YO! MTV Raps", prowadzony przez O.S.T.R.a. Zobaczymy, czy polska wersja programu będzie równie dobra, jak amerykański pierwowzór. W przyszłym numerze znajdziecie duży wywiad z O.S.T.R.em o nowym programie!!!

KRS kontra Koch

Nowa płyta **KRS-One'a**, "KRStyles" trafiła na krótko do sprzedaży, po interwencji KRS-One'a wycofano ją jednak po kilku dniach ze sklepowych półek. KRS twierdzi, że **Koch** wypuścił niedokończoną wersję albumu, usuwając z niej ponadto utwór "JMJ Tribute", w którym KRS-One składał hołd zamordowanemu DJ-owi Run-DMC. Nowa wersja płyty, z innymi wersjami kawałków, numerem "JMJ Tribute" i trzema dodatkowymi utworami wróci na półki w ciągu najbliższych tygodni. W tym roku KRS-One wyda także EP-kę "Down To a Science", podobno bardzo "podziemną" w brzmieniu.

Bling, bling tombak

Niemała afera wybuchła na początku wakacji w Nowym Jorku, kiedy okazało się, że czołowy jubiler hip-hopowców, wymieniany w wielu utworach **Jacob The Jeweller**, ściemnia ich i sprzedaje im biżuterię z podrobionymi kamieniami. Sprawa wyszła na jaw przy okazji kosztującego 50 tysięcy dolarów pierścionka zaręczynowego, jaki **Nas** kupił wokalistce **Kelis**. Jedna z koleżanek Kelis poddała w wątpliwość wartość pierścionka i rzeczywiście okazało się, że jest on wart mniej niż 10 tysięcy dolarów. Kiedy inni klienci Jacoba dowiedzieli się o tym sprawdzili również swoją biżuterię i w wielu przypadkach okazało się, że diamenty nie były warte tyle, za ile sprzedawał je jubiler. Jacob nie chce jednak przyznać się do oszustw i odsyła wszystkich z kwitkiem. Oby się na tym nie przejechał...


Kelis

Rambo kontra Tupac



Sylvester Stallone, znany z Rocky'ego i Rambo, ogłosił, że zamierza napisać, wyreżyserować i zagrać w filmie, opowiadającym o śledztwach, jakie policja Los Angeles prowadziła w sprawie zabójstw **Notoriousa B.I.G.** i **Tupaca Shakura**. Sylwek zagra Russella Poole'a, oficera LAPD, który wykrywa przy okazji korupcję w swoim departamencie. Tytuł filmu to "Rampart Scandal", premiera w drugiej połowie przyszłego roku. Podobno Suge Knight wyraził chęć zagrania w tym filmie... siebie samego!!!

Słownik slangu

E-40, weteran rapu z Zachodniego Wybrzeża, szukuje się do letniej premiery nowej płyty "Breaking News", na której między innymi rapują **The Clipse** i **David Banner**. Wraz z płytą ukaże się książka zatytułowana "E-40's Book of Slang Volume 1", która będzie słownikiem slangu, opracowanym samodzielnie przez E-40. Nie ma chyba lepszej osoby, która by się do tego nadawała - E-40 znany jest z wymyślania słówek, powtarzanych potem przez całą hip-hopową nację.


E-40

Druga strona medalu

Nowy wspólny album Pona, Korasa i Fu - czyli zespołu **Zipera** - ukaże się po wakacjach pod tytułem "Druga strona medalu". Na albumie gościnnie pojawi się bardzo wielu wykonawców, w tym m.in. **Jędker, Sokół, Felipe i Mieron** (Fundacja/ZIP Skład), **Peja, Juras, Cyklon, Dynam** (Faz Tek), **Toma, Dragon Davy** (Faz Tek/Soundkail). Pierwszy singiel trafi do promocji pod koniec sierpnia, a będzie to utwór "Bez ciśnień" wyprodukowany przez Waco, z gościnnym udziałem Tomy i Dragon Davy z Paryża. Na płycie gości również **Muniek Staszczyk** z T.Love!!!

W PODZIEMIU

>>> Wychodzi wreszcie płyta **Masta Killah** z Wu-Tang Clanu. Krążek zatytułowany "No Said Date". Produkcją zajął się RZA, a goście to **Method Man, DDB, Raekwon, Inspectah Deck.** Jak za starych dobrych czasów, nie?


Cannibal Ox

>>> **Vast Aire**, jeden z członków duetu **Cannibal Ox**, pracuje intensywnie nad solówką. Znamy już wstępną - bardzo ciekawą - listę gości. Znajdują się na niej takie osobistości jak **MF Doom, Sadat X, Blueprint, Aesop Rock, S.A. Smash i Breezly Brewin** z Juggaknots. Producenci to m.in. **Beatminerz i RJD2.** Płytę wyda oczywiście Def Jux, jeszcze w tym roku.

>>> **Blockhead**, jeden z twórców płyty **Party Fun Action Comitee**, którą recenzujemy w tym numerze, podpisał solowy kontrakt płytowy z wytwórnią **Ninja Tune.** Ma dla niej nagrać producencki, instrumentalny album - może to być naprawdę duże wydarzenie.

>>> **Styles Of Beyond** wracają z kolejnym albumem "Megadeth", który - niestety? - będzie w dużej mierze oparty o rockowe sample i brzmienia.

>>> Nowa gwiazda wytwórni **Counterflow** (ci od Five Deez) to **Seven Star**, którego debiutancki album będzie się nazywał "My Mother and Father Were Astronauts" Niezły tytuł, nie ma co... Counterflow wyda także producencki album **Ge-ology** (znany ze współpracy z Truth Enola i Asheru), gdzie usłyszymy wielu lubianych raperów - **Talib Kweli, De La Soul, Sedata X, Mystic** - oraz wokalistki **Vinia Mojica** i **Ras.** Inne premiera wytwórni to płyta "Return To The Comic Funk" **Cae Knowledge** z Digabla Planets - oby lepsze od projektu Cherrywine innego z członków (Butterfly) tej kultowej niegdyś grupy.


Cormega

>>> Wszystkich, którzy czekają na trzecią płytę **Cormegi** "Urban Legend", mogą osłodzić sobie oczekiwania, kupując składankę "Cormega Presents Legal Hustle", która zbiera wiele niepublikowanych wcześniej utworów Cormegi, lub takich, w których raper ten brał udział. Płyta powinna być już dostępna na początku sierpnia.

>>> Nowa płyta **Jedi Mind Tricks** zatytułowana "Visions Of Ghandi" ukaże się na pewno w ostatnim tygodniu sierpnia. Produkcja to oczywiście **Stoupe**, a wśród rymujących gości m.in. **Ras Kass, Kool G Rap, Canibus, Non-Phixion i Tragedy Khadafi.**


Dilated live

>>> Przygotowując wspólny album **Tribe Called Quest** (jeden z gości to na pewno **Large Profesor**) zarówno **Q-Tip** jak i **Ali Shaheed Muhammad** znaleźli chwilę by zająć się solowymi projektami. Q-Tip podpisał kontrakt płytowy z Dreamworks, Ali natomiast zamknął pracę nad debiutanckim albumem, na którym rapuje i śpiewa. Podobno to ciekawy materiał, ale trzeba się do niego przekonać...

>>> **Dilated Peoples** siedzą w studio i nagrywają trzeci album. Krążek, zatytułowany "Nieghborhood Watch" ukaże się jeszcze we wrześniu! Nad trzecim (zależy jak liczyć, bo to równie dobrze czwarty) albumem pracuje też **Slum Village**.

>>> Do gry wracają **D.I.T.C.** - w tym roku na pewno usłyszymy wspólny album kolektywu. Wcześniej płytę - być może nawet dwie - wyda też **D.C.** Pierwsza ukaże się we wrześniu i będzie zatytułowana "StarChild", druga, nagrana w całości wspólnie z **Buckwildem**, ma szansę trafić do sprzedaży jeszcze w grudniu.

>>> **Tribecca** zakończył prace nad solówką zatytułowaną "W.A.R.". Możecie już szukać jej w sprzedaży.

>>> Reaktywacja duetu **Pete Rock & CL Smooth** nie może dojść do skutku. Duet nagrał, za pieniądze wytwórni Koch, utwór "Shine On Me", ale krótko potem CL Smooth zmienił plany i uciekł z DATem zawierającym kawałek (!!!). W między czasie Pete Rock pracuje nad drugą częścią składanki "Soul Survivor", na której usłyszmy na pewno takich wykonawców jak **Talib Kweli, Kardinal Offishal, GZA, Jill Scott, Q-Tip, Krumb Snatcha, Dead Prez** i grupę **Little Brother.**

- Nowa płyta zajebistych **High&Mighty** we wrześniu. Znamy tytuł "The High Light Zone", oraz gości - m.in. **Tama Dna, GZA, Vast Aire, Rahzel, Del The Funkee i Pharoahe Monch.**

1, 2, 3...

SPASIONY OŁÓWEK



Wreszcie, po kilkukrotnych zmianach daty premiery, dostaliśmy najnowszy krążek klasycznej hip-hopowej formacji Gang Starr. "The Ownerz" to ponad 70 minut doskonałej hip-hopowej muzyki, choć może nie zawsze tak wyjątkowej jak wcześniejsze krążki albumu. DJ Premier i Guru podkreślają w wywiadach, że ich zdaniem obecnie hip-hop znajduje się w stanie śpiączki. O tym dlaczego, przeczytacie w tekście na stronie 42, a stosowną ilustrację do tego stanu rzeczy przygotował nasz etatowy rysownik, Maniut.

Peja - dekada w branży!

Wkrótce do sprzedaży trafi nietypowy singiel promujący płytę Ski Składu "Wspólne zadanie" - będzie zawierał aż kilkanaście zremiksowanych utworów z gośćmi, których nie ma na albumie!!!. Równocześnie trwają prace organizacyjne nad jubileuszowym, dużym koncertem Peji i jego ziomków. W tym roku mija 10 lat od momentu kiedy ten poznański raper po raz pierwszy chwycił za mikrofon.

Flexxip w sierpniu

Pod koniec wakacji w sprzedaży znajdzie się debiutancki album Flexxip. Na płycie pod tytułem: "Mes i Emil Blef prezentują: Fach" znajduje się 15 numerów. Warszawskich raperów wspomagają min.: 247, Ciech, Fu, DJ Panda, DJ Twister. Produkcja zajęli się Mes, Webber, oraz producenci młodego pokolenia. W telewizjach muzycznych powinien już być emitowany pierwszy klip z tego wydawnictwa pt. "Oszuści". Więcej o Flexxip w przyszłym Klanie.

NIEDISKRECJE

>>> Okazuje się, że pobyt w więzieniu może rozwiązać spór. Disujący się nawzajem od kilku miesięcy **Royce 5'9"** i **Proof** z **D-12** spotkali się wreszcie twarzą w twarz, wynikiem czego była ostra bójka. Obaj trafili za kratki - tym bardziej, że znaleziono przy nich broń palną - do tej samej celi w areszcie. Całą noc spędzili podobno na rozmowach, a kiedy nastał ranek byli już pogodzeni - co więcej planowali wspólne sesje nagraniowe. Jak w bajce!


Obie Trice

>>> W beefie **Ja Rule** vs. **Eminem** ostatnio mało się dzieje. Jedyny warty uwagi incydent to utwór "Shit Hits The Fan" z nadchodzącej debiutanckiej płyty **Obie Trice's**, w którym występujący tu gościnnie **Dr. Dre** robi sobie żarty z pogróżek Ja Rule'a wygłoszonych na łamach magazynu XXL. Nic specjalnego...

>>> U nas uliczni DJ-e nie są ani znani, ani zbyt często wspominani, jednakże w stanach takie osoby jak **DJ Clue**, **Lt. Dan** czy **DJ Kay Slay** decydują nieraz o tym co jest gorące, a co nie. Ryzykowne było więc zagranie **Nasa**, który nie powił się na planie zdjęciowym klipu "The Streetsweeper, vol. 1" Kay Slaya. Nas twierdzi, że chciał w ten sposób wyrazić niechęć dla wytwórni Columbia, która wydaje "The Streetsweeper, vol. 1", a wstrzymuje premierę płyty jego ziomków z **Bravehearts**. Są jeszcze inne, mało istotne teorie, ważne jest to, że Kay Slay zapowiedział, że wypuści wkrótce mix-tape "Death Of Fake Prophet", na którym znajdą się same disy na Nasa, w tym wcześniej niepublikowane kawałki **Sauce Money** i **Jay-Z** (!!!), **Prodigy**, **50 Centa**, **Cam'Rona**, **MC Shana** i **Cormegi**.

ODB na Gwiazdkę

Nowe nagrana **Ol' Dirty Bastarda** to podobno materiał klasyczny, dużo lepszy od jego wcześniejszych i tak w większości wyjątkowych dokonań. Wiemy już, że płyta będzie wyprodukowana w połowie przez **RZA**, w połowie przez **Neptunes i Kanye Westa**, a prace nad nią przebiegają podobno tak szybko, że ukaże się jeszcze przed Gwiazdką. Zestawienie producentów ciekawe, trudno tylko powiedzieć, czy wypali. I czy nowe bity RZA dadzą radę w porównaniu z futurystycznymi kompozycjami Neptunes?


ODB

Terroryści z Zachodniego Wybrzeża

Ice Cube, WC i Mack 10 pracują nad drugą płytą projektu **Westside Connection**, który ma być zatytułowany "Terrorist Threat". Nagrano już osiem utworów, wśród nich między innymi kolaborację z **Dr. Dre.** Ciekawe, o czym to trio będzie teraz rapować w czasach, kiedy podział na Zachód i Wschód nie ma już praktycznie znaczenia. Chyba nie mają zamiaru rozpętać nowej wojny między wybrzeżami?

Kodex 2 w 2004

Najpopularniejsza spółka producencka w polskim hip-hopie Magiera&L.A zaczęła prace nad kontynuacją swego największego dzieła. "Kodex 2" zawierać ma 14 utworów, jednak tracklista objęta jest na razie tajemnicą. Pierwszy singiel ukazać się ma jeszcze w tym roku, cała płyta- na wiosnę 2004. Będziemy sukcesywnie informować o postępie prac Whitehouse.

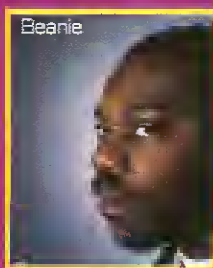
Pieprz się Suge!

Na wydanym niedawno ulicznym bootlegu **Snoop Dogga** (recenzja w tym numerze Klanu), tradycyjnie już znajdują się kolejne disy na **Suge Knighta**. Mówi się, że ma być ich jeszcze więcej na oficjalnej płycie Snoopa, prace nad którą właśnie się rozpoczęły. Co ciekawe producentami wykonawczymi albumu mają być razem **Dr. Dre** i **Puff Daddy**, a sam Snoop zapowiada, że będzie to płyta lepsza nawet od debiutanckiego "Doggystyle". Naprawdę? Disy na Suge'a znajdziecie też na nowej, solowej płycie **Daza**, którą wyda z kolei wytwórnia **So So Def** Jermaine'a Dupri. Ale się wszystko poplątało...



GRANDY Z WOKANDY

>>> **Beenie Sigel** w więzieniu. Jeden z bardziej hardcore'owych raperów związanych z wytwórnią Roc-A-Fella, trafił za kratki pod zarzutem próby dokonania zabójstwa. Incydent, o który chodzi miał miejsce na początku lipca przed klubem ze striptizem Pony Tail Bar w Filadelfii. Ofiara wdała się podobno w pyskówkę z dwoma stojącymi przed barem kobietami. Po chwili do dziewczyn podjechał biały Cadillac, z którego wysiadł - rzekomo - Beanie. Spytał kobiety z kim się kłóciły, one wskazały ofiarę, a podejrzany otworzył w jego stronę ogień, trafiając go dwa razy. Rodzinie Beaniego udało się przekonać władze (które nie miały jeszcze dowodów na winę Sigela), by pozwoliły mu wystąpić na ostatnim koncercie w ramach trasy "Roc The Mic" - dzień później Beaniego zaaresztowano.


Beanie

>>> Nie więzieniem, ale stratą świeżo podpisanego kontraktu skończyły się dla **Keitha Murraya** kłopoty z zachowaniem spokoju. Na krótko przed premierą płyty "He's Keith Murray" raper wdał się w bójkę ze swoim specjalistą od promocji, ciężko obijając mu szczękę. Ofiara zrezygnowała z drogi sądowej, ale **Def Jam** natychmiast rozwiązał kontrakt z Keithem. Gotowa płyta ukazała się mimo to, ale wytwórnia promuje ją niechętnie, przeznaczając na ten cel niewielkie nakłady finansowe.

>>> Ukrywający się przed prawem i własną wytwórnią **Ras Kass** wpadł ostatecznie w ręce władz. Zaaresztowano go w Las Vegas, kiedy samochód którym jechał (Ras nie prowadził) został zatrzymany przez policję za szybką jazdę. To chyba najgorsze z możliwych wyjść dla tego wykonawcy - nie udało mu się rozwiązać kontraktu z wytwórnią, która traktowała go niewłaściwie (**Priority**), a jednocześnie spadły na niego dodatkowe kłopoty związane z prawem. Trzymamy kciuki Ras.

>>> Kłopoty z prawem ma tym razem nie sam raper, co jego matka. Pani **Verna Griffin**, matka **Dr. Dre**, została zaaresztowana w połowie czerwca, pod zarzutem napaści z bronią w ręku na swojego przyjaciela. Po wydarzeniu Verna uciekła z miejsca przestępstwa, ale policja ujęła ją na stacji benzynowej, na której zatrzymała się na chwilę, z bronią w samochodzie.

>>> **Suge Knight** wrócił za kratki. Kiedy szef wytwórni **Tha Row** wychodził z restauracji, parkingowy zbyt długo zwlekał z podstawieniem mu samochodu. To tak rozzłościło Suge'a, że wpierw zaczął go wyzywać, a ostatecznie uderzył kilka razy w głowę. Chłopak od razu wypełnił pozew do sądu, a Suge trafił do aresztu. Biorąc pod uwagę, że Knight znajdował się na zwolnieniu warunkowym, najprawdopodobniej wróci do więzienia i znów spędzi w nim co najmniej kilka miesięcy.

REZYDENCI T.S.P.





Znany z Projektu Scratchofony Gaf M.D., oraz Fama Fox, to jedni z pionierów toruńskiej sceny hip-hopowej. Tworzą od dawna, dopiero teraz jednak zebrali siły, by pokazać to szerszej publiczności.

KLAN: Działacie w Toruniu - jak wygląda hip-hop w waszym mieście?
GAF M.D.: Kultura hip-hop dociera teraz wszędzie, więc u nas też jest dosyć spore zaplecze kulturowe. Jest wielu producentów, dj'ów, b-boyi, dzieciaków z deskami i nieodkrytych talentów, co wspomaga architektura starego miasta i bulwaru. Mamy czasami złą agresję, ale to nie obchodzi nas wcale. Chcemy tworzyć oryginalne i prawdziwe gówno, żeby dzieciaki, "fly shorty'sy" i dziady cieszyły pyski, wiesz !?
FAMA FOX: Działamy w mieście, w którym jeśli chodzi o hip-hop i jego tworzenie to "każdy sobie rzepkę skrobie". Raczej nie robimy na wspólne konto, dlatego tak mało na scenie jeśli chodzi o Toronto. Na pewno nie wyszło to od nas! Zawsze staraliśmy się promować tę muzykę i swoje ukochane miasto za wszelką cenę - dużo nauczyłem się i straciłem zarazem, wkładając w to całe serce. Starałem się być zawsze w miejscu, gdzie był bicik i wolne mikrofony. Dlatego teraz mam wrażenie, że zamiast jedni drugich dopingować i wspierać to czekają na potknięcie w ich przekonaniu konkurencji - a nie tędy droga. Mam nadzieje, że niektórzy zmądrzeją i zrozumieją, że robimy to dla nich i dla naszego miasta, które zasługuje na pokazanie i będziemy robić wszystko, aby było o nim jak najgłośniej.

KLAN: Kto wchodzi w skład Rezydentów TSP?
F.F: W skład wchodzi Gaf Mad Docent i ja, czasami zwrotkę zapoda Kowi. Skład TSP jest zdecydowanie najstarszy w Toruniu jeśli chodzi o hh. Kiedyś reprezentowało go więcej osób, które odbiły troszeczkę w stronę grafitti i b-boyingu.
G.M.D.: Od czasu do czasu na adapterach wspiera nas Enemy Cru i DJ Zell.

KLAN: Kiedy powstał skład? Jakie nagrania macie dotąd na koncie?
G.M.D.: W '97 roku. Pierwsze nagrywki były luźno-freestylowe, później zaczęliśmy więcej pisać i bardziej się do tego przykładać. W 99 powstał numer "Grafitti", który został okrzyknięty balladą dla malarzy, później była "Droga" i "My to robimy" z gościnnym udziałem Roberta-D. Oczywiście powstało więcej traków, które nigdy nie ujrzą światła dziennego, lecz dla nas pozostaną w pamięci.
F.F: Długo nie byliśmy pewni, czy materiał się już nadaje by ujrzeć światło dzienne. Wynika to z tego, że Gaf stara się, aby wszystko brzmiało jak najlepiej. Jeżeli zaś chodzi o to, co do tej pory nagraliśmy przez te 5 lat, to mam nadzieję, że niedługo będzie można tego posłuchać kupując płytę. Będzie to kilkanaście kawałków, naszym zdaniem najlepszych z tego, co zrobiliśmy do tej pory.

KLAN: Jaki rodzaj hip-hopowej ekspresji jest dla was ważniejszy - praca w studio, czy styl wolny?
F.F: Zdecydowanie styl wolny, studio mnie tłamsi - zamyka moje myśli. Dlatego staram się nie nagrywać swojego freestylu! On musi być niepowtarzalny, wolny i jedyny w danej chwili. Nie nagrywam wolnego, nie znaczy nie freestyluję, a freestyluję nie znaczy, że nie nagrywam kawałków. Robię jedno i drugie w zależności od tego czy piszę na kartkę czy improwizuję.
G.M.D.: Dla mnie osobiście praca w studio, lecz mogę powiedzieć, że jestem uniwersalny. Mogę zarazem być chorym MC jak i dobrym producentem ostatnio zbieram się nawet za składanie video, ale to jest trzeci plan.

Txt: **TS**
Foto: **arch. zespołu**

SISTARS TO W BRZMIENIACH NAWIĄZUJĄCYCH DO CZARNEJ, KORZENNEJ MUZYKI, NAJWIĘKSZE WYDARZENIE OSTATNICH MIESIĘCY NA POLSKIEJ SCENIE. UDZIAŁ W UTWORZE "ZESZYT RYMÓW" TEDEGO SPRAWIŁ, ŻE ZACZĘŁO BYĆ O NICH GŁOŚNO, ALE ZESPÓŁ SISTARS - WOKALISTKI LIL'SISTA I N'TALIA ORAZ ZESPÓŁ W SKŁADZIE - U1, PRZEMO', BARTEQ I MARU$ - NIE ZAMIERZA NA TYM POPRZESTAĆ. W STACJACH TELEWIZYJNYCH MOŻNA JUŻ OD JAKIEGOŚ CZASU OGLĄDAĆ TELEDYSK DO KAWAŁKA "SPADAJ", A JEST SZANSA, ŻE DŁUGOGRAJĄCA PŁYTA FORMACJI UKAŻE SIĘ JESZCZE PRZED KOŃCEM WAKACJI.



KLAN: Skąd pomysł na takie granie? W Polsce nie było dotąd wykonawców, którzy tak mocno nawiązywali by do stylistyki neo-soul.
SISTARS: To, co tworzymy oparte jest na wrażliwości każdego z nas i wpływach muzyki, jakiej słuchaliśmy od najmłodszych lat. Dochodzi do tego fakt naszego wykształcenia muzycznego. Takie czynniki kształtują obraz naszej twórczości. Oscyluje ona wokół soul, R'n'B, hip-hop, jazz. Te nurty niosą ze sobą konkretny przekaz. Pojęcie neo-soul'u jest tu tylko określeniem nowych technik i sposobów wyrazu jakimi się posługujemy...
KLAN: Muzycy biorący udział w projekcie mają już doświadczenie sceniczne. Jakie?
SISTARS: Współpracowaliśmy z większością artystów polskiej sceny. Jesteśmy sidemanami. Często jest tak, że musimy grać za kasę niekoniecznie to co lubimy. Nigdy jednak nie tracimy własnej tożsamości. Pomaga w tym świadomość muzyczna i miłość do hh.
KLAN: Jak, jako muzycy, oceniacie hip-hop - to muzyka, w której mało jest żywych instrumentów, mało grania, w większości tylko efekt pracy na samplerach i innych urządzeniach studyjnych?
SISTARS: Samplery , komputery i adaptery są instrumentami w rękach DJ'a lub producenta. My zajmujemy się produkcją naszej płyty i też ich używamy. Rzecz w tym, że potem gramy to na żywo. To pozwala wyzwolić inny rodzaj energii na koncertach. Jest nas wtedy jakby sześcioro DJ'ów. I to jest to gorrrące..
KLAN: Występ na płycie "Hajs, Hajs, Hajs" spowodował, że znaleźliście sie w centrum zainteresowania hip-hopowców. Odpowiada wam to, czy może staracie się kierować swoją muzykę do innych odbiorców?
SISTARS: Każdy może być odbiorcą naszej płyty. Będzie na tyle zróżnicowana. Jednakże odbiorca hip-hop'owy jest tym, który wie najlepiej, co w trawie piszczy. Jest wymagający i radykalny. Jest najbliżej korzeni, z których po części wyrastamy. Zajmuje się muzyką - dla nas tak zwaną - właściwą.
KLAN: Na płycie pojawią się repujący goście - kto dokładnie? Goście chętnie godzili się na taką współpracę?
SISTARS: Wystąpią u nas Numer Raz, Tede, O.S.T.R.,WSZ i CNE, MC Apex z Baltimore i zaśpiewa Sharmie. Trwają rozmowy z Sokołem i Łoną. Wszyscy są otwarci na nasz eksperyment. Każdy z nich ma wiele do powiedzenia, a my dajemy dużo przestrzeni. Tworzymy ten projekt na korzyść muzyki, a ostatecznie środek ciężkości płyty wyznaczą siostry...
KLAN: Kiedy ukaże się płyta? Jak będzie zatytułowana? Kto ją wyda?
SISTARS: Liczymy, że z połową sierpnia skończymy nagrania. Może więc pod koniec sierpnia trafi do odbiorców. Tytuł płyty to "Siła sióstr", a współwydajemy ją z Wielkim Joł.

txt: TS
foto: arch. grupy

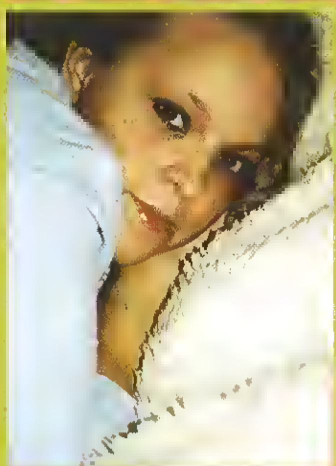


CLINIC
MANUFACTURE

Ania Sool pojawiła się praktycznie zupełnie nieoczekiwanie, ale szturmem zdobyła uznanie hip-hopowych muzycznych recenzentów, oraz słuchaczy, którym dane było posłuchać jej nielegala "Sool w twoim oku". Ania, prywatnie dziewczyna Majkela z Koligacji GK, nie spoczęła jednak na laurach i już pracuje nad kolejnymi nagraniami...

ANIA SOOL









KLAN: Opowiedz o swojej historii, początkach, itd. Rapowanie to dość nietypowe hobby jak na dziewczynę...
ANIA SOOL: Rapu słucham już długo i od napisania pierwszych tekstów też minęło sporo czasu, ale dopiero od mniej więcej dwóch lat traktuje pisanie jako hobby. Nie wiem czy to nietypowe hobby. Znam trochę dziewczyn, które próbowały coś robić, ale żadnej nie starczyło zapału albo talentu. Bycie emce traktuje jako miano i nie wiąże tego z płcią, chociaż faktycznie rap zdominowany jest przez facetów.

KLAN: Ciężko jest być kobietą w polskim rapie? Pomaga to czy przeszkadza?
ANIA SOOL: Mimo wszystko chyba łatwiej jest kobietom. Jest luka na scenie, którą kobiety mogą wypełnić pod warunkiem, że będą w tym dobre. Zaistnieć jest łatwiej i łatwiej wzbudzić szacunek, bo nikt się po mnie nie spodziewa tego co potrafię. To widać na koncertach. Tylko czasami hip-hopowe środowisko nie akceptuje mnie i wtedy jest trudniej.

KLAN: Dużo w twoich tekstach przechwałek - nie boisz się agresji ze strony zagrożonych raperów płci męskiej?
ANIA SOOL: To oni powinni się bać agresji z mojej strony (śmiech). Myślę, że tak na prawdę im nie zagrażam. Działamy równolegle jako emce i chyba nie ma znaczenia tutaj płeć, tylko umiejętności. Zagrażam słabym emce. Zarówno facetom jak i kobietom.

KLAN: Jaką kobietą jesteś bardziej - słodką blondynką, czy feminizującą intelektualistką?
ANIA SOOL: Chyba żadną z nich. Potrafię być słodką blondynką, ale to nie znaczy że jestem idiotką. Jestem inteligentna, lecz raczej nie jestem intelektualistką. Nie jestem też feministką, a te "feminizujące" teksty na mojej płycie to raczej zaczepki. Chyba... Jak każda kobieta zmienną jestem :).

KLAN: Jakie jest twoje zdanie na temat nastoletnich fanek hip-hopu, gotowych zrobić wszystko dla swoich idoli?
ANIA SOOL: Nie lubię ich i nie szanuję. Te dziewczyny dają się ponosić fantazji obserwując rapowe teledyski ze Stanów, gdzie koło większości raperów kręci się wianuszek ich dziwek. Myślą że w Polsce też tak powinno być. Wydaje im się, że jak wbiją się na imprezę ze znanym raperem, to koleżanki zzieleniają z zazdrości i co gorsza tak często jest. Tyle że przypinają sobie etykietkę łatwej. Szkoda mi ich.

KLAN: Na płycie zarówno śpiewasz, jak i rapujesz...
ANIA SOOL: Kiedyś uczyłam się śpiewu na różnych warsztatach w domach kultury. Teraz więcej rapuję, ale lubię śpiewać. Staram się urozmaicać kawałki partiami śpiewanymi. A swoją drogą łatwiej w domowych warunkach nagrać rap, niż śpiew.

KLAN: Co planujesz dalej po nielegalu "Sool w twoim oku"?
ANIA SOOL: Nagrywać dalej. Jeszcze nie wiem co i jak. Na razie nagrywam kilka featuringów podziemnych, nagrałam już na płytę Tewu. Na produkcje IGS też już nagrałam. Z Autonomią robimy drugą płytę. Mam wiele propozycji i kilka pomysłów na swój drugi solowy materiał.

Txt: TS
Foto: arch. art.

SYN MARNOTRAWNY

KIEDY PO PREMIERZE "EP+" ZESPÓŁ GRAMMATIK PRZESZEDŁ Z WYTWÓRNI BLEND DO T1-TERAZ, ODBYŁO SIĘ TO W ATMOSFERZE PEŁNEJ OSKARŻEŃ I PRETENSJI. TERAZ, W 2003 ROKU, PO WYDANIU DWÓCH PŁYT, WIELU KONTROWERSYJNYCH WYPOWIEDZIACH I WCIĄŻ PRZYPOMINANEJ BITWIE Z GIB GIBON SKŁADEM, ELDO, JAK SYN MARNOTRAWNY, POWRACA ZNÓW POD SKRZYDŁA BLENDU Z NOWYM, SOLOWYM MATERIAŁEM. CZEKAJĄC NA WRZEŚNIOWĄ PREMIERĘ "ETERNII" PRZEDSTAWIAMY WAM WYWIAD Z MUZUŁMANINEM, RAPEREM, JAK SAM MÓWI WOLNYM CZŁOWIEKIEM. OTO ELDO.



KLAN: W utworze "Ten wie, tamten wie" mówisz o tym, że ludzie opowiadają o tobie, że ciągniesz koks, palisz trawkę, masz mnóstwo hajsu. Rzeczywiście spotkałeś się z takimi opiniami?

ELDO: Spotkałem się z każdym rodzajem plotek na mój temat, włącznie z takimi, że mieszkam we Wrocławiu, chociaż nigdy w życiu się z Warszawy nie wyprowadzałem, mieszkam w jednym miejscu od 24 lat. Plotki są różne, od tych ile ja mam pieniędzy, po takie, jakim to nie jestem narkomanem. Przyjeżdża mój brat i mówi, że usłyszał u siebie na podwórku, że ja palę heroinę. To jest taka polska mentalność, że do każdej osoby znanej w jakimś tam stopniu, od razu się dorabia historię.

KLAN: Dlaczego nie skorzystałeś z tego utworu, by opowiedzieć o innych rzeczach, które ludzie o tobie mówią? Że źle wypadłeś w Blokersach, że przegrałeś z Tede, że po tym schowałeś się na dwa lata, że ludzie, którzy gościli na twojej solówce żałują, że brali udział w tym projekcie?

ELDO: Powiem ci tak - zdaję sobie z pewnych błędów jakie popełniłem w życiu. I to z różnych błędów, z tego, że miałem trójkę z matematyki w siódmej klasie też. Również z tego, co dotyczy mnie na scenie. Wiem, że np.

W PŁOCKU przegrałem KONKRETNIE, ALE UWAŻAM, ŻE MOGŁOBY TO WYGLĄDAĆ ZUPEŁNIE INACZEJ, NA ZUPEŁNIE INNYM POZIOMIE NIŻ OBRAŻANIE SIĘ PUBLICZNIE OD NAJGORSZYCH. MOŻNA TO BYŁO ZROBIĆ W CYWILIZOWANY SPOSÓB A ZACHOWYWALIŚMY SIĘ JAK barbarzyńcy.

wypowiedź w "Mówią bloki II" była... To zresztą była nieautoryzowana wypowiedź, pani która to robiła, olała tę autoryzację. Ale ta wypowiedź - wiem, że zabrzmiała za ostro, można to było inaczej wyrazić, ale stan mojej psychiki na tamten okres był taki, że miesiąc wcześniej na nasz koncert wpadła grupa chamów i Juzek wylądował w szpitalu. Cześć rzeczy które mówisz i robisz, mówisz i robisz pod wpływem istotnych powodów. W tym filmie jest tego efekt - przez rok jeździliśmy na koncerty, widzieliśmy dziesiątki naprawdę pijanych dzieciaków wynoszonych za ręce i nogi przez ochroniarzy. To nie nastraja do robienia muzyki, do myślenia pozytywnie o tej muzyce, tym bardziej, że sam staram się przekazać jakieś takie pozytywniejsze treści, a często spotykam się z negatywnym odbiorem. Niestety jest tak, że ten negatywny odbiór jest bardziej odczuwalny. Ludzie, którzy chcą krzyczeć, będą krzyczeć i przeważnie ich słychać. Twoi zwolennicy są z tobą, ale tego nie mówią, natomiast ci, co chcą na ciebie wrzeszczeć, przeklinać, będą to robili. I zazwyczaj tylko to do ciebie dociera. A czy się schowałem? Nie, po prostu zająłem się szkoła której poświęciłem trochę czasu i przygotowaniami do nowej płyty, nie było mnie dwa lata ale tylko dlatego ze nie musze co roku wydawać płyt bo mi się pieniądze w portfelu kończą, na spokojnie przygotowywałem się do kolejnej produkcji...

KLAN: A jak oceniasz teraz film "Blokersi"? Wziąłbyś w nim udział, gdybyś wiedział jak będzie odebrany?

ELDO: Film mi się nie podoba, tym bardziej, że wiem, jak wiele materiału było do niego nakręcone i jak wiele zostało wycięte. Są sceny, które nie chciałem, żeby w tym filmie były. Są takie jakie są, ale spotkałem się z ludźmi, których te wypowiedzi bezpośrednio dotyczą, rozmawialiśmy i normalnie wszystko wyjaśniliśmy.

KLAN: Co to za sceny?

ELDO: Konkretnie chodziło o tą słynną sprawę, która zakończyła się w filmie "Men In Black II", gdzie w jakiś sposób zostałem obrażony. Obejrzałem ten film, ale tej sceny nie oglądałem, powiedziałem sobie, że nie będę takich rzeczy oglądał, że takie obrażanie ludzi jest dziecinne. To jest tak, że oni oskarżają mnie, że ja dostarczyłem "Man In Black I" do Blokersów, a tak wcale nie było, ten film wypłynął z Gdańska. Najłatwiej uderzyć jest kogoś kto stoi pierwszy z brzegu, jest łatwy do uderzenia. Jestem przekonany, że gdybym na wcześniejszych płytach udawał jakiegoś hardcore'owca to nikt by mi nie jechał. Wrażliwemu człowiekowi dużo łatwiej pojechać, bo wiesz, że ci nie odpowie w taki sposób w jaki ty mu jedziesz. Tyle mam do powiedzenia na temat Blokersów, wiem, że drugi raz czegoś takiego bym nie nagrał, tym bardziej, ze od jakiegoś czasu podjąłem decyzję, że nie będę nagrywał żadnych materiałów filmowych z moim udziałem, nie będę dostarczał zdjęć do wywiadów, na płycie nie będzie żadnego mojego zdjęcia. Będziemy robili dwa klipy i prawdopodobnie na żadnym z nich się nie pokażę.

KLAN: Ale dlaczego?

ELDO: Po prostu nie mam ochoty, nie uważam tego za coś fajnego. Chce mieć spokojne życie, kiedy idę do szkoły, żebym mógł w autobusie spokojnie poczytać książkę, a nie wysłuchiwać jakiś komentarzy, być ciągle zaczepianym również przez bardzo życzliwych mi ludzi. Mi się to nie podoba, ja uważam, że robię muzykę i chciałbym robić tylko muzykę, nie chcę być popularnym, to mi nie pasuje.

KLAN: Ale w przesłaniu twojej płyty dużo jest takiej rezygnacji, zmęczenia nieciekawym światem, który cię otacza? Nie chcesz konfrontacji swoich wartości z tym światem?

ELDO: Powiem ci tak, że przestałem oglądać wszelkie wiadomości w telewizji, żeby nie zwariować, bo co je obejrzę, jak to mi się zdarzy, to mam ochotę wziąć siekierę i iść na ulicę mordować ludzi. Jeśli mieszkamy w kraju, w którym osoba z wykształceniem podstawowym zasiada w jakiejś komisji sejmowej, to o czym tutaj rozmawiać, to jest śmieszne. Za każdym kiedy nawet zaczynasz myśleć, w każdym aspekcie życia, że coś już robisz dobrego, że coś idzie do przodu, zawsze cię musi coś dopaść i skopać. Ja jestem pozytywnie nastawiony do prawa, mam opcję, że umiem się podporządkować prawu. Jeśli są jakieś reguły, które człowiek powinien przestrzegać, to powinien je przestrzegać. Ale wiesz, kiedy trzy dni temu pobito Mesa, najprawdopodobniej pijani policjanci, to włącza mi się opcja zupełnie przeciwna. Co do konfrontacji moich wartości ze światem to nie sadze żebym ten świat chciał zmieniać, po pierwsze nią mam na to siły a ten świat ani nie chce zmiany ani na nią nie zasługuje.

KLAN: Co do tego prawa - jesteś gotów podporządkować się prawu nawet kiedy jest złe, wymyślone przez tych ludzi z wykształceniem podstawowym, o których mówiłeś wcześniej?

ELDO: Nie, nie, nie, jasne że nie. Ale prawda jest taka, że większość tych zasad jest sformułowana po to, by ludziom żyło się bezpieczniej. A ja chcę by moja matka wracając wieczorem z pracy czuła się bezpiecznie, czy ja wracając w nocy. Wydaje mi się, że polska jest takim krajem, który z jakiejś takiej anarchii próbuje przejść do cywilizacji europejskiej, którą przez te 50-lat gdzieś żeśmy zagubili. W każdym aspekcie, również w muzyce. Na szczęście referendum europejskie zakończyło się sukcesem.

KLAN: A co z beefem z Tede?

ELDO: Ta akcja wydaje mi się teraz śmieszna. Już wtedy, kiedy on impulsywnie zareagował na moją wypowiedź w sieci, że nie rozumiem dlaczego wystąpili z Małgorzata Ostrowską, widać było, że miał potrzebę kogoś zaatakować i po prostu to zrobił, zaatakował. Ale wiesz co, ja uważam, że przeszłość nie jest rzeczą, na która miałbym już jakikolwiek wpływ, więc się nią nie przejmuje.

> **JEŻELI Sokół UWAŻA, ŻE JESTEM INNYM CZŁOWIEKIEM, NIŻ TYM, KTÓREGO POZNAŁ WTEDY, TO NIEDOKŁADNIE ZE MNĄ ROZMAWIAŁ ALBO NIEDOKŁADNIE CZYTAŁ ze mną WYWIADY, BO JA WŁAŚCIWIE TE SAME RZECZY MÓWIĘ OD SAMEGO POCZĄTKU. [...] MYŚLĘ, ŻE W JEGO ZACHOWANIU JEST TROCHĘ polityki.**

KLAN: Przegrałeś w Płocku?

ELDO: Tak. Umiem to przyznać. Umiem stanąć poza tym. W Płocku przegrałem konkretnie, ale uważam, że mogłoby to wyglądać zupełnie inaczej na zupełnie innym poziomie nich obrażanie się publicznie od najgorszych można to było zrobić w cywilizowany sposób a zachowywaliśmy się jak barbarzyńcy. Prawda jest taka, z perspektywy tych dwóch lat, jestem o dwa lata starszy i nie uważam, żeby to w jakikolwiek sposób było mi to potrzebne. Może w pewnym momencie za bardzo uwierzyłem w siebie, słuchałem podpowiedzi rożnych osób. Pewne rzeczy są wynikiem rożnych uwarunkowań mają strasznie wielu powodów. Nie jestem zadowolony, że w ogóle się dałem w to wciągnąć, w tej chwili sam się z siebie śmieję, że byłem wtedy takim gówniarzem.

KLAN: Czyli nie będzie disów na solówce?

ELDO: Nie.

KLAN: Po tym wydarzeniu Obrońcy Tytułu stali się nazwą, z które nikt nie chciał się identyfikować. Pezet, Eis, Kret, wszyscy mówili w późniejszych wywiadach, że Obrońców nie ma i nigdy tak naprawdę nie było. Nie jesteś zawiedziony tym, że po jednej porażce twoi przyjaciele odwrócili się od tej twojej idei?

ELDO: Ja się bardzo śmieję z tego jak ktoś mówi, że Obrońcy Tytułu to jest opcja na bitwę w Płocku. Jakby ktoś wziął płytę Światła Miasta i zobaczył moje pozdrowienia, co jest na dole napisane, zobaczyłby Obrońców Tytułu. Nazwę wymyślił koleżka z Konina, Wiza, w tym miał brać udział Jajonasz, Gan. To były pomysły z 1999-2000 roku, powstawały dawno temu. Rzeczywiście mam trochę żal, jeżeli tylko ja dumny jestem z tego co razem robiliśmy, czy reprezentowaliśmy, to w

ELDO

JA BARDZO DOSŁOWNIE POTRAKTOWAŁEM NAKAZ, KTÓRY JEST w **Świętym Koranie**, O POSZUKIWANIU WIEDZY AŻ DO KOŃCA. REALIZUJĘ TEN NAKAZ. TO RELIGIA WIELU WYRZECZEŃ, BARDZO SPOKOJNA, WBREW TEMU CO POKAZUJĄ **w telewizji**. WIADOMO, **pokazują** TO CO SIĘ SPRZEDA, A SPRZEDAJE SIĘ **krew.**

porządku, widocznie nie jesteśmy na tyle blisko ze sobą, żeby to dalej kontynuować. Teraz każdy robi rzeczy na swój rachunek. Niemniej pozostajemy przyjaciółmi, zgadzamy się muzycznie w wielu sprawach.

KLAN: Jest też sprawa twojej solówki. Sokół i Wigor mówią, że żałują, że wzięli udział w tym projekcie, że okazałeś się dziwnym "typem". Wigor mówi, że nie odzywałeś się po nagrywce, że nie dostał nawet gotowej płyty. Co się stało?

ELDO: A propos "dostania płyty" to i Sokołowi i Wigorowi płytę miał przekazać wydawca, w to już nie wnikałem, tym bardziej, że sam dostałem ich chyba 10 czy 15 i moi rodzice też jej nie mają. Nadal uważam, że i Sokół i Wigor są bardzo dobrymi MC i nie zmieniam tego zdania tylko dlatego, że ktoś tam może mnie nie lubić. Jeżeli Sokół uważa, że jestem innym człowiekiem, niż tym, którego poznał wtedy, to niedokładnie ze mną rozmawiał albo niedokładnie czytał ze mną wywiady, bo ja właściwie te same rzeczy mówię od samego początku. Nasz pierwszy wywiad w Klanie był zatytułowany "*O ulicy zarymowano już wszystko*". Wydaje mi się, że powinien być bardziej odpowiedzialny, tzn. jeżeli podjął jakąś decyzję, to nie powinien się od niej odcinać. Myślę, że w jego zachowaniu jest też trochę polityki. Przynajmniej powinniśmy się nawzajem szanować, a nie, że ja czytam w wywiadzie, że jestem frajerem. Dla mnie to dziecinada, nigdy tak nie nazwę człowieka, którego tak naprawdę nie znam, ale ja mogę się ponad tym wszystkim znaleźć, umiem chłodno na siebie spojrzeć. To dla mnie również bardzo śmieszna sytuacja, wokół której narosły już legendy a prawdę zna kilka osób, ale wiadomo plotka powtórzona tysiąc razy może stać się prawda, dla mnie to kolejny efekt długich języków ludzi.

KLAN: O udziale Sokoła na twojej płycie aluzyjnie mówił też Tede, oskarżając go, że zrobił to dla pieniędzy. Jak umawiałeś się z nim na udział w twojej solówce?

ELDO: Nagraliśmy ten kawałek w studio i on po prostu spytał jak się rozliczymy, wymienił sumę, ja zapłaciłem ze swoich pieniędzy i tyle w tym sensacji, wyglądało to jak każda taka sytuacja w Polsce kiedy wykonawcy dostają pieniądze za swoja prace.

KLAN: Co się działo przez te kilkanaście miesięcy z Grammatikiem?

ELDO: Graliśmy kilkadziesiąt koncertów przesz cały ten czas. Juzek ma swoje plany, ja mam trochę szkoły, której się dość mocno poświęciłem, coś tam jeszcze robię...

KLAN: Ale podobno o tym, że podpisałeś kontrakt na solówkę, Juzek dowiedział się nie od ciebie?

ELDO: To nie jest tak, wiesz. Z Juzkiem znamy się tyle lat, że właściwie nie wyobrażam sobie sytuacji, która miałaby nas poróżnić. Po prostu ludzie, którzy stoją z boku, nie wiedzą wszystkiego, nagle wysnuwają jakieś dziwne wnioski. Wszystkie tego typu plotki komentuje śmiechem. Cały czas są plotki o rozpadzie Grammatika, a ciągle jeździmy razem.

KLAN: Czyli to powiedziałeś Józkowi o tym, że nagrywasz solowa płytę dla Blendu? Jak to odebrał?

ELDO: Wiesz Juzek od trzech lat nagrał jedna zwrotkę na płytę Endefisu i jedną teraz na moje solo, wydaje mi się, że widzi, że nad czymś pracuję i nie trzeba mu komunikować, że coś nagrywam, czy przygotowuje jakąś płytę. Płyta Grammatika nie powstaje nie przez to, że ja nagrywam solo, ale z zupełnie innych przyczyn.

KLAN: Czy jest szansa na płytę Grammatika?

ELDO: My byśmy bardzo chcieli, żeby ewentualną płytę Grammatika wyprodukował Noon. Jest to niestety niemożliwe, on nie czuje tego, uważa, że nie jesteśmy w stanie zrobić nic lepszego niż "Światła miasta". Mówię mu, żebyśmy w takim razie zrobili coś innego, ale on nie chce. My mamy plan na nagranie tej płyty, chcemy ją zrobić tak, żeby wyszła na przyszłą wiosnę, czyli zabrać się do pracy na jesień. Józek chce to zrobić, jak chcę to zrobić. Byłaby to wtedy płyta z bitami różnych producentów, co moim zdaniem obniża jednak wartość tej płyty, bo całe nasze brzmienie zawdzięczamy Noonowi, to są nasze brzmienia. Ale jeśli chcemy coś razem robić, nie ma sensu robić nowego tworu, nowego zespołu. Grammatik to też ja i Józek.

KLAN: To prowadzi nas do chwili obecnej, kiedy wydajesz solową płytę w Blendzie, wytwórni, którą kiedyś Grammatik opuścił w stylu, przynajmniej w odczuciu ówczesnych jej właścicieli, niezbyt uczciwym. Jak doszło do tego, że wróciłeś do Blendu?

ELDO: Powiem tak - w momencie wydawania "Świateł miasta" Blend nie był gotowy na wydanie tej płyty. I my to wiemy i Blend to wie. Rozmawiałem szczerze z Markiem na ten temat, oni nie byli wtedy w stanie wydać tej płyty, nie byli finansowo wydolni. Blend nie był w stanie dać nam pieniędzy na sprzęt, a my chcieliśmy iść dalej, nie chcieliśmy nagrywać dalej na komputerze. Chcieliśmy mieć własne studio, zrobić tę płytę samemu. I faktycznie, może żeśmy nie zachowali się całkiem fair w stosunku do nich, rozwiązaliśmy kontrakt w bardzo luźny sposób. Ale mi się zawsze Blend podobał pod względem niezależności wydawanych rzeczy, niczego nigdy nikomu nie kazali, zawsze wydawało mi się to bardzo fajnie. Teraz rozstaliśmy się z T1, rozwiązaliśmy kontrakty na Grammatik, na moją solówkę, na projekt Pezet/Noon - to są dalej reperkusje zamieszczenia naszych utworów na płycie dodawanej do Popcornu. Uznałem, że nie ma aktualnie dla mnie lepszej wytwórni niż Blend, a nie chcę wydawać tej płyty u majorsów, nigdy mi się to nie podobało.

KLAN: Jak się czułeś podczas pierwszej rozmowy dotyczącej solówki? Myślałeś o tamtej sytuacji? Czułeś się jak syn marnotrawny?

ELDO: To było dla mnie rzeczywiście dziwne, chociaż z Markiem znamy się nie tylko na polu biznesowym, w trakcie tej znajomości wyjaśniliśmy sobie różne sprawy, więc nie było czegoś takiego, że rozmawiając o płycie musiałem się jakoś przełamywać. Ja wiedziałem, że oni będą w stanie zrobić to czego ja oczekuję, oni natomiast mają oczekiwania co do mnie i mam nadzieję, że się nie zawiodą.

KLAN: Mam wrażenie, że w kilku utworach z płyty chciałeś powiedzieć to, co na tym filmie "Mówią bloki". To samo, tylko w inny sposób, z kontekstem...

ELDO: Wiesz, spotkałem się z taka opinią, że Eldoka to taki koleś, co tylko chodzi i narzeka. Ale tak nie jest, jestem wesołym człowiekiem, uśmiechniętym, uwielbiam oglądać komedie, nie jestem nudziarzem, który tylko marudzi. Ale nie od dziś wiadomo, że świat jest jaki jest, a ja jestem egzystencjalistą, i mam takie poglądy na świat. Ja uważam, że dobra muzyka to smutna muzyka. Te kawałki są smutne, gdyby je wycisnąć, to popłynąłby z nich taki żal. Taki mam styl, takie rzeczy nagrywam, takie rzeczy lubię pisać. Czy ja wiem czy chciałem to powiedzieć, nie wiem to po prostu zapis moich ostatnich dwóch lat i tych wszystkich przeżyć i uczuć które mi towarzyszyły przez ten czas.

KLAN: Słuchasz polskiego hip-hopu? Jak go oceniasz?

ELDO: W Polsce hip-hop to zjawisko strasznie socjologiczne, a tak naprawdę bardzo dużo hip-hopu na świecie to zwykła muzyka, rozrywka, coś co sprawia ludziom przyjemność. Rzeczywiście, jestem rozczarowany kierunkiem w jakim idzie polski hip-hop, wszystkie te Opola, inne tego typu akcje, to nie działa na plus. Czy słucham polskich zespołów? Poszczególnych

kawałków tak. Jest sporo rzeczy, które lubię, ale ogólnie słucham tak wiele muzyki, tak różnych gatunków, że musiałbym nic nie robić, tylko słuchać muzyki, żeby wszystko znać i przesłuchać.

KLAN: Mówisz, że hip-hop powinien raczej być rozrywką, ale krytykujesz też to, że młodzież przy muzyce korzysta z innych rozrywek - chociażby alkoholu. Nie ma tu sprzeczności? I nie wydaje ci się, że ten hedonizm jest wpisany w hip-hop, jest jego częścią?

ELDO: Wiesz moim zdaniem są pewne granice tych rozrywek, nie powinien być to stały element życia, bo mogą wyniknąć z tego tragedie. Wydaje mi się, że w hip-hop jest wpisane dobre rymowanie do dobrych bitów i puszczanie muzyki z płyt winylowych - nic więcej.

KLAN: Na płycie mówisz też o religii. Jeden z utworów na płycie można odczytać jako twierdzenie, że wszystko złe co spotyka ludzi, jest wynikiem ich działań...

ELDO: Tak wydaje mi się, że tak. Wydaje mi się, że są rzeczy, których człowiek powinien przestrzegać. To taki instynkt który mamy, a przeciwko któremu cały czas działamy. Wiadomo, że człowiek jest bardzo autodestrukcyjnym stworzeniem, w zasadzie nawet osoby bardzo inteligentne doprowadzają się do historii, w których niszczą samych siebie. Są rzeczy, których powinniśmy przestrzegać, bez względu na nasza wiarę czy pochodzenie społeczne, rzeczy wynikające z istoty naszego człowieczeństwa przeciwko którym często się buntujemy, to proste i w sumie podstawowe zasady a bardzo często człowiek jej łamie.

KLAN: Ale co na przykład w sytuacji, gdy kogoś spotyka nieszczęście bez jego winy, bo np. jego żona miała wypadek.

ELDO: Jestem bardzo spokojnym wewnętrznie człowiekiem i uważam, że wszystko co nam się dzieje jest zapisane gdzieś dalej i nie mamy na to wpływu. Ja rozumiem, że emocje są bardzo zdrową rzeczą, sam często okazuję swoje, ale uważam, że ich nadmiar powoduje wiele kłopotów. Człowiek nie ma na to wpływu, że jego żona zginęła w wypadku...

KLAN: Ale czy to nie przeczy wizji dobrotliwego Boga?

ELDO: Na temat Boga trudno się wypowiadać, bo człowiek nie jest w stanie pojąć jego istoty, jego planów. Próby są tylko interpretacja skutków, a nie przyczyną, a mi się wydaje, że przyczyna zawsze jest naprawdę dobrem.

KLAN: Mówisz o podporządkowaniu się woli boskiej, o tym, że nasz los jest zapisany. Z drugiej strony nagrywasz taki utwór jak "Chodź, ze mną", gdzie nawołujesz do łamania zasad, do pełnej wolności. Czy to też nie sprzeczność?

ELDO: Nie mówię o pełnej wolności od praw naturalnych, ale od praw, reguł społecznych, które zakazują nam pewnych rzeczy. Od sztucznych zakazów, które są przeciw wolności. Uważam, że część zakazów jest zła. Byliśmy np. na koncercie w Austrii, ten kraj jest jak cukiereczek, za piękny, za ładny, tam nic się nie dzieje, ludzie zachowywali się jak roboty. Mówię o wolności od tego typu zakazów to jest bardzo subiektywne bo faktycznie niektóre zakazy mogą się wydawać absurdalne a innych nigdy nie będziemy w stanie złamać i na odwrót, to bardzo indywidualna sprawa. Ale faktycznie jest tak ze Święty Koran mówi o tym ze wszystko jest zapisane i Bóg decyduje o naszym przeznaczeniu zatem życie powinno być jemu podporządkowane. Wiesz to złożony problem, można by długo mówić o koncepcji wolnej woli i w ogóle ....

KLAN: Uznajesz się za człowieka wolnego?

ELDO: W moim przypadku doprowadziła do tego niezależność finansowa. Uważam, że pieniądze nie dają szczęścia, ale dają wolność, która może to szczęście w jakiś sposób spowodować. Studiuję dla przyjemności i stać mnie na to. Nie musze ograniczać sam siebie, wiem, że mogę pójść do kina, kupić książkę. Wydaje mi się, że tak, że jestem niezależną osobą, której nikt nie jest w stanie niczego zarzucić.

KLAN: Ale mówisz, że wolność zapewnia niezależność finansowa, a z drugiej strony krytykujesz dążenie do pieniędzy...

ELDO:...za wszelką cenę. To, co Tede nazwał wyścig szczurów. Bycie karierowiczem. Pracowanie 20- godzin na dobę, żeby mieć nowe DVD. Ja osiągnąłem taki pułap, że z muzyki, która daje mi ogromną przyjemność, jestem w stanie zarobić na swoje potrzeby. Wydaje mi się, że to coś innego, niż taki pęd do kasy po trupach. Nie robię muzyki wykorzystując innych ludzi, wykorzystują tylko swoje zdolności.

KLAN: Jaka jest twoja wiara?

ELDO: Jestem muzułmaninem. Stosunkowo dawno, zanim właściwie zainteresowałem się rapem. Kiedy zacząłem interesować się rapem to często szukałem artystów, którzy właśnie też są muzułmanami. Ma to wpływ na moją muzykę, ma na mój światopogląd. Muzyka jest częścią mnie, a religia mnie ukształtowała. Na szczęście rodzicie nie mieli nic przeciwko, nie było histerii w domu. Mam przyjaciół muzułmanów, którzy są też neofitami, a mieli przejścia w domu, zabieranie telefonu, zakazywanie wychodzenia. Ja tego na szczęście nie miałem. Bardzo dużo zawdzięczam moim rodzicom w tej kwestii.

KLAN: Jesteś muzułmaninem praktykującym?

ELDO: Tak, chociaż ta religia wiąże się z wyrzeczeniami, kiedy pięć razy dziennie się modlisz, co piątek jeździsz na modlitwę, nie jesz wieprzowiny, nie pijesz alkoholu, odmawiasz sobie wielu rzeczy. Ja bardzo dosłownie potraktowałem nakaz, który jest w Świętym Koranie, o poszukiwaniu wiedzy aż do końca. Realizuję ten nakaz. To religia wielu wyrzeczeń, bardzo spokojna, wbrew temu co pokazują w telewizji. Wiadomo, pokazują to co się sprzeda, a sprzedaje się krew. Praktykuję w meczecie, który w Warszawie mieści się na Wilanowie. Jest stosunkowo mały, także podczas świąt - są w islamie takie dwa duże święta, jedno na zakończenie postu, czyli okresu w którym przez 30 dni do zachodu słońca się nie je i nie pije, drugie w miesiącu obowiązkowej dla każdego muzułmanina pielgrzymki do Mekki i coraz więcej jest tam ludzi w te święta.

Blend NIE BYŁ W STANIE DAĆ NAM PIENIĘDZY NA SPRZĘT, A MY CHCIELIŚMY iść dalej, NIE CHCIELIŚMY NAGRYWAĆ DALEJ NA KOMPUTERZE. CHCIELIŚMY MIEĆ WŁASNE STUDIO, ZROBIĆ TĘ PŁYTĘ SAMEMU. I FAKTYCZNIE, MOŻE ŻEŚMY nie ZACHOWALI SIĘ CAŁKIEM fair W STOSUNKU DO NICH, ROZWIĄZALIŚMY KONTRAKT W BARDZO LUŹNY SPOSÓB.

KLAN: Włodi też uczęszcza do tego meczetu. Czy spotykasz tam innych raperów?

ELDO: Nie, nie. Pojawiają się natomiast słuchacze, np. razem z ojcami. W meczecie rzeczywiście spotykam się tylko z Włodim. Red się deklaruje, ale nie pojawia się w naszym meczecie.

KLAN: Warto ponosić te wyrzeczenia?

ELDO: Jak Noon to słusznie ujął - on ma wódkę, a ja mam religię. Może jest tak, że człowiek potrzebuje w życiu tłumika, który da mu wewnętrzny pokój. Mi pozwala na to religia.

KLAN: Wielokrotnie mówisz na płycie, że boisz się świata, że chciałbyś się przed nim skryć. Jakie są twoje kryjówki?

ELDO: Ze względu na naukę czasami biblioteka uniwersytecka... Często dużo sportu, rower, książki, w szczególności Hrabala czy Topora, kino. Mam takie swoje ulubione miejsca i zajęcia które pozwalają wziąć oddech, np. Praga w której byłem kilkakrotnie w ubiegłym roku, piękne miasto gdzie można skutecznie naładować akumulatory, podobnie Paryż...

Txt: TS
Foto: Arch. Klan

Robię zajebiste BITY

DJ 600 V to legenda. Producent, który stworzył brzmienie polskiego hip-hopu w jego początkowym okresie, przez długi czas uznawany zgodnie przez wszystkich za najlepszego producenta hip-hopowego w naszym kraju. Kilkanaście miesięcy temu zamilkł, a jego miejsce zajęli inni mistrzowie konsolety – L.A. i Magiera z Whitehouse, Noon czy Emade. O tym, czy nowa płyta Volta, rzeczywiście będzie gorąca na "600 °C" rozmawiamy z nim samym w dniu oddania mastera do tłoczenia.



Nie jestem zainteresowany tworzeniem NARODOWEGO ODŁAMU HIP-HOPU. Chcę robić wyłącznie takie bity, do których chciałby zarymować REDMAN, GURU czy NORE i dawać je polskim raperom. Dla mnie istnieje JEDEN uniwersalny HIP HOP, ze "sztabem głównym" w USA.

KLAN: Przez kilkanaścia miesięcy milczałaś, praktycznia zniknąłeś z polskiej sceny hip-hopowej. Co się stało? Co robiłeś w tym czesie?
VOLT: Po prostu w spokoju robiłem beaty i grałem imprezy.

KLAN: Po Warszawie chodziły plotki, że stałeś się ofiarą wymuszania haraczy i dlatego musiałeś się na jakiś czas wycofać za sceny. Ile w nich prawdy?
VOLT: Plotki są podstawowym problemem ludzi nie mających zajęć. Ogólnie uważam, że bardziej wszystkim szkodzą niż pomagają. Wolę byśmy rozmawiali o faktach.

KLAN: Jaka jest twoja opinia odnośnie tego, że w Polsce muzyczna scana rapowa przenika się, czasem w większym, czasem w mniejszym stopniu, z kręgami przestępczymi? To fakt...
VOLT: Sądzę, że nie ma dziedziny życia w tym kraju, która nie przenikała by się z tym światem. Spora część drobnych przedsiębiorców aby w ogóle funkcjonować musi wejść w jakieś układy z nieformalnymi ochroniarzami. To taki kraj. Afera korupcyjna jest obrazem stosunku Polaków do prawa w ogóle. Z drugiej strony wiadomo, że wielu raperów weszło nie raz w konflikt z prawem. Na mojej płycie też są wykonawcy, którzy mieli problemy z policją... Taki jest hip hop.

KLAN: A jak ocaniasz nastawienie entypolicyjne wielu wykonawców hip-hopowych - szczególnie w kontekście śmierci młodego człowieka, zastrzelonego rzekomo za koszulkę z napisam HWDP, czy historię pobicia Mesa przez nieumundurowanych policjantów.
VOLT: Ogólnie źle oceniam polską policję. Tchórzostwo, korupcja, nieudolność. Pobicie Mesa to karygodny czyn i mam nadzieję, że znajdzie swój finał w sądzie.

KLAN: Kiedy ostatni raz rozmawialiśmy, brałeś udział w zakładaniu wytwórni Postawa. Co się stało z tym projektem?
VOLT: Projekt Postawa znalazł kontynuację w postaci firmy Rekord Rekords. Postawa upadła, o ile się orientuję, przez brak odpowiedniej współpracy z dystrybutorem.

KLAN: Twoja obecne płyta wychodzi znów w nowej wytwórni. Jaki jest twój udział w labelu Terror? Co to za wytwórnia?
VOLT: Terror to nowa wytwórnia założona między innymi przez Żuroma. Po raz pierwszy spotykam się z tak profesjonalnym podejściem do promocji materiału muzycznego, co bardzo mnie cieszy. Jak dotąd współpraca przebiega bez zarzutów i mam nadzieję, że tak pozostanie. Firma poważnie podchodzi do umów i zobowiązań, co choć nie powinno dziwić, w tym kraju jest niecodziennym zjawiskiem.

KLAN: Czemu nie wydaje tej płyty RRX - dotąd wszystkie twoje albumy wychodziły właśnie tam?
VOLT: Firma RRX utraciła płynność finansową. Poza tym trudno powiedzieć o jej działaniach promocyjnych dotyczących np. mojej płyty "V6" cokolwiek dobrego, bo trudno o nich powiedzieć cokolwiek w ogóle - po prostu ich nie było. Właściciel RRX zrzekł się prawa wydania mojej płyty na korzyść Terror Muzik. Tak to wygląda.

KLAN: Jak oceniasz swoje dotychczasowe kontakty z wytwórniami? Współpracowałeś już z wieloma z nich - jestaś z tej współpracy zadowolony? Gdzie nagrywało się najlepiej?
VOLT: Hmmm.... Każda wytwórnia to z pozoru inna sytuacja i inni ludzie. Z mojego punktu widzenia wytwórnia, to instytucja która powinna mi zapewnić profit za pracę nad płytą. W tej kwestii współpraca z labelami, z którymi miałem do czynienia wygląda w miarę podobnie. Jeśli chodzi o promocję mojego materiału, to Terror wygląda tu zdecydowanie najlepiej. Ci ludzie po prostu podchodzą do tematu profesjonalnie, bo rozumieją, że od tego zależy czy zarobią pieniądze. Chcą zarobić i potrafią się o to postarać. Dotąd nie spotkałem się jeszcze z tak poważnym podejściem. RRX zdecydowanie brakowało promocji. Może to się jeszcze kiedyś zmieni. Trzymam kciuki.

KLAN: Jak się czujesz wracając do rap-gry po dłuższej przerwie? Występujesz z wysokiej pozycji pioniera, czy raczej będziesz chciał udowodnić, że twoja bity mają jaszcza znaczenie dla młodych, nastoletnich fanów hip-hopu, którzy mogą



nawet nie pamiętać twoich pierwszych płyt?
VOLT: Czuję się lepiej niż dotąd. Nie sądzę aby dało się obok mojego nowego albumu przejść obojętnie komukolwiek, kto lubi hip hop. Uważam, że robię bardzo dobre bity, ale muzyka to wartość estetyczna. Nie podlega obiektywnym kryteriom. Jednemu moja muzyka może się podobać, innemu - nie i nikt nie ma prawa mieć o to do kogokolwiek pretensję. Mimo to powtarzam: moim zdaniem robię zajebiste bity, bo wiem, że gdybym usłyszał takie na płycie innego producenta na bank bym się nimi poważnie zajarał. Taka jest prawda.

KLAN: Zmieniło się twoje podejście do muzyki lub do tekstów od czasu "V6"?
VOLT: Absolutnie nie. Podejście jest to samo. Mam nowe wizje estetyczne.

KLAN: Najnowsze produkcje przypominają to, co gorące w Stanach, bity Just Blaze'a, Rick Rocka, Kanye Westa. Czy to twoje świadome inspiracje?
VOLT: Dla mnie istnieje jeden hip hop. Ten, który urodził i rozwija się w Stanach a sięga poza jego granice. To mnie interesuje. Moje bity muszą brzmieć jak bity amerykańskie, bo hip hop to kultura wywodząca się z Ameryki, a ja szanuję tradycję. Od lat żyję hip hopem, a tak jak pisałem znam jeden hip hop. Nie jestem zainteresowany tworzeniem narodowego odłamu hip-hopu. Chcę robić wyłącznie takie bity, do których chciałby zarymować Redman, Guru czy Nore i dawać je polskim raperom. Powtarzam po raz kolejny. Dla mnie istnieje JEDEN uniwersalny hip hop, ze „sztabem głównym" w USA.

To normalne
[że po bity 600 V nie przychodzi już czołówka sceny].
Nie mógłbym wyprodukować tych wszystkich płyt.
[...] Chciałbym tylko częściej słyszeć bity, którymi mógłbym SIĘ ZAJARAĆ tak.
[...] Jeśli natomiast chodzi o temat mojego brzmienia na tle innych produkcji, to ŚPIĘ SPOKOJNIE.

KLAN: Myślisz, że ten amerykański styl bitów i rapowania przyjmuje się w Polsce? Ma tutaj sens?
VOLT: Nie rozumiem jedynie sensu tego pytania. Dla mnie nie ma amerykańskiego i antyamerykańskeigo hip hopu. Musisz się z tym pogodzić. To Amerykanie a nie polscy, francuscy czy niemieccy producenci czy emce wynaleźli hip hop. Zrobili to kilkadziesiąt lat temu. Moim zdaniem jest wręcz nie fair odżegnywać się od tego faktu, czy tworzyć odrębne rzeczy, nazywając je ciągle hip-hopem, bo patent na tą nazwę mają Amerykanie. Ja to szanuję, ja robię hip-hop bo kocham hip-hop. Taki, jaki powstaje od dziesięcioleci w Nowym Jorku, Los Angeles czy w Atlancie. Reszta się dla mnie mało liczy.

KLAN: Na płycie pojawia się kilka nowych twarzy. Dlaczego postawiłeś na tak wielu debiutantów, lub przynajmniej wykonawców mniej popularnych?
VOLT: To chyba nieporozumienie. Na płycie 80% osób to artyści po wydaniu płyty. Jest Zip skład czyli WWO, Fu, Koras, Pono, Felipe i Meron, jest Vienieo i Pele, Peja, TEDE, Kasta, Morwa, Pokahontaz czyli ex Paktofonika, jest Baku Baku czyli Dab z Kalibra, CNE i WSZ, jest Red, Fenomen, 7 Łez, poza tym Juchas, Mes, Żusto czyli osoby, które wprawdzie nie wydały jeszcze albumu ale wiedzą do czego służy mikrofon. Moim zdaniem to najlepszy możliwy do osiągnięcia zestaw MC w tym kraju!!! Debiutanci to jedynie Truka Skład, Kiwi i Żurom, ale ten wydał już singiel.

KLAN: Ale mimo wszystko przyznasz, że Red, 7 Łez, Juchas, Żusto i właśnie Truka Skład, Kiwi czy Żurom to wykonawcy albo mnie znani, albo mniej popularni od Zipów czy Tedego. Ale może to pytanie powinno brzmieć inaczej - jak myślisz jak świadczy o polskiej scenie to, że całą jej czołówkę możesz zmieścić w 7-8 kawałkach? Nie brakuje ci "świeżej krwi"? Nowych, porywających wykonawców?
VOLT: To zależy jak zdefiniujesz czołówkę. Jeśli czołówka to dla Ciebie 5 wykonawców - zrobisz z nimi 5 kawałków jeśli czołówka to dziesięciu - dziesięć - proste. Wiesz, ja nie jestem fanem kreowania rankingów wśród twórców form estetycznych. Jestem zadowolony z głosów na płycie i tyle... nie zastanawiam się, kto jest w czołówce a kto nie.

KLAN: Czy na płycie będzie ostatecznie utwór z Boriksonem? Jest na reklamach, ale on sam zapytany o to, czy pojawi się na twojej nowej płycie powiedział wywiadzie dla nas - "*...Jest parę osób, które mogłyby odpowiedzieć na to pytanie. Na pewno wiecie kto. Zapytajcie ich ciekawe, czy powiedzieli by mi to w oczy...*". O co chodzi?
VOLT: Borixon jest w refrenach utworu Żuroma. Kolejne nieporozumienie. Nie ma między nami żadnego ciśnienia. BRX jest osobą, którą bardzo lubię i szanuję. To nie uległo zmianie.

KLAN: Ale jednak takie słowa zostały wypowiedziane przez BRX'a. Nie wiesz o co mogło chodzić?
VOLT: Ja na przykład byłem zły, że łobuz BRX nie wpadł do mnie po żaden beat na swój album i zrobił całość z Cameyem. Jeśli oczekujesz bardziej sensacyjnego wątku, to niestety Cię rozczaruję bo nie chcę rozdmuchiwać ogólnopolskich afer interpersonalnych. Nikt tego nie potrzebuje. Wiesz, coś - ktoś - komuś - kiedyś. To bez sensu. Z BRXem żyjemy w zgodzie.

KLAN: Poza tym jest cały skład, który chciałeś, żeby się pojawił, czy może zabrakło kilku osób, które chciałbyś zaprosić?
VOLT: Zabrakło jedynie Gana i Jajonasza ale z nimi zawsze tak jest... hehehe... lenie. Z drugiej części się nie wykręcą... A druga część jeszcze w 2003, przed świętami. Mam już na nią nagrane WSP, Hemp Gru, Numer Raz, Juzka z Gramatika z

Endefisami, Onara i jeszcze kilka kawałków.

KLAN: Czy jest na płycie jakiś utwór, z którego przekazem, treścią, się identyfikujesz?
VOLT: Myślę, że jest wiele takich utworów. Chociażby numery Mor W.A., Juchasa czy Mesa.

KLAN: Swego czasu stanowiłeś główną oś rozwoju muzyki hiphop w Polsce. Jako osoba, która kształtowała brzmienie polskiego hip-hopu w jego początkach, jak oceniasz jego obecny poziom produkcyjny i muzyczny?
VOLT: Do niedawna Polskie bity były dla mnie nudne. Teraz jest coraz lepiej. Podoba mi się np. bardzo kawałek Ascetoholix „Przyglądamy się... ", to jednak kwestia kompozycji bardziej, niż brzmienia. W tej dziedzinie nikt w tym kraju jeszcze mnie nie zaskoczył. Na tej płycie innych postaram się zaskoczyć ja...

KLAN: Po bity przychodzili do ciebie na początku praktycznie wszyscy raperzy, przynajmniej wszyscy z Warszawy czyli sama śmietanka. Dzisiaj scena rozrosła się, pojawiło się więcej popularnych i docenianych producentów. Jak zapatrujesz się na to ze swojej perspektywy?
VOLT: To normalne. Nie mógłbym wyprodukować tych wszystkich płyt. Ktoś inny musi to robić. Chciałbym tylko częściej słyszeć beaty, którymi mógłbym się zajarać tak, jak tym Ascetoholix, o którym mówiłem wcześniej... Jest kilka osób, których umiejętności są większe i większe z roku na rok, ale jak wspomniałem nikt nie zaskakuje... Jeśli natomiast chodzi Ci o temat mojego brzmienia na tle ich produkcji, to śpię spokojnie.

KLAN: Jak wiele zmieniło się przez tę dekadę?
VOLT: Bardzo wiele. Powstał przede wszystkim rynek hip-hopowy w Polsce. Kiedy my zaczynaliśmy w ogóle nie było czegoś takiego, jak polskie telewizje muzyczne. Nie było nawet cienia szansy na teledysk. Teraz jest inaczej. Jest wieeeeelu artystów. Niekoniecznie na poziomie. Są jednak ci, godni szacunku. Jest OK. Scena jest skonsolidowana. Nie miałem najmniejszego problemu z namówieniem do współpracy kogokolwiek. Wszyscy działają poważnie i z dużą dozą koleżeństwa. To jest dla mnie piękne odkrycie roku 2003.

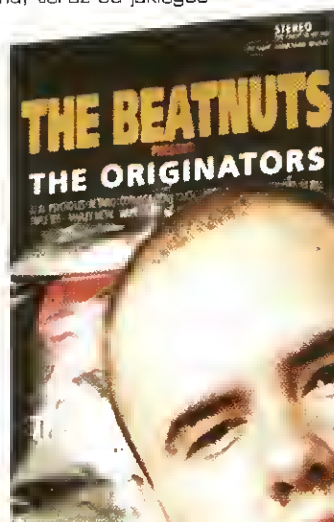
KLAN: No właśnie, scena polskiego hiphopu to dzisiaj duży rynek. Ty byłeś jednym z pierwszych zawodników, którzy ten rynek urządzali, dyktowali reguły, ale chyba nie wyszedłeś na hip-hopie tak dobrze, jak niektórzy inni wykonawcy? Czy nie myślałeś by uruchomić jakieś dodatkowe przedsięwzięcie, które przynosiło by Ci dochody?
VOLT: Myślałem o firmie odzieżowej. Szukam istniejącej firmy, która wyprodukowałaby linię ciuchów o nazwie V6, kojarzonej ze mną. Mam nadzieję, że po wakacjach wreszcie coś z tym zrobię.

KLAN: Na Twojej pierwszej producenckiej płycie pojawił się po raz pierwszy podział na "jasną" i "ciemną" stronę. Potem dopiero pojawiły się inne podziały "truskool", "bauns", "hardcore"... a co w polskim hip-hopie lubisz dzisiaj?
VOLT: W polskim hip hopie najbardziej lubię moich ludzi.

KLAN: Wraz z komercjalizacją hip-hopu, pojawiają się utwory, coraz bardziej proste, niemal infantylne, sama muzyka zbliża się do bardzo młodzieżowej popkultury. Jak tą sytuację spostrzega 30-latek?
VOLT: Wiesz, w Stanach hip hop jest kulturą masową i ogrom tekstów to też teksty infantylne i proste. Trzeba jednak pamiętać, że hip hop miał też po części od samego początku służyć zabawie. Wydaje mi się, że ogólnie minęła już epoka patosu i "treści za wszelką cenę" w kulturze w ogóle. Są artyści różnego pokroju i to normalne. Jest hip hop z przekazem i hip hop do zabawy. Nic w tym złego.

KLAN: Jesteś DJ-em, grasz w klubach. Czy taka sama frajdę sprawiają Ci teraz imprezy w Punkcie jak kiedyś te w Hybrydach i Alfie?
VOLT: Tak. Imprezy to zawsze przyjemność. Jeśli tylko są na nich ludzie. W Warszawie od niedawna jest klub prowadzący dumping i to psuje rynek. Mało ludzi przychodzi na imprezy, za które trzeba płacić, bo tamci nie biorą za wstęp. To psuje mi humor. Co nie zmienia faktu, że takie imprezy jak ostatnio w Sopocie, na której byłem jedynym gościnnym DJ'em humor poprawiają, bo 1500 osób bawiących się dobrze na dwóch poziomach w zawodowym klubie jakim jest Viva, to miłe przeżycie dla DJ'a.

KLAN: Jak zmieniła się muzyka, którą grasz?
VOLT: Gram więcej r'n'b niż kiedyś bo uważam, że to doskonała muzyka do zabawy, zresztą na przestrzeni ostatnich kilku lat nastąpił jej ogromny rozwój. Gram też klasyczne numery z pierwszych płyt EPMD czy Nasa. Gram troszkę współczesnego undergroundu jak Q'n'C, J5 czy K-Otix. Te zmiany nastąpiły wcześniej, około 4-5 lat temu, teraz od jakiegoś



czasu trzymam się tej koncepcji. Były skutkiem ewoluowania muzyki i moich potrzeb.

KLAN: Jak zmieniła się publiczność, która przychodzi na imprezy?
VOLT: W zasadzie publiczność się nie zmieniła. Niestety średnia wieku jest ciągle ta sama. Ludzie przychodzą i odchodzą. Nie zostają. Po kilku latach rezygnują z klubów i zabawy. To polski problem. Nie ma ciśnienia na zabawę przy czarnej muzyce ludzi powyżej 25 roku życia. Może u nas zbyt późno się to zaczęło...

KLAN: Nie chciałeś nigdy zostać DJ'em w żadnym składzie hip-hopowym?
VOLT: Nie, nie interesuje mnie współpraca na stałe z żadnym zespołem. Cenię sobie wolność, niezależność i nie umiem, nie lubię pracować w jednym zespole na dłuższą metę. Nie lubię podporządkowywać się wspólnym ustaleniom. Sam chcę decydować o wszystkim. Dlatego pracuję sam i na własny rachunek.

KLAN: Dużo w tym numerze Klanu mówimy o wierze - Włodi i Eldo opowiadają o swojej wierze islamskiej, ty z kolei jesteś protestantem. Dlaczego wybrałeś tę wiarę?
VOLT: Wiesz, to dosyć osobista sprawa. W zasadzie jestem przede wszystkim Chrześcijaninem. Niestety kościół katolicki wypaczył, moim zdaniem, tak dalece przekaz jaki niesie Biblia, że nie umiem odnieść się już do niego pozytywnie. Księża nie stanowią dla mnie nawet namiastki autorytetu moralnego. Wręcz przeciwnie. Ich służba nie jest służbą na chwałę Boga, tylko swoją własną. Rządzą pieniądze, układy i chore sytuacje typu kardynał Paetz dobierający się do młodych księży. Myślę, że to bardziej pospolite niż przypuszczamy. Po prostu zepsucie. Nie mogę z tymi ludźmi chwalić Boga. Po prostu szukałem alternatywy. Ruchy protestanckie od zawsze szukały prawdy o Bogu. Ja też chcę ją poznawać. Tyle.

KLAN: Jesteś praktykującym protestantem?
VOLT: Tak.

KLAN: Jakie elementy, przykazania protestanckie są dla ciebie najważniejsze?
VOLT: Poszukiwanie PRAWDY o Bogu wyłącznie w oparciu o przekaz niesiony przez Biblię.

KLAN: Kiedyś sklejałeś modele samolotów i okrętów. Czy dalej to robisz, czy masz jakieś inne relaksujące hobby?
VOLT: Hahaha... To było po nagraniu płyty "szejsetkilovolt". Tamta płyta mnie wyczerpała. Musiałem odreagować. Dwa miesiące sklejania modeli pomogło. To nie jest moje hobby... o nieee. Co to, to nie.

KLAN: Podobno straciłeś prawo jazdy? Czy już je odzyskałeś?
VOLT: Straciłem bo miałem 41 punktów karnych. Nigdy nie miałem żadnego wypadku czy stłuczki. Moim zdaniem jestem dobrym kierowcą, choć pasażerowie z przedniego siedzenia nie podzielają tego zdania. Nie lubią mojego dynamicznego stylu jazdy... Prawo jazdy powinno się pojawić ponownie jeszcze w tym roku.

KLAN: No właśnie - czym w takim razie teraz poruszasz po mieście. Bo przecież nie swoją "beemą"?
VOLT: 50% komunikacją miejską i 50% taksówkami. Zależy od pośpiechu.

Txt: TS
Foto: arch. DJ 600 V



1. Intro - powstało na samym końcu. W przeddzień oddania mastera.
2. Tede - kawałek, który miał 4 wersje. Ta jest ostateczna. Od początku miał być singlem i będzie. Bongosy nagrałem na żywo. Bębnił mój kolega. Zero sampli wszystko zagrałem z klawisza.
3. Żusto - druga wersja kawałka. Kooperacja z tym typem to przyjemność. Profesjonalizm.
4. Rahim - dobry kawałek. Beat ma jakieś 2 lata. Po raz pierwszy pracuję z tymi ludźmi na mojej płycie. Do tego kawałka planujemy zrobić animowane video.
5. Kiwi - ta dziewczyna jest zajebistą pianistką. Tydzień temu grała 45 minutowy Koncert Prokofiewa jako solistka z akompaniamentem orkiestry symfonicznej. Chce śpiewać. 199% procent profesjonalnego podejścia choć jeszcze brakuje jej trochę wprawy w śpiewaniu. Popracujemy nad tym.
6. Beku - ostatni kawałek, jaki miksowałem. Beat ma około 2 lat, ale wokale WSZ i CNE nagrałem na dwa dni przed oddaniem mastera. DAB i Gutek nagrywali je tego samego dnia w Katowicach.
7. Franek - kawałek, który lubię. Franek zawsze podchodzi do tematu na relaksie i z poczuciem humoru.
8. Truks - udany debiut. Również zrelaksowany kawałek. Lubię ten beat. Jest trochę wariacki.
9. Red - od tego kawałka zaczynałem nagrywanie płyty. Red wszedł zarymował jeden raz i wyszedł. 15 min pracy. Pro.
10. Fajny kawałek na relaksie, ale z pomysłem i przekazem. Na końcu pierdolnąłem solówkę na klawiszu. To mnie bawi.
11. Peja/Ski Skład - dobry i poważny kawałek. Remiks robiłem ostatniej nocy przed masterem. Bass w tym kawałku kojarzy mi się z klimatem roku 1992. miłe wspomnienie.
12. Zip Skład - pierwsza wersja tego numeru była bardziej klubowa. To nie podobało się Sokołowi więc zrobiłem ten remix. Na drugiej części 600°C i na vinylu będzie ten bardziej klubowy mix. Kawałek fajny, i to nie tylko dlatego, że trudno zebrać wszystkich Zipów do kupy. W zasadzie na płycie producenckiej udało się to tylko mi.
13. Mes - dobry i mądry kawałek o prawdzie. Mes to moim zdaniem jedno z bardziej wartościowych odkryć ostatnich miesięcy. Ma osobowość. Cieszę się, że jest na mojej płycie.
14. Kaste - ten kawałek też mnie cieszy. Bardzo. Szanuję chłopaków i jestem zadowolony ze współpracy. To jest czwarta wersja muzyczna tego kawałka. Zależało mi na harkorowej imprezówce i myślę, że się udało.
15. Vienio i Pele - jedyny kawałek, który będzie również na albumie artysty. W zuuuupełnie innej wersji.
16. Mor W.A. - dobry kawałek. O Bogu i naszych relacjach z Nim.
17. Juchas - ten kawałek miał powstać na mój poprzedni album. Udało mi się wyciągnąć go od Juchasa dopiero teraz. Czy uwierzycie, że ten typ nagrał dopiero 3 kawałki w życiu????
18. Fenomen - druga wersja beatu. Po miksie okazało się, że trzeba przestawić 1 zwrotkę bo była przesunięta o pół taktu. Na szczęście zrobiłem to na czas.
19. Żurom - raper z niewielkim doświadczeniem. Jednocześnie współzałożyciel Terror Muzik. Bardzo chciał być na płycie, sam zaproponował skromne ostatnie miejsce, bo wie, że musi jeszcze trochę podciągnąć technikę.

Mezokracja

Po trzech demówkach nagranych pod nazwą Lajner, wielkopolski raper Mezo, wydał wreszcie oficjalny krążek, który pokazuje zupełnie inne oblicze rapu z WLKP. Nie ma tu społecznych wersów Peji, nie ma karkołomnych, gorących rymów Gurala, nie ma codzienności nawijek Ascetoholix. Jest humor, inteligencja i ciekawe spojrzenie na świat - znajdziecie to również w wywiadzie, udzielonym nam przez Mezo wkrótce po występie w programie "Przeboje Jedynki".



ezokracja

PO TRZECH DEMÓWKACH NAGRANYCH POD NAZWĄ LAJNER, WIELKOPOLSKI RAPER MEZO, WY

...cja to utopia

Klan: Jak czułeś się w programie " Przeboje Jedynki " obok Eweliny Flinty i Gabriela Fleszara. Myślisz, że takie promowanie hip-hopu i twoje twórczości ma sens? Dlaczego? Mezo: Czułem się bardzo dobrze. Z Eweliną Flintą nie zamieniłem co prawda ani słowa, bo tak na dobrą sprawę o jej istnieniu dowiedziałem się kilka tygodni wcześniej. Cóż, nie oglądam Idola. Przykro mi. A tak na poważnie to nie widzę nic złego w zaprezentowaniu numeru ze swojej płyty, z którą się w pełni identyfikuję szerszemu gronu słuchaczy. Nikt niczego nam tam nie narzucał. Po prostu przyjechaliśmy z DJ-em i b-boyami i zagraliśmy dobry numer. Dlaczego miałbym nie wykorzystywać szansy pokazywania się w telewizji? Programy typu "Przeboje Jedynki" przeznaczone są dla masowego odbiorcy, ale według mnie tylko poprzez przebijanie się do nich z dobrymi numerami możemy zmieniać ich oblicze. Nie obracam się plecami do telewizji tylko zmuszam ją do ewolucji. Jeśli moja muzyka im odpowiada, a ja nie muszą jej w żaden sposób zmieniać, żeby dopasować się do telewizyjnych standardów to nie widzę sprzeczności. Po prostu ciekawe doświadczenie.

Klan: Zaraz po zakończeniu referendum unijnego mówiłeś do kamery telewizyjnej, że głosowałeś na "tak". Jakie nadzieje wiążesz z wejściem Polski do Unii, co dobrego może stać się dla Ciebie i twoich rówieśników? Jakie szanse nam to stwarza.?

Mezo: Uważam po prostu, że wejście do Unii jest słuszną decyzją. Na przestrzeni ostatnich stuleci byliśmy niemal zawsze zagrożeni przez naszych sąsiadów. Nękali nas Niemcy, Austriacy, Rosjanie. Idea integracji może burzyć takie postrzeganie naszego kontynentu i podziały na "naszych" i "obcych". Zawsze na początku będę Polakiem, ale jako Europejczyk będę czuł więź także z Niemcem, Francuzem czy Anglikiem. Tylko zjednoczona Europa przemawiająca jednym głosem może stanowić autentyczną siłę we współczesnym świecie i choć do tego jeszcze daleka droga, to każdy krok w tym kierunku jest dobry. Z drugiej strony jest wiele obaw i je także trzeba dostrzegać. Nie oszukujmy się, że w Unii przyjmą nas z otwartymi rękami i będą chcieli dać nam coś za darmo. Na zachodzie wielu postrzega Polskę jako kraj złodziei samochodów i robotników pracujących na czarno, ale zmieniać te stereotypy możemy tylko poprzez nasze zachowanie w zjednoczonej Europie. A dla młodych to perspektywa rozszerzenia horyzontów, poznania języków i z pewnością zwiększenia kontaktów między hiphopową Polską i hiphopową resztą kontynentu. Łatwiejszy dostęp do płyt, do sprzętu. Ja się z tego cieszę.

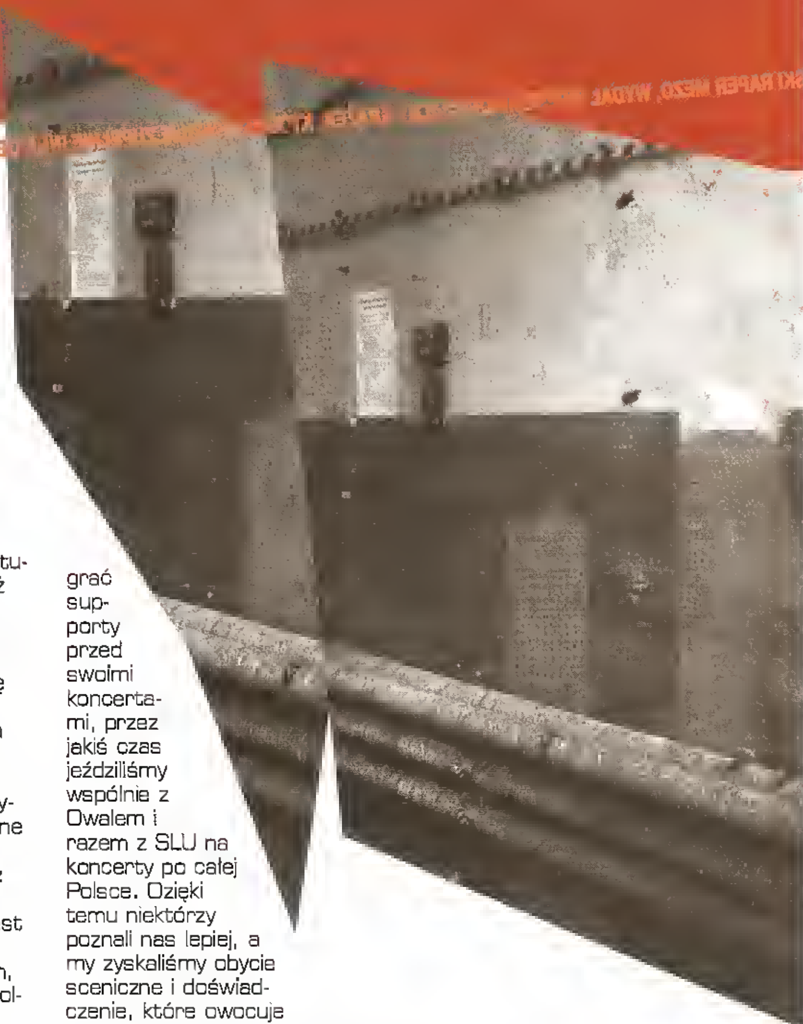
Klan: Wziąłeś udział, więc wierzysz w demokrację. Nie zraża cię do niej to co dzieje się w polskiej polityce?

Mezo: A jaki widzisz lepszy ustrój? Mezokrację? Demokracja jest OK, ale ma też swoje wady. W demokracji głos np. profesora liczy się tak samo, jak głos kryminalisty. Ważne jest to żeby ludzie choć trochę interesowali się polityką, ponieważ przez to zwiększają kontrolę nad sprawującymi władzę i ich wybory będą trafniejsze. Co do polskiej polityki, z pewnością nie należy ona do wzorców, ale negowanie wszystkiego i wszystkich też jest nie na miejscu. Jak powiedział Kris na ostatniej płycie Ascetoholix *"Chcemy naprawić usterki, a jesteśmy jak Szewcy / Gdybyś dorwał się do władzy nie*

Nie obracam się plecami do telewizji tylko zmuszam ją do ewolucji. Jeśli moja muzyka im odpowiada, a ja nie muszą jej w żaden sposób zmieniać, żeby dopasować się do telewizyjnych standardów to nie widzę sprzeczności.

WIELKOPOLSKI RAPER MEZO, WYDAŁ WRESZCIE OFICJALNY KRĄŻEK, KTÓRY

...BLICZE RAPU Z WLKP. NIE MA TU SPOŁECZNYCH WERSÓW PEJI, NIE MA KARKOLOM-



byłbyś nic lepszy". Polityka to sztuka wyboru i zawsze jedni będą z tych decyzji bardziej zadowoleni, drudzy mniej. Choć oczywiście wkurzają mnie afery jakich niemało ostatnimi czasy i nie widzę dla nich usprawiedliwienia. Najbardziej przeraża mnie jednak to, że i tak dowiadujemy się tylko w jakimś maluteńkim procencie "*o tym co tu dzieje się naprawdę*". Reszta odbywa się w zaciszu gabinetów...

Klan: A co to jest "mezokracja"? Jaki to ustrój?

Mezo: Mezokracja ma dwa podstawowe odmienne znaczenia. Pierwsze od słowa "mezo" znaczącego coś pomiędzy, coś będącego pośrodku, jakąś równowagę i harmonię. W tym znaczeniu mezokracja to ustrój oparty na dialogu. To mój postulat aby tolerować się, dążyć do zgody i kompromisu, ponieważ uważam że wszelkie formy radykalizmu są niezdrowe i prędzej czy później doprowadzają do spięć. Mezo to wybór swojego miejsca między ideałem, a rzeczywistością, to droga którą każdy z nas podąża podejmując codziennie decyzje. Tak trochę filozoficznie... W drugim znaczeniu "mezo" to po prostu ja jako osoba, indywidualność. Mezokracja to moje rządy na płycie, ja tu dyktuję warunki i nikt nie ma prawa w to ingerować. Każdy kto słucha tej płyty jest pod moimi rządami. To również mój postulat, aby każdy w życiu dawał dowód swej odrębności, oryginalności, niezależności. Nie bał się myśleć, podejmował własne decyzję, szedł swoją własną drogą.

Klan: Nie wierzysz w społeczne utopie, jak więc wyobrażasz sobie możliwy idealny świat?

Mezo: Idealny świat z definicji nie jest możliwy. Idealny świat jest nieosiągalny. To smutne, ale tak jest. Mezokracja jako ustrój oparty na dialogu i współpracy także jest czymś nieosiągalnym, ponieważ rzeczywistość wykazuje zupełnie coś innego - brak tolerancji, konflikty, zło. Takie realistyczne podejście przedstawione jest choćby w pierwszej zwrotce utworu "Głosy". Wystarczy spojrzeć na historię. Jest ona głównie opisem wojen, spisków, przewrotów, krwawych rewolucji itp. Jej głównymi bohaterami są często zwykli zbrodniarze, sprawni populiści, cwaniacy. Wydaję mi się, że w życiu nie można być ślepym idealistą i trzeba stosować także trochę konspiracyjnych, makiawelistycznych metod. To smutne, ale prawdziwe.

Klan: W kawałku "Wodzu, Prowadź!" opowiadasz o "Zjednoczonej Republice HipHopowej" i jest to satyra na hiphopowe stereotypy. Skąd u Ciebie tyle dystansu do hiphopu?

Mezo: Numer "Wodzu, Prowadź" to raczej utwór apelujący o tolerancję wśród hiphopowców, której brakuje. Nie jest według mnie istotne czy ktoś robi bauns, braggadocio, uliczny, poetycki czy awangardowy hiphop. Ważne jest jak go robi, na jakim poziomie, co sobą reprezentuje. Nie ma jedynie słusznej drogi w polskim hiphopie. Dróg jest wiele, a każda z nich może być pożyteczna. W różnorodności tkwi nasza siła!

Klan: Wizja, którą tu roztaczasz to raczej "HipHopowa Dyktatura", czy naprawdę obawiasz się takiej unifikacji w polskim hiphopie? Czy wydaje ci się, że moda na hiphop zabija indywidualizm?

Mezo: Ludzie muszą zrozumieć, że bycie hiphopowem nie narzuca żadnych reguł. A my co mamy? Truschoolowcy i tzw. hiphopowi poeci myślą, że pozjadali wszystkie rozumy i jadą na baunsowców i prawilniaków. Uliczni hiphopowcy patrzą krzywo na wszystkich emsis, którzy nie rozpoczynają koncertów od [illegible]P. Z tego wszystkiego najbardziej cenię szczerych baunsowców pokroju Tedego, którzy mówią wprost jak jest. Piona dla Tedego za „Hajs, hajs, hajs".

Klan: Na wkładce do płyty dziękujesz Peji ze wielke pomoc za hiphopowa wiedzę W czym tobie pomógł Peje?

Mezo: O hiphopowej wiedzy nie muszę za wiele mówić, każdy kto rozmawiał z Peją lub czytał jego wypowiedzi wie, że jest ona duża, podobnie jak kolekcja jego płyt i kaset w domu. Peja zawsze był dla mnie w pewnym stopniu autorytetem. Choć ideologicznie wydaję mi się, że dzieli nas dużo, to potrafimy znaleźć wspólny język. Pomoc od Peji polegała na tym, że pozwalał mi grać supporty przed swoimi koncertami, przez jakiś czas jeździliśmy wspólnie z Owalem i razem z SLU na koncerty po całej Polsce. Dzięki temu niektórzy poznali nas lepiej, a my zyskaliśmy obycie sceniczne i doświadczenie, które owocuje teraz, gdy gramy już swoje koncerty.

Klan: Dziękujesz też Druhowi Sławkowi Za hiphopowe ukształtowania setek hiphopowych głów; za wiedzę, która przytłacza. Jak twoją hiphopowa głowę ukształtował Sławek?

Mezo: Druh Sławek to osoba, która zasługuje na szczególne uznania. Ojciec polskiego hiphopu czy jakby go nie nazwać jest w „grze" najdłużej bez potrzeby zbytniego wychylania się, od lat konsekwentnie robi swoje. Kupuje płyty, o których istnieniu 99% hiphopowców nie ma pojęcia, gra je i po prostu zna się na rzeczy jak nikt. W jaki sposób Druh ukształtował moją głowę? Zaczęło się od słuchania audycji jakie grał jeszcze w Rozgłośni Harcerskiej. Potem nagraliśmy jako Lajner drugą demówkę i okazało się, że Sławek całkiem często puszcza ją na falach radiowych. Potem zaprosił nas do swojej audycji, mieliśmy możliwość pokazania się. Ogólnie mówiąc Druh zawsze sprowadza mnie na ziemię, gdy myślę, że coś wiem o kulturze hiphopowej.

Klan: W obu tych podziękowaniach zwracasz uwagę na "hiphopową wiedzę". Dlaczego uważasz, że jest ona ważna? Przecież większość fanów słucha po prostu nowych polskich płyt i to im wystarcza?

Mezo: Wiedza jest niezwykle istotna, jeśli chcesz poznać naprawdę specyfikę i sedno hiphopu. To wszystko co teraz istnieje nie powstało z niczego. Hiphop ma swoje korzenie, które dobrze jest znać. Każdy powinien dbać o to by edukować się hiphopowo, słychać nowych płyt , ale również sięgać do przeszłości.

Klan: Co stało się z Silentem? Dlaczego to nie jest kolejna wasza wspólna płyta?

Mezo: Silent jak sama ksywa wskazuje jest spokojnym człowiekiem, który preferuje raczej domowe zacisze niż koncertową salę. Po prostu w pewnym momencie naszej współpracy zaczęliśmy się rzadziej spotykać, większy kontakt miałem z innymi producentami i dlatego nowa płyta muzycznie jest dziełem kilku osób: Tabba, Donia, Kady i właśnie Silenta. Zawdzięczam mu dużo, nadal utrzymujemy dobry kontakt. Sil cały czas robi dobre bity i pewnie jeszcze nie raz o nim usłyszycie.

PO TRZECH DEMÓWKACH NAGRANYCH POD NAZWĄ LAJNER, WIELKOPOLSKI RAPER MEZO



Klan: "Do szału doprowadzam marnych emsis". Traktujesz takie słowa dosłownie? Uważasz się za tak zajebistego rapera?
Mezo: Jakbym uważał się za słabego rapera to nie nagrywałbym takich kawałków. Lubię zdrową rywalizację w hiphopie, lubię prowokacyjny styl battle emsis. To napędza rozwój, motywuje do stawania się coraz lepszym i jest dużą frajdą. Dlatego stylu przechwalczego, jak sam go nazywam, nie porzucę. Będziemy wycinać „łaków" bez końca!
Klan: Myślisz, że umiejętności, rzeczywiście decydują o odbiorze rapera przez publiczność jako "zajebistego rapara"?
Mezo: Nie zawsze oczywiście. Ale generalnie myślę, że kto ma umiętności zawsze się obroni i w końcu zostanie doceniony. Choć wcale nie uważam, że polska scena, którą słuchamy na co dzień w rozgłośniach radiowych i widzimy w telewizji to zbiór faktycznie najlepszych raperów. W podziemiu jest wielu, którzy są lepsi, ale przeciętny słuchacz nigdy do nich nie dotrze.
Klan: Mówisz o dialogu w hip-hopie, używasz sformułowań "zrozum to chlopaczyno, kuzynie, ziomie", jesteś też mocno związany z wielkopolską sceną. Jakie jest twoje stanowisko w konflikcie między obozem SLU, a "Zjednoczonymi Emiratami Poznańskimi" czyli, jak nazywa ich daleki od dialogu Peja - "Zjednoczonymi Emiratami Pedalskimi"?
Mezo: Moje stanowisko jest neutralne tzn. konflikt uważam wyłącznie za ich wewnętrzną sprawę. Peja jest dobrym raperem, Gural jest dobrym raperem. Sam konflikt jest dla mnie przykry, ponieważ zanieczyszcza klimat wokół hiphopu w Poznaniu i wprowadza niezdrowe ciśnienia.
Klan: Duża część muzyki na twojej płycie jast stosunkowo lekka i latwa, nawet kiedy rymujesz o globalnych chaosia, bezrobociu i terroryzmie. Dziwnie to brzmi. Skąd taki pomysl? Czy to zamierzony efekt?
Mezo: Zamierzony o tyle, że moi producenci postrzegają mnie raczej jako pozytywnego człowieka, który lepiej czuje się na dynamicznym, wesołym podkładzie. Z grubsza mają rację. Na płycie nie ma ciężkich, twardych brzmień, ale numery poważniejsze mają nieco odmienny, odpowiedni do treści klimat.
Klan: Jast u ciebie sporo porównań piłkarskich. Czy jesteś kibicam?
Mezo: Tak, jak najbardziej jestem. I przykro mi tylko, że żyję w czasach permanentnego kryzysu polskiego futbolu. Sam grałem przez 8 lat w Lechu Poznań. To był świetny okres - treningi, mecze, wyjazdy. Sentyment pozostał i na płytach ciągnę ten motyw od pierwszej demówki. Tego również nie zamierzam zmieniać. Ba...w planach mam wspólnie z Panem Duże P, który również jest kibicem, zrobienie numeru wyłącznie o piłce kopanej.
Klan: Co sadzisz o tym, że wielu "kiboli/dresiarzy" coraz częściej slucha polskiego hiphopu? Jak myślisz o oni znajdują dla siebie w tej muzyca i tekstach?
Mezo: Hiphop jest dla każdego, także dla dresiarzy, choć

Jakbym uważał się za słabego rapera to nie nagrywałbym takich kawałków. Lubię zdrową rywalizację w hiphopie, lubię prowokacyjny styl battle emsis. To napędza rozwój, motywuje do stawania się

oczywiście dresiarz dresiarzowi nie równy. W pytaniu masz z pewnością na myśli tych "mniej sympatycznych" dresiarzy. Oni chyba fascynują się hiphopem raczej naiwnym i płytkim, bo sami za dużo w głowach nie mają. A dlaczego jest ich coraz więcej? Bo hiphop wchodzi do dyskotek, a oni tam przebywają na co dzień.
Klan: Dlaczego myślenie się oplaca? Dlaczego tak wielu boi się myśleć? - to oczywiście pytania związane z kawałkiem "Zbych".
Mezo: Wielu boi się myśleć, bo postawy konformistyczne są łatwiejsze, pewniejsze i często dają korzyści. Łatwiej jest iść za stadem, nie wychylać się. Nikt z nas nie jest tak naprawdę „independent as fuck". Każdy ma w sobie trochę tytułowego Zbycha. Sęk w tym, aby z tym walczyć i starać się mieć zawsze swoje własne zdanie na każdy temat i samemu kierować swoim życiem.
Klan: W jaki sposób hiphopowa pasja może zmienić życia czlowieka i otaczająca nas rzeczywistość?
Mezo: Pasja jest o tyle istotna, że nadaje sens naszym działaniom, motywuje nas w odpowiedni sposób. Dzięki niej chce Ci się zrobić coś fajnego. Jesteś tym pochłonięty i to jest piękne. Pasja to klucz do sukcesu. To identyfikowanie się z tym co się robi. Wtedy dopiero możesz tak naprawdę to poczuć. Bez pasji stajesz się maszyną, wykonującą odruchowo pewne czynności. Pasja za to napędza człowieka i jeśli jest trwała musi doprowadzić go do celu. Nie ważne czy masz kasę i układy. Jeśli posiadasz pasję i konsekwencję prędzej czy później osiągniesz cel. Sam się o tym przekonałem i wierzę w to głęboko.

Txt: I.P., T.S.
Foto: arch. UMC Racords

TXt:
DareK Kirszling
Fötö:
Ula Tarasiewicz

LUBIĘ SZOKOWAĆ

BRX OD LAT ROBI HIP-HOP PO SWOJEMU – ZACZYNAŁ WSPIERAJĄC LIROYA W KLIPIE "SCOOBIEDOO YA " I KONCERTACH PROMUJĄCYCH PŁYTĘ "ALBOOM", OSTATNIO ZAŚ WYDAŁ SWÓJ KOLEJNY, TRZECI JUŻ SOLOWY KRĄŻEK, ZATYTUŁOWANY "NIC NAPRAWDĘ", A OPUBLIKOWANY POD SZYLDEM HAKA – HARDKOROWA KOMERCJA PRZEZ WYTWÓRNIĘ FUNDAMENT - Z WIELU WZGLĘDÓW RÓWNIE HARDKOROWĄ, JAK I ZAWARTOŚĆ KRĄŻKA. MIMO NIEUKRYWANEJ NIECHĘCI DO NASZEGO MAGAZYNU BRX UDZIELIŁ NAM KRÓTKIEGO WYWIADU – PO KTÓRYM NIESTETY WIĘCEJ POZOSTAJE PYTAŃ, NIŻ ODPOWIEDZI.

JAKBY DZIECIAKI ROBIŁY TO, O CZYM OPOWIADAJĄ NASI RODZIMI RAPERZY, TO W TYM MOMENCIE WSZYSCY BYLIBY ALKOHOLIKAMI I NARKOMANAMI. NIECH SOBIE POSŁUCHAJĄ O DIAMENTOWYCH DOMACH, BO CHYBA LEPIEJ MIEĆ TAKI, NIŻ OPALAĆ LUFKI NA KLATCE SCHODOWEJ.

KLAN: Czemu zdecydowałeś się na realizację Hardkorowej Komercji, projektu pełnego tekstów typu science-fiction? Czy uważasz, że jest w Polsce zapotrzebowanie na taki właśnie materiał?
BRX: Myślę, że ten materiał za późno ujrzał światło dzienne. Na pewno jest zapotrzebowanie na takie płyty. Ludzie często pytali mnie o ten projekt, a więc nie zastanawiając się długo zebrałem ekipę i nagraliśmy tę płytę.

KLAN: Ile jest prawdy w twoich tekstach z „Nic naprawdę"? Czym się kierowałeś pisząc je?
BRX: Jak sama nazwa płyty mówi; wszystko co jest powiedziane na tej płycie jest nie prawdą i dla tego właśnie tak mi się ona podoba. Mogłem sobie powiedzieć na tym albumie wszystko, co sobie wymyśliłem nie zastanawiając się, czy komuś się to spodoba czy nie. Za to właśnie uwielbiam ten materiał.

KLAN: Nie obawiasz się zbyt dosłownego traktowania twoich tekstów? Szczególnie przez młodszych odbiorców...
BRX: Ale o czym tu mowa? Jakby dzieciaki robiły to o czym opowiadają nasi rodzimi raperzy, to w tym momencie wszyscy byliby alkoholikami i narkomanami. Niech sobie posłuchają o diamentowych domach, bo chyba lepiej mieć taki, niż opalać lufki na klatce schodowej.

KLAN: Ostatnie Twoje albumy („Mam S gram" i „Stara szkoła rapu") przeszły bez większego echa. Nie obawiasz się, że i tym razem może być podobnie. Fakt, że jeszcze przed wydaniem i tuż po nim Haka zrobiła trochę zamieszania, ale co dalej?
BRX: Jak to bez echa? Zainteresowani wiedzieli, że wyszły te płyty. Może wy nic nie słyszeliście, a powinniście, a może dlatego, że to nie są komercyjne płyty jak np. Peja czy ktoś tam... My robimy hardkorowe płyty nie na dyskoteki, nawet jak robimy, komercje to i tak hardkorową.

KLAN: Na początku Haka to miał być duet. Czemu Onar zrezygnował?
BRX: Onar ma bardzo zobowiązujący kontrakt z Warnerem, a



drawiam Onara. Zajebista płyta. Tak trzymaj.

KLAN: Wygląda na to, że masz pecha do realizacji projektów duetowych. Już dawno temu mówiło się o wspólnej płycie Borysa i Fiodora. Jaka jest szansa, że ten album ujrzy kiedyś półki sklepowe?
BRX: Myślę, że wcale nie mam pecha, a Fiodor i Borys wydają we wrześniu singiel zapowiadający nową płytę GibGibon, tytuł singla to "KNT wygląda przez okno".

KLAN: Masz kilkuletnią córkę. Jak ona reaguje na Twoje teksty?

BRX: W wytwórni Fundament pełnię rolę artystyczno-wykonawczą wszystkich zleceń związanych z Fundamentem.

KLAN: Jakie są dalsze Wasze plany wydawnicze?
BRX: Nowy singiel Gibon Składu zapowiadający oczywiście całą płytę, a w przyszłości HaKa dwa.

KLAN: Mógłbyś przybliżyć Twój beef z Sokołem? Doszło do bezpośredniej konfrontacji między Wami?
BRX: Nie ma żadnego beefu.

KLAN: Dosyć zaskakujący jest Twój gościnny udział na nad-

BRX: Myślę, że to pytanie jest tak słabe, jak nazwa waszego pisma. Mój dzieciak nie interesuje się moją twórczością.

KLAN: Czego słuchasz na co dzień? Dużo amerykańskiego bounce'u?
BRX: Wcale nie słucham bounce'u amerykańskiego. Jaram się ostatnio Snoopem i jego fizylami. Zajebiste ziomy. Strasznie wyluzowani.

KLAN: „Nic naprawdę" miał z początku wydawać Kozak. Co się stało, że jako kolejny raper z RRX, zrezygnowałeś ze współpracy z nim? Kozak się zmienił, czy problem w tym, że się właśnie nie zmienił?
BRX: Krzysztof Kozak to zajebisty wydawca, który pomógł wielu ludziom i myślę, że wydawcy Klanu wiedzą coś na ten temat. A nie wydał tej płyty dlatego, ponieważ nie był w stanie wyłożyć na nią tyle hajsu, ile było potrzebne, żeby zrealizować ten projekt w stu procentach. Życzę mu jak najlepiej i wierzę, że jeszcze pokaże swoje RRX szerszej publice. Czy się zmienił? Tak, zapuścił włosy.
KLAN:

chodzącym albumie Liroy'a. Jak doszło do współpracy? Jak oceniasz jej efekty?
BRX: Myślę, że efekty tej współpracy będą zaskakujące. Ja i Piotrek bardzo lubimy szokować.

KLAN: W reklamach nowego albumu Volta jesteś wymieniony jako jeden z artystów występujących na płycie. Ostatnio jednak mówiłeś, że nie wystąpisz na tym projekcie. O co w tym wszystkim chodzi?
BRX: Jest parę osób, które mogłyby odpowiedzieć na to pytanie. Na pewno wiecie kto. Zapytajcie ich ciekawe, czy powiedzieli by mi to w oczy... hehehehe...

KLAN: Jakie masz plany na przyszłość?
BRX: Mam plany - owiane tajemnicą.

KLAN: Czy Wzgórze Ya-Pa 3 jeszcze istnieje?
BRX: WYP3 zakończyło swoją twórczość płytą „Stara szkoła rapu". Życzę wszystkim zespołom, żeby zaznaczyli się w polskim hip hopie tak jak WYP3. Pozdrawiam czytelników pisma „Klan".



Gościłeś ostatnio w programie Kuby Wojewódzkiego. Jesteś zadowolony z tego występu?
Kuba Wojewódzki z założenia musi prowokować, to ma być taki program kontrowersyjny. Wyszedłem na kolesia, który tu przyjechał, zna się na wszystkim, jest sfrustrowany, wszystkich jedzie, i tylko on jest fajny. Tak naprawdę to została jedna trzecia całego wywiadu, a gadaliśmy też o takim muzyku, który nazywa się Grover Washington, Jr., o cięciu sampli, mówiłem kogo lubię z artystów w kraju, kto daje ten dobry vibe. Była gadka o tym gdzie byłem, gdzie mieszkałem, o tym, że wykorzystuje arabskie brzmienia w kawałkach. A zostało to, przez co wyszedłem na sfrustrowanego prezentera. To już mnie męczy. Nigdy podczas wywiadu nikt mnie nie pyta o muzykę, chociaż robię ją od 6 lat, wszyscy pytają o MTV.
Odchodzisz z MTV? Jak się z tym czujesz?
Wiesz co, dzisiaj jest mój łabędzi śpiew. Napisz taki tytuł wywiadu - łabędzi śpiew. Wiesz, do końca nie mogę ci wszystkiego powiedzieć, to są rzeczy których się nie mówi, których nawet nie wolno mi mówić. Czuję się 50/50. Z jednej strony czuję się zajebiście, bo polski hip-hop nie pasuje do mnie, każdy wie, że nie jestem lubiany, jak idę z moją dziewczyną do Galerii Mokotów, to jest taki olbrzymi mall w Warszawie, to ciągle słyszę śmiechy - "Yo, yo, yo, gorący Red, ej, buraku, palancie". Nic mi nie robią, ale bardzo mnie to męczy. Nie jestem jakimś twardym skurczybykiem, psychicznie już jestem zmęczony, nawet trochę w deprechę wpadłem. Z tej strony jestem zadowolony - teraz czas na ciszę, trochę odetchnę. A z drugiej strony jest mi przykro, bo kochałem MTV, lubiłem ludzi stamtąd, lubiłem tą pracę. Ale jestem też zadowolony, bo ta nazwa - MTV Squad - znika ze mną. W głębi serca myślę, że ten niedzielny program MTV Squad, że nigdy już nie będzie czegoś takiego. Widzę, że pomalutku ludzie jednak to odkrywają, nawet ci, którzy wcześniej mówili, że im się to nie podobało, nawet oni mówią, że to biło na łeb inne programy hip-hopowe. A dla mnie to było oczywiste od początku.
Zaskoczyła cię ta decyzja MTV?
To była taka jazda w dół. Kiedy przestałem robić wywiady zaczęło mnie to męczyć, tak naprawdę nie dawałem serca, bo jak można dawać serce, kiedy jesteś tylko gadającą głową. Dla mnie to było coś takiego, że wstaję rano, tapeta, nagranie. Robiłem to szybko, sprawnie, tak jak zawsze, ale bez serca. W kwietniu przyszedł nowy dyrektor, wiedziałem, że będą kolejne zmiany, że albo wierzą we mnie i będę w nowym programie, albo mnie wyrzucą. Ale nie mam żalu, że tak się stało, wiem, że dostawałem więcej maili negatywnych, żeby mnie zdjąć z anteny, niż od ludzi, którzy mnie lubili.
Nie zastanawiałeś się, czy siebie nie zmienić?
Znasz mnie, wiesz, że jestem taki, jaki byłem na ekranie. Ja bym nie pozwolił na tę zmianę. Pamiętam na początku, jak w programie był blue-box, to machałem dużo łapami i kazali mi złożyć rączki, tego się nauczyłem, ale to jedyne zmiany. Wiesz gdzie byłem, gdzie pracowałem, trzymałem się z takimi ludźmi, którzy byli dla mnie bogami, to od nich nauczyłem się slangu. Od czasu jak jestem w Polsce, widzę się z Eisem, z Noonem i mówimy "zioooom", to też zacząłem mówić "zioooom", ale dwa lata temu jak zaczynałem program nie mówiłem "zioooom", używałem swojego slangu.
Kiedyś widziałem twoją kartkę z pytaniami do wywiadu, część była wycięta. Byłeś ograniczany?
Rzeczywiście niektóre wywiady były ograniczone. Te pytania pisałem zawsze ja, mój producent Filip i wtedy Tytus. Kiedy pytaliśmy o jakieś gorące, kontrowersyjne tematy, coś, co mogło kogoś zdenerwować, zaszokować, obrazić, to producent nam pytania takie wykreślał, nie pozwalał ich zadawać.
Zmieniło się w tym czasie podejście MTV do hip-hopu?
Wiesz co tu jest smutne? Kiedy zacząłem prowadzić program MTV szybko go totalnie osrało, zabrali kasę z budżetu, a zostawili programy house'owe, klubowe i tak dalej. Olali hip-hop, zostawili tylko blue-box, który kosztuje grosze, a inwestowali cały czas w te jazdy klubowe. A teraz od września będą trzy programy hip-hopowe w MTV. To chyba o czymś świadczy.
OK., to porozmawiajmy o muzyce. AL-hub nie doniosło sukce-

Nie jestem lubiany

Red to postać barwna, oryginalna i wyjątkowa na naszej scenie hip-hopowej, ale być może właśnie dlatego jest również osobą, którą mało kto lubi i darzy sympatią. Z początkiem wakacji Red zakończył pracę w MTV, wraz z nim zniknął prowadzony przez niego program MTV Squad. O przeszłości i przyszłości - rozmawiamy z Redem, w przerwach pomiędzy nagraniami jego ostatniej koncertowej relacji dla MTV.

Txt: TS
Foto: Blend

su. Było za nowoczesne, czy zbyt amerykańskie?
Wynikało to z czego innego - nie jestem lubiany i nie było mojej twarzy na okładce. Tak jak mówiłem w tysiącach wywiadów moje płyty nigdy nie były komercyjne, robione pod jakiś trend, czy coś tam. W MTV byłem komercyjny, robiłem to co miałem robić i zamykałem buzię, jak mi się coś nie podobało, ale płyty które robiłem, robiłem tak, żeby mi się podobały przede wszystkim. Tak naprawdę dziękuję Delisiowi, że nie zrobił tak jak z innymi projektami, które wydaje, że nie wykreślił kawałków, że wydał ją w takiej samej formie, w jakiej mu ją oddałem.
Teraz wydajesz płytę w Blendzie. Co to za materiał?
Pamiętasz taką moją płytę Bobyaheadz? 3-4 miesiące później Sweet Noise mnie zaprosiło do nich do studia. To były początki Sweet Noise, ponad dwa lata temu. Pojechałem z moim MPC - oni tam mieli fajny sprzęt, ale żadnych samplerów, a chcieli połączyć mocne brzmienie z elektroniką, z automatem perkusyjnym. To są moje ziomy, jesteśmy z tej samej rodziny Noise Nation - pozdrawiam. Ale jak ich pierwszy raz zobaczyłem, wiesz, te kolczyki, to nie wiedziałem co jest grane. Ale znasz mnie, jestem tolerancyjny na maksa, więc robiłem z nimi od rana do wieczora muzę, a kiedy oni szli lulu, ja siedziałem i zrobiłem taką płytę jaka teraz wyjdzie. Będzie się nazywać "Reel Et Def", chociaż wpierw miała się nazywać "Pretty Boy Music". Dałem ją wtedy Delisiowi, miała wyjść jako podwójna płyta z Al-Hubem, ktoś ją tam słyszał, nawet gdzieś jakieś recenzje. I zgubiłem tę płytę. Jakiś miesiąc, temu dostałem ją z powrotem od kogoś, komu ją wcześniej dawałem. Posłuchałem i spodobało mi się. Kurde, to jest fajne!!! To jest moja muzyka, może jestem narcyzem, ale się jaram tą płytą. Chciałem ją wydać, bo wiem, że mam 1000 stałych fanów. Ta płyta jest dla nich, żeby wiedzieli co zrobiłem po Bobyaheadz a przed Al-Hub. Dodałem tylko intro, bit, do kawałka, który miał iść na film "Nakręceni" gdzie rapowałem ze Spinaczem, i taki bit, który zrobiłem w trzy godziny z moim ziomem Musli.
Musli to człowiek z projektu Humanistikz, który wcześniej jako Tiger działał w jednym z pierwszych zespołów hip-hopowych Trials-X?
Tak - Tiger to Musli. On ma taki projekt Humanistikz, na którego pierwszym singlu występuje. Zarapowałem tam po francusku, Lady-K zaśpiewała wokale. To wychodzi w Asfalcie, taki singiel z remiksami, tam mój jest tylko bonus, kawałek, który się nazywa "One Love (remix)". Z tego co słyszałem ludzie się tym jareją. Wiem, że Musli ma pomysł zrobić ten projekt Humanistikz tak, że bity będą jego, ale goście na wokalach z zagranicy. Będzie na przykład MC Apex, rapuje po amerykańsku i ma zajebisty freestyle.
Mówisz, że nie pasujesz do polskiego hip-hopu? To co dalej z twoją muzyką?
Stary, wiesz co chcę zrobić. Chcę zrobić swój Funktastic, moją życiową płytę. Czyli bity bardzo podobne od A do Z do siebie, ja będę tam grał na klawiszu i na samplach, a chcę zaprosić mojego zioma z Łodzi na saksofonie, moją koleżankę Elę na harfie. Chce zrobić coś innego, coś czego jeszcze nie było.
W jakim stylu?
Sam jeszcze nie wiem. Będą łamane bity, będą cykacze. Ale dokładnie nie wiem, jeszcze jej nie zacząłem robić.
Mówiłeś, ża jesteś zaczepiany, kiedyś ktoś cię pobił. Z czego to wynika?
Zawiść. Nikomu nic złego nie zrobiłem, nie jestem kolesiem, który szuka dymu. Ludzie mają problem, nie podoba im się moja twarz, mój sposób życia, co mówię. Są po wódce, są naćpani i mają odwagę to zrobić.
Myślisz, że to się zmieni?
Myślę, że nie. Myślę, że ludzie na pewno będą w Polsce coraz bardziej tolerancyjni, ale to tkwi bardzo głęboko i szybko się nie zmieni.
Czujesz się w roli konferansjera hip-hopowych imprez?
Co ty? Ile razy to robiłem? Trzy? Cztery? Nie, nie interesuje mnie to zupełnie.

Peace dla zioma

Spośród wielu tatuaży Reda najważniejszy, choć wcele nie najbardziej efektowny jest papirus wytatuowany na lewej ręce. Na zwoju papirusu wytatuowane są słowa, których znaczenie Red wyjaśnia nastepująco:

***hip-hop** - bo kochem hip-hop, bardziej niż moją dziewczynę,*
***Skillz of Funk** - moje pierwsza kepela z Afrykaninem, Żydem, ze mną Polekiem-Chorwatem, był też Szwajcer i Arab. To jest peace dla mojego zioma DreadKnotta, który rapował w tym składzie, był zajebisty, ale rzucił się z mostu,*
***Bobyheadz** - moja pierwsza płyta wydana w Gigancie,*
***Richmond Hill** - moje osiedle w Nowym Jorku, w dzielnicy Queens. Skrzyżowanie Jamaica Avenue i Ósmej Ulicy,*
***Al-hub** - wiadomo, moja płyta Al-hub,*
***Funktastic** - widzisz, musze nagrać tę płytę, mam ją wytatuowaną i już nie ma odwrotu.*

Tatuaż, który robi największe wrażenie to Chao-Tsu, postać z kreskówki Dragon Ball Z - jak mówi Red "gorący ziom".

Więcej tatuaży, przynejmniej na razie, już nie będzie.



CZŁOWIEK ERY MEDIÓW



CHYBA TAK SAMO TRUDNO JEST ZNALEŹĆ PRACĘ NA ŚCIANIE WSCHODNIEJ, JAK UMÓWIĆ SIĘ Z CZŁOWIEKIEM NOWEJ ERY. TOMEK JEST OSOBĄ BARDZO ZAJĘTĄ, ZABIEGANĄ. PO KILKU PODEJŚCIACH UDAŁO MI SIĘ Z NIM POROZMAWIAĆ W KOSZALIŃSKIM KLUBIE STREO. I TU NIE OBYŁO SIĘ BEZ PROBLEMÓW. CNE MUSIAŁ ZROBIĆ PROGRAM, WIĘC CZAS WYWIADU BYŁ OGRANICZONY DO MINIMUM. MIMO TEGO CHAOSU I HAŁASU W KLUBIE TOMEK ODPOWIEDZIAŁ MI KONKRETNIE NA KILKA PYTAŃ DOTYCZĄCYCH JEGO PRACY W VIVIE I O WSPÓLNEJ Z WSZ PŁYTCE "TE-RAP-JA".

KLAN: Jak zostałeś prezenterem? Czy początki były trudne?
CNE: Mój kolega Wujek Samo Zło dostał już pracę w Vivie, zaproponowano mu jego program autorski. Od dawna działaliśmy razem w duecie i jako raperzy, i jako znajomi. On sobie nie wyobrażał na dłuższą metę robienia tego programu beze mnie, tylko z jakąś panią producent, którą miał wtedy, bo nie za bardzo czuł się wolny, nie mógł się realizować. W pewnym momencie ja też byłem tam potrzebny, bo przeprowadzałem wywiady z różnymi ludźmi, którzy przyjeżdżali z zagranicy.
KLAN: Mi się wydaje, że byłeś tam potrzebny, bo Wujek w przeciwieństwie do Ciebie nie znał dobrze języka angielskiego.
CNE: Trochę tak było, ale wiesz, to było z mojej dobrej woli. Wujek uważał, że jestem odpowiednią osobą do tej pracy. Wiedział, że jest tam potrzebny redaktor, człowiek, który będzie ogarniał sprawy papierkowe, organizacyjne itd. Poznali mnie też ludzie w Vivie, jak zacząłem przychodzić i robić wywiady po angielsku, tłumaczyć, to nie jest tylko tak, że on mnie poznał z nimi i wciągnął do tego. Ludzie, którzy tam pracują też się przekonali do mnie. Na początku byłem asystentem producenta programu, a teraz robimy programy we dwóch, ja jestem producentem, Cygan prezenterem, chociaż zamieniamy się, bo bardzo często ja jestem prezenterem albo pytania on sam sobie układa a nie ja mu je wymyślam czy robię mu listę jakichś wiadomości. Stanowimy duet producencko - rapersko - twórczo - kreatywny.
KLAN: W takim razie powiedz mi, jak wygląda praca prezentera.
CNE: Jesteśmy umówieni na zrealizowanie programu, mamy cztery programy w miesiącu, naszą jest sprawą, kiedy je zrobimy. Faktem jednak jest, że jesteśmy w pracy codziennie, ale to jest tak, że ja czuję jakąś wewnętrzną potrzebę, obowiązek

NAJGORSI W TEJ KULTURZE SĄ LUDZIE, KTÓRZY NIE MAJĄ Z TYM NIC WSPÓLNEGO I ROBIĄ TO TYLKO DLA PIENIĘDZY.

przyjścia, bo sobie sprawdzam maile, utrzymuję kontakt z ludźmi, którzy piszą i dobrze mi to robi wiesz, wpaść codziennie, zorientować się, co się dzieje, ale nie muszę być tam codziennie. Mogę zadzwonić, powiedzieć, że mnie dziś nie ma, bo mam coś do załatwienia.
KLAN: A czy jesteś obiektywny jako prezenter, bo wiadomo działasz na obu frontach, jesteś raperem, znajomym wielu raperów...?
CNE: Czy jestem obiektywny? Nie mnie to oceniać, to ludzie powinni oceniać. Ja mogę powiedzieć, że staram się być bardzo obiektywny, nigdy nie napisałem żadnej recenzji polskiej płyty hip-hopowej, pisałem angielskich bo do tego mam jakiś dystans, natomiast do polskich rzeczy nie mam dystansu, bo jak sama mówisz, sam to robię, mam swoje sympatie, antypatie itd. W związku z tym staram się nie wypowiadać, tylko pokazywać całą scenę polską hip-hopową. Wydaje mi się, że mi to wychodzi, nie ma zarzutów, że kogoś nadmiernie lansuję. Prowadzę ponadto swoisty rejestr gości: ile razy kto był w moim programie, żeby nie było tak, że czysto hipotetycznie trzy razy pod rząd pojawia się np.: Peja.



CNE

To jest fajne, że ludzie na to zwracali uwagę. Zarzucano nam kiedyś, że puszczamy tylko Tedego i Borixona, ale w tym samym momencie zaczęliśmy puszczać Eldokę i Grammatika, z którymi byliśmy skonfliktowani. Unikamy takich rzeczy, wiem, że jesteśmy narażeni na tego typu posądzenia, w związku z tym jeszcze bardziej jesteśmy wyczuleni. Na przykład wydając naszą płytę i robiąc pierwszy teledysk, prosiliśmy w naszej telewizji, żeby nie był on nadmiernie promowany, bo wyjdzie nam to na złe, ludzie pomyślą, że korzystamy z naszych możliwości, aby płyta się lepiej sprzedała. Odpowiadając na twoje pytanie: wydaje mi się, że jestem w porządku, ale nie mnie to oceniać. Ja się staram być obiektywny.

KLAN: I tu nasuwa mi się kolejne pytanie- jak oceniasz MTV Squad? Twoją konkurencję, prowadzenie Reda, klipy, które się ukazują w tej stacji itd.

CNE: Na dobrą sprawę nie chciałbym tego komentować, powiem Ci szczerze.

KLAN: A prywatnie lubisz się z Redem czy się nie lubisz?

CNE: Rozmawiałem z nim raz, nic do niego nie mam, wydaje mi się dziwnym człowiekiem, trochę jakby nie z mojej bajki, ale wiesz, wiadomo, że trzymasz się z ludźmi, którzy są do ciebie podobni, a z ludźmi innymi się po prostu nie trzymasz. Nic do niego nie mam. To jest trochę tak, że dużo ludzi, media, lubią podsycać taką atmosferę skandalu i nienawiści między nami. Kiedyś w Bravo w jakichś marnych wypocinach napisali, że jest wojna między nami, że jego płyta sprzedaje się chujowo, a nasza jak ciepłe bułeczki, co też jest z palca wyssane. Natomiast co chciałem powiedzieć na temat programu: uważam, że dobry hip-hopowy program, jaki może powstać, powinien być w formule takiej, jaka mniej więcej jest u nas czyli dobiera się ludzi odpowiednich do tego i im się powierza ten program w całości. Red jest w pełnym znaczeniu tego słowa prezenterem, on dostaje pewne rzeczy i nie ma za bardzo wpływu. I to jest bardzo kaleczące, bo może on by chciał prezentować inny hip-hop, ma dużą wiedzę na ten temat, a średnio jest też zakorzeniony w polskim hip-hopie, bo jest tu od niedawna, to jest też dla niego ciężkie.

KLAN: Jakich zasad powinien przestrzegać prezenter muzyczny, czego powinien się wystrzegać?

CNE: Na pewno musi mieć dużą wiedzę na ten temat, powinien się po jakimś polu swobodnie poruszać.

KLAN: A jak Ty poszerzasz swoją wiedzę muzyczną?

CNE: Klasycznie, jak każdy redaktor - internet, czytam gazety takie jak Source, XXL, jeśli chodzi o polski hip-hop - kanałami poczty pantoflowej, przez znajomych, przesłuchuję płyty, teksty, które mówią bardzo dużo. Dlatego ważna jest znajomość języka angielskiego, bo wiele rzeczy możesz się dowiedzieć z kawałków.

KLAN: Czy przygotowujesz się do wywiadu, czy jest to zupełny spontan?

CNE: Przygotowuję się, ale nie tak jak klasyczny redaktor, który ma zajebistego stresa, 12 pytań na kartce i myśli, co to będzie, jak trzeba będzie ułożyć kolejne pytania, bo na dwa odpowiedział zbyt krótko. Czytam sobie biografię, przygotowuję się, myślę o pytaniach, ale na ogół ich nie piszę. Staram się zawsze, jak przeprowadzam wywiad, wyczuć czy osoba jest otwarta czy zamknięta, o jakiej rzeczy się wygodnie z nią rozmawia i ciągnąć te wątki. Nigdy w każdym razie nie idę przygotowany z kartką.

KLAN: Recepta na przeprowadzenie dobrego wywiadu z zagranicznym wykonawcą, nie znasz przecież tych ludzi, poznajesz ich dopiero podczas rozmowy.

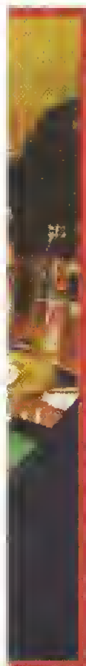
CNE: Na ogół poznaję tych ludzi wcześniej, przed wywiadem, staram się zajarać z nimi jointa, wyluzować się. Unikam poznania się z kimś tuż przed kamerą, wiesz: "*Cześć jestem Tomek. Tu siadaj, robimy wywiad*". Wśród raperów generalnie jest tak,



NA MELANŻU Z COCOA BROVAZ



WŚRÓD HIP-HOPOWCÓW W WIĘKSZOŚCI PRZYPADKÓW TE GRUPISKI TO SĄ MAŁOLETNIE DZIEWCZYNKI, WIĘC NIE MOŻNA NA TO PATRZEĆ JAK NA OBIEKT POŻĄDANIA. TO BY BYŁO PEDOFILSTWO PO PROSTU.



że wystarczy pierwsze wrażenie, i wiadomo jak się rozmowa potoczy. Najlepiej jest pójść z kimś najpierw na melanż a potem robić wywiad, wtedy już się trochę znacie i fajnie się gada, bez żadnej tremy, bez obaw, że padnie jakieś głupie pytanie. Sam tak często robię.

KLAN: Kogo z zagranicznych raperów wspominasz najlepiej, jakieś imprezy z nimi?

CNE: Onyx, Rza, Tekitha - kobieta bardzo miła, Cocoa Brovaz - trzy dni dobrego melanżu: Warszawa, Wrocław, Łódź.

KLAN: Jakie są typy osobowości ludzi, z którymi dobrze Ci się rozmawia, jakie powinni mieć cechy charakteru?

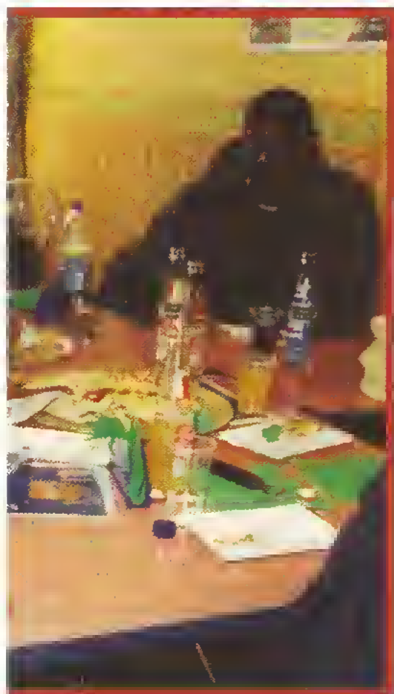
CNE: Na pewno poczucie humoru, bystrość, to że ktoś potrafi zrozumieć skróty myślowe i odpowiedzieć na ciętą ripostę, skromność przede wszystkim. Sam się staram nie gwiazdować, nie lubię jak ktoś gwiazduje. Jakieś takie sztywne stwarzanie pozy i barier miedzy sobą jest bez sensu.

KLAN: Najlepsze i najgorsze imprezy, w których czynnie uczestniczyłeś?

CNE: Miło wspominam wszelkie imprezy w Arenie w Poznaniu, New Yorker Festival, Bless Da Mic, publiczność i organizacja - jest to fajnie zrobione. Za klapę uważam jeden koncert w Stodole. Sound System, jaki zrobił koleś z NTM z Francji był beznadziejny, wszyscy byli nastawieni na koncert, a oni zagrali sound system - porażka. Aaaaaaaaaa, no i koncert Jay-Z w Kolonii był mistrzowski.

KLAN: Plusy i minusy polskiego światka hip-hopowego?

CNE: Uuuuuuuu, to by ze trzy numery Klanu można zapisać.Wiesz, są plotki, ludzie zawistni, podjudzacze, ale jest też mnóstwo dobrych ludzi i fajnych organizatorów, którzy przyjmują nas czym chata bogata. Najgorsi w tej kulturze są ludzie, którzy nie maja z tym nic wspólnego i robią to tylko dla pieniędzy, które mogą z tego wyciągnąć.



KLAN: A co sądzisz o modzie na hip-hop? Chodzi mi o małoletnie dzieciaki, które ubierają się na szeroko, nazywają siebie hip-hopowcami, a w ogóle nie znają się na muzyce, Jedyne czego słuchają to Eminem.

CNE: Jeżeli tak pozują to przerąbane, natomiast jeśli małolat nosi szerokie spodnie i się zajara dodatkowo muzyką, to powiem tylko: *"chłopaku, poszperaj sobie w internecie, przesłuchaj kilka starszych płyt, poedukuj się w ta stronę"*. Z tego, że pasjonuje to coraz większą liczbę osób, nie wynika nic złego, zależy w jaki sposób to pasjonuje, czy chodzi tylko o otoczkę, o ubrania, gadżety.

KLAN: Czy ze względu na swoja medialność pojawia się wokół ciebie zjawisko groupies? Co o tym sądzisz, czy jest to plusem czy minusem? Czy wyciągasz z tego jakieś korzyści?



CNE: Nie można tego oceniać jako plus czy minus, to jest, było i pewnie zawsze będzie. Wśród hip-hopowców w większości przypadków te grupiski to są małoletnie dziewczynki, więc nie można na to patrzeć jak na obiekt pożądania. To by było pedofilstwo po prostu. Poza tym Polki nie są tak odważne jak np. Amerykanki, która potrafią podejść i zaproponować wspólną noc w hotelu...

KLAN: Czy relacje z mniejszych imprez (tak jak dzisiejsza u nas w Koszalinie) oparte są o to, że sami wyszukujecie o nich informacje, czy macie swoich researcherów, którzy podsuwają wam tematy?

CNE: Kiedyś było tak, że zgłaszali się do nas ludzie z informacjami o imprezie i jak wiedziałem, że nie mam nic na program to to wykorzystywałem, poza tym sam szukałem wiadomości na internecie. Może to zabrzmi nieskromnie, ale w tej chwili jesteśmy zasypywani ofertami i raczej muszę się długo zastanawiać, co wybrać, co będzie ciekawsze dla widza. Rzadko, ale zdarzają się luki, nie ma żadnej imprezy, z której możemy zrobić relację, ale to też ma swoje plusy, bo zapraszam wtedy kogoś do studia i na spokojnie robimy wywiad.

KLAN: Czy macie w Vivie swoich stylistów (jak to jest np. w MTV), czy sami decydujecie o swoim wizerunku?

CNE: To jest nasz program autorski, ubieramy się w co chcemy, nie dajemy się malować. Jak sama widzisz, wybieramy się na taki wyjazd; jestem ja, Cygan, operator. I gdzie tu widzisz stylistę? Wiesz, mamy dobry gust. Sami się stylizujemy.

KLAN: Powiedz mi, czy selekcja klipów zależy od was? Cały czas dążę do tego, żeby porównać Vivę z MTV. Wiem, że u nich za dobór klipów są odpowiedzialni ludzie z Londynu, co jest śmieszne, bo nie znają polskich realiów.

CNE: W naszych czwartkowych programach zależy to tylko i wyłącznie od nas. Natomiast jeśli chodzi o pozostałe dni tygodnia - klipy są wybierane przez całą redakcję hip-hopową. Mamy jednak własne sugestie, możemy zadzwonić, powiedzieć, że chcielibyśmy, żeby taki a nie inny teledysk poleciał.

KLAN: Dlaczego Wasza płytka Te-rap-ja ukazała się w tym momencie, w tej wytwórni i dlaczego razem?

CNE: Razem już miała być od dawna, taka była naturalna kolej rzeczy. W tym momencie.... to był koniec zeszłego roku, a my już mieliśmy ciśnienie, żeby wydać tę płytę. Myśmy ją robili na przestrzeni dwóch lat, ona leżała. Najpierw nagraliśmy płytę, a dopiero potem rozmawialiśmy z wydawcą.

KLAN: Co zamierzasz robić w przyszłości?

CNE: Na pewno będzie to coś związanego z muzyką i mediami, bo świetnie się w tym czuję, podoba mi się to, samorealizuję się. Jeżeli będzie mi dane to przy tym pozostanę.

KLAN: Rozszyfruj mi skrót CNE. Skąd się to w ogóle wzięło?

CNE: W 94 roku, jak zacząłem malować, podpisywałem się CNE i nie miałem do tego rozwinięcia. Potem je dopasowałem. Wiesz, zaczyna się nowa era, dużo rzeczy się pozmieniało, życie nabrało szybszego tempa, a że ja w tej ewolucji uczestniczę stąd "Człowiek Nowej Ery"

KLAN: Myślisz o solówce?

CNE: W przyszłości na pewno, ale nie spieszy mi się na razie.

KLAN: Czy nie przeszkadza ci to, że ludzie kojarzą cię przede wszystkim z Vivy?

CNE: Trochę mnie to denerwuje, chciałbym żeby mnie kojarzyli też jako rapera. Drażni mnie, jak ktoś nie jest świadomy, że oprócz tego robię muzykę.

Txt: Ordonka, współpraca Beastie (Maciek Bogusz)
Foto: archiwum CNE





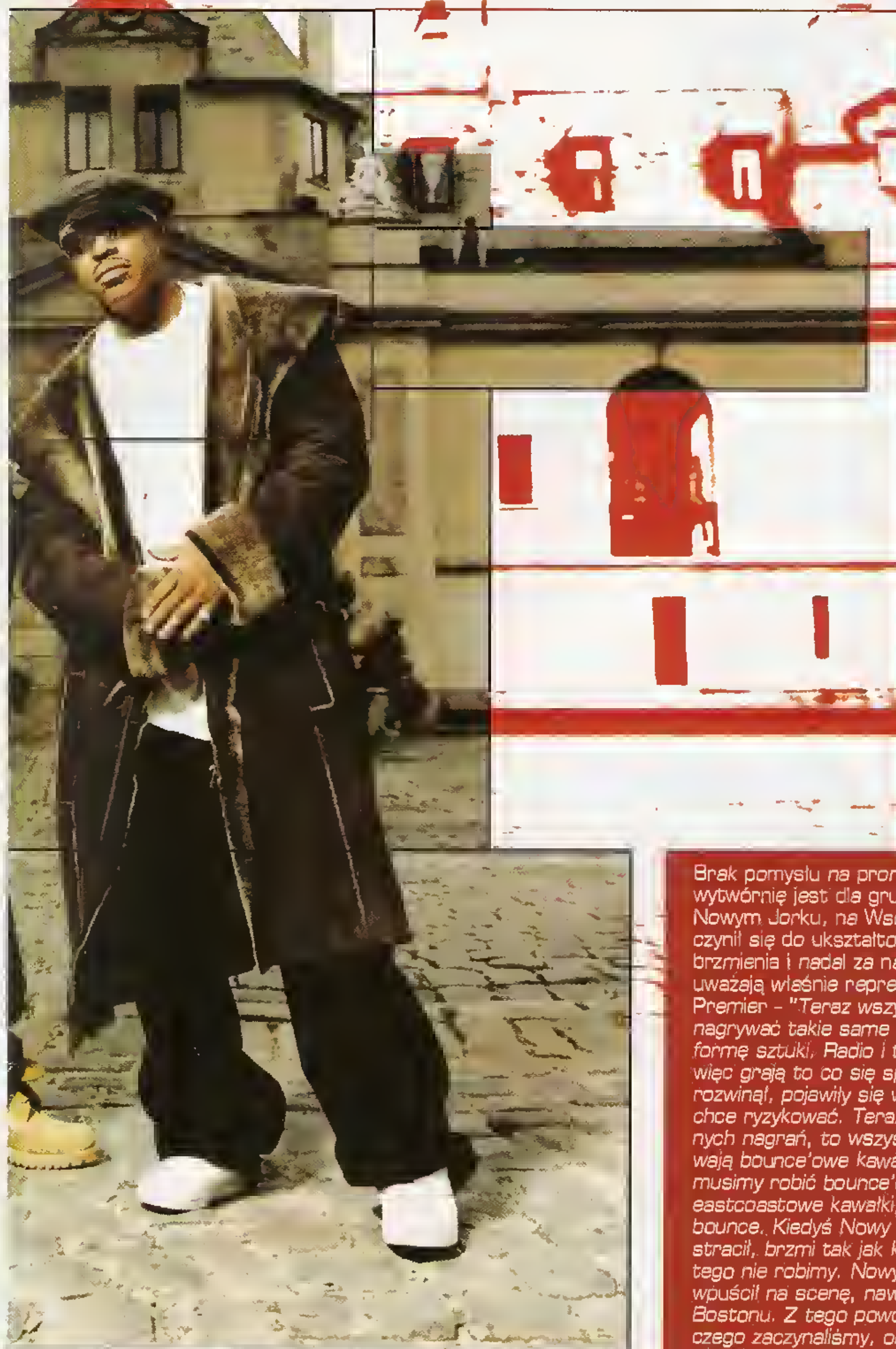


Guru stawia sprawę jasno - "*Trzymamy nasz album jak zakładnika. To dlatego tak długo musicie na niego czekać. Nie damy go wytwórni, dopóki nie będzie ona gotowa, by wydać ten album. Ta płyta ma nas przenieść na wyższy poziom. Pieprzyć, w tym roku wbijamy się z kopniakiem w drzwi i wszystko musi być perfekcyjnie zgrane*". Po czterech latach milczenia Gang Starr powraca z nowym krążkiem. Najwyższy czas, by ktoś przypomniał nam, jak brzmi prawdziwy hip-hop.

HIP-HOP jest w stanie KOMY

Pierwszy singiel grupy Gang Starr ukazał się w 1987 roku, pierwsze płyta, "No Mora Mr. Nicre Guy" w 1989. Od tego czasu hip-hop zmienił się nie do poznania. Stracił kontakt ze swoimi korzeniami, z ponad ćwierćwieczem historii. DJ Premier i Guru, producent i raper tworzący duet Gang Starr, starają się jednak nie narzekać na stan hip-hopu, nie mają żalu do obecnych gwiazd o to, że zarabiają miliony dolarów, podczas gdy pionierzy pracują na lotniskach, supermarketach czy w barach szybkiej obsługi. Zamiast tego przygotowali płytę, którą obaj uważają za najlepszą w swoim niemałym (patrz dyHHa, str. 60) dorobku.

Zespół Gang Starr ma na koncie pięć albumów, z których każdy



Guy", aż po ostatni, wydany w 1998 roku "Moment Of Truth". Dyskografia grupy to także kilkanaście singli, z których co najmniej kilka wymienianych jest zawsze w zestawieniach najważniejszych dwunastek w historii rapu - tytuły takie jak "Manifest", "Step In the Arena", "Mass Appeal", "Ex Girl To Next Girl", "Militia" powinny być znane wszystkim, uważającym się za fanów hip-hopu. Mimo tego status grupy nigdy nie został potwierdzony przez sprzedaż albumów, dopiero ostatni krążek "Moment Of Truth" i składanka najważniejszych w karierze zespołu utworów "Full Clip" z trudem osiągnęły status złotej płyty. Zdaniem Guru, wszystko to wina wytwórni, dla których nagrywali - *"Zaczynaliśmy w old-schoolowej wytwórni niezależnej Wild Pitch, potem trafiliśmy do EMI. Byliśmy tam pierwszym rapowym zespołem i oni nie mieli pojęcia co z nami zrobić. Kiedy EMI splajtowało, wysłali nas do Noo-Trybe, labela Virgin Records. Tam tylko trafiliśmy dobrze, Noo-Trybe wydawało wcześniej Luniz, płyty z Rap-A-Lot, więc wiedzieli jak promować hip-hop. Dwie płyty, które nagraliśmy dla nich dostały złoto. Niestety teraz trafiliśmy do Virigin Records i tu znowu są nowi ludzie, którzy nie mają o niczym pojęcia. Szefem wytwórni jest taki młody koleś, producent jakiejś rockowej grupy. Preemo powiedział mu na spotkaniu, że potrafi podać mu tytuły trzech ostatnich wyprodukowanych przez niego singli, a jest pewien, że on nie będzie znał ani jednej nazwy singla Gang Starra. I się nie pomylił. To jest szef naszej wytwórni!!! Reprezentujemy nowojorskie brzmienie, a tutaj nawet nie wszyscy wiedzą, że wracamy z nową płytą. Kazaliśmy im zwolnić faceta od promocji z Nowego Jorku, bo miał wszystko w dupie, chciał tylko bujać się po klubach i pić szampana na koszt firmy. Pytam się tego gościa w klubie - "Gdzie nasze płyty, dałaś je DJ-owi?". A on na to - "O cholera, zostawiłem w samochodzie". Najgorsze jest to, że kontrakt zobowiązuje nas do nagrania dla nich jeszcze dwóch płyt".*

Brak pomysłu na promocję i lekceważenie zespołu przez wytwórnię jest dla grupy szczególnie bolesne właśnie w Nowym Jorku, na Wschodnim Wybrzeżu. Gang Starr przyczynił się do ukształtowania tradycyjnego eastcoastowego brzmienia i nadal za najważniejszy cel swojej twórczości uważają właśnie reprezentowanie tego stylu. Jak mówi DJ Premier - *"Teraz wszystko brzmi tak samo. Wszyscy chcą nagrywać takie same kawałki, a to osłabia hip-hop jako formę sztuki. Radio i telewizja muzyczne mają to w dupie, więc grają to co się sprzedaje, a hip-hopowy biznes tak się rozwinął, pojawiły się w tym tak duże pieniądze, że nikt nie chce ryzykować. Teraz słucham tylko 50 Centa i podziemnych nagrań, to wszystko. Teraz nowojorscy raperzy nagrywają bounce'owe kawałki. Bounce jest z południa, nie musimy robić bounce'owych kawałków. Powinniśmy robić eastcoastowe kawałki, a niech raperzy z południa robią bounce. Kiedyś Nowy Jork miał swoje brzmienie, a teraz je stracił, brzmi tak jak każde inne miasto w Stanach. Ale my tego nie robimy. Nowy Jork nas zaakceptował, przyjął nas, wpuścił na scenę, nawet mimo tego, że Guru jest z Bostonu. Z tego powodu musimy reprezentować to od czego zaczynaliśmy, okazać szacunek dla tej muzyki. Dlatego też nie chcemy brzmieć jak ci kolesie, którzy patrzą tylko na nowe trendy i nagrywają kawałki zgodnie z nimi. Nigdy tego nie zrobimy. Wiem, że są słuchacze, którzy oczekują od nas naszego prawdziwego, nowojorskiego hip-hopu i dla nich nagrywamy tę płytę. To trudniejsza droga, ale jej się trzymamy. Będę dalej produkował takie bity, teraz nawet więcej, zakładam własną wytwórnię i będę wydawał tych wykonawców, którzy myślą podobnie do nas. To ważne, dla zachowania tej kultury".*

Zapowiedzi te nie oznaczają jednak, że nowa płyta Gang Starr - "The Ownerz" - pokazuje zespół znajdujący się na tym samym etapie, na którym nagrywał on album "Moment Of Truth". Nowa płyta przynosi stare, oparte o sample brzmienie zrealizowane w nowoczesny, współczesny sposób (*"Weź ten kawałek "Skillz". To kawałek Gang Starra, ale kawałek Gang Starra na nowe tysiąclecie. Ciągle jesteśmy old-schoolowi, ale w sposób, który trafia do młodych"* - komentuje Guru), oraz kilku gości, którzy wcześniej nie pojawiali się

na płytach grupy. *"Zazwyczaj zapraszaliśmy na nasz album członków Gangstarr Foundation"* - mówi DJ Premier - *"Tym razem też ich mamy, jest Big Shug, jest Freddie Foxxx, jest NYG'z, jest Krumbsnatcha. Ale zadaliśmy sobie pytanie, dlaczego nie zaprosić innych ludzi? Dla mnie, jeśli kawałek jest tłusty, nie ma znaczenia, czy jest na nim jeden, czy milion raperów. Mamy taki kawałek "We Got Gunz". Są na nim M.O.P. i Fat Joe, ale to ciągle jest kawałek Gang Starra, od bitu, po tekst, po przekaz. Mamy na płycie Jadakissa, mamy na płycie Snoopa, jest nasz człowiek Boi Big, to daje naszej płycie większą różnorodność. Ale to cały czas płyta Gang Starr i to słychać".*

Inni wykonawcy chętnie współpracują z zespołem, zazwyczaj z ogromnego szacunku, jakim dorobek grupy, cieszy się wśród raperów i innych reprezentantów czarnej muzyki. Jak mówi Guru - *"Kiedy pracowałem nad moim projektem Jazzmatazz, nad trzecią częścią, miałem na płycie dziewięciu platynowych wykonawców, i to nie dlatego, że nasze wytwórnie się dogadały, ale dlatego, że oni chcieli współpracować ze mną, doceniali to, co robiliśmy z Premierem"*. Działa to również w drugą stronę - DJ Premier cały czas rozchwytywany jest przez wykonawców, którzy chcą mieć na krążku jeden z jego bitów, lub przynajmniej remiks na singlu. Popularność Preemo jako producenta wzrosła w ostatnim czasie tak bardzo, że niektórych wykonawców (np. KRS-One), którzy wcześniej nagrywali do jego bitów klasyczne utwory, teraz po prostu na nie stać. Po raz kolejny potwierdzając, że muzyka i solidny hip-hop są dla niego ważniejsze niż branża DJ Premier mówi, że *"jeśli ktoś jest dobrym raperem, zrobił coś dla kultury i po prostu ze mną porozmawia, na pewno się dogadamy. Kasa nie jest najważniejsza. Neptunes biorą za bit 150 tysięcy dolarów, ja biorę 30 tysięcy, ale dla kogoś takiego jak KRS-One, zrobię bity nawet za 5 tysięcy. Liczy się muzyka, kultura, to, żeby ją kultywować. To hip-hop, człowieku"*. Czasem jednak nie pieniądze, a brak czasu jest przeszkodą. *"Ostatnio musiałem odmówić kilku osobom"* - opowiada DJ Premier - *"Nas dzwonił do mnie cały czas - "Preemo, nagrywam "God's Son", muszę mieć twój bit, potrzebuję twojego bitu". A ja mu mówiłem "Yo, zadzwoń jutro". I on dzwonił jutro, ale ja mówiłem mu to samo. W końcu nie było czasu. To wszystko dlatego, że ostatnio najważniejsza była dla mnie nasza płyta. "The Ownerz". Włożyliśmy w nią całe serce, musiała być jak najlepsza. Tylko tak mogliśmy ją zrobić. Hip-hop potrzebuje płyty, która reprezentuje to co w nim najważniejsze".*



GANGSTARR FOUNDATION 2003 FUNDACJA TO NADAL:



Freddie Foxxx był ochroniarz, obecnie jeden z najbardziej bezpośrednich MC na scenie. Znany także jako Bumpy Knuckles. Zdisuje każdego, kto jego zdaniem nie reprezentuje hip-hopu. Kilka tygodni temu ukazała się jego kolejna solowa płyta "The Konexion", na której m.in. dwa bity DJ Premiera. Wcześniejsze jego dokonania to nagrania z pierwszą grupą Royal Nation, trzy albumy solowe - " Freddie Foxxx Is Here" (1989), " Crazy Like a Foxxx" (1994) i "Industry Shakedown" (2000) - oraz liczne udziały gościnne, w tym na takich klasycznych płytach jak "Sex and Violence" KRS-One'a, "19Naughtylll" Naughty By Nature oraz "Moment Of Truth" Gang Starra. W przyszłym roku Freddie będzie obchodził swoje 35 urodziny!!!

Big Shug - przyjaciel Guru jeszcze z Bostonu. Jego debiutancka płyta "Who's Hard" jest już wreszcie niemal na ukończeniu. DJ Premier produkuje cały album i jak twierdzi - "shit's crazy!!!".

Krumb Snatcha - ma na koncie klasyczny singiel "Getting Closer To God" oraz albumy "Snatcha Season, Vol. 1", ""Snatcha Season, Vol. 2", "Respect All Fear None". Niestety prace nad kolejnym krążkiem przerwał incydent w wyniku którego Krumb Snatcha trafił do więzienia z pięcioma ranami postrzałowymi.



Mimo tego, że zarówno Guru, jak i DJ Premier uważają, że zamiast mówić o tym, że z hip-hopem źle się dzieje, lepiej skupić się na własnej twórczość i to przez nią manifestować tę kulturę, nie ukrywają swojego krytycznego zdania na ten temat. *"Hip-hop jest teraz w stanie komy"* – mówi DJ Premier – *"Czyli żyje, ale jest nieprzytomny. Jest teraz w takim punkcie, że albo może przestać oddychać i umrze, albo się obudzi. Ta muzyka nie przyciąga już fanów hip-hopu, ludzie słuchają jej teraz, bo spodobała im się w reklamie Coca-Coli, Sprite'a czy fast fooda. Wielu wykonawców nie ma odwagi, by mówić o tym otwarcie, by dbać o kulturę. Kiedy zaczynają zarabiać pieniądze, zmienia się całkowicie całe ich spojrzenie na świat. Kiedy zaczynasz zarabiać miliony, zaczynasz też żyć tak, jakbyś zarabiał miliony. Kiedy zacząłem zarabiać ponad 100 tysięcy dolarów, zacząłem się tak właśnie zachowywać, nie dawałem 5 dolarów napiwku, a 20 dolarów. Ci, którzy zarabiają miliony czują tak samo, ale w pewnym momencie zaczynają się obawiać o to, że kiedyś to wszystko stracą. I zaczynają się zastanawiać, jak to zrobić, żeby dalej zarabiać miliony. Myślą sobie – "Teraz muszę nagrywać taką muzykę, którą będzie kupowało wielu ludzi". Jeśli nie mają przy sobie prawdziwych przyjaciół, czegoś, co pomoże im zachować kontakt z rzeczywistością, zaczynają robić to popowe gówno, przez które ludzie z miejsca, w którym zaczynał, nie patrzą już na niego, jak na tego bohatera z osiedla, któremu się udało. Ale oni już się na tym nie koncentrują, bo mają tyle pieniędzy, że forma sztuki, dzięki której osiągnęli swój poziom już tak wiele dla nich nie znaczy"*. *"Dlatego nazwaliśmy nasz album The Ownerz"* – dodaje Guru – *"Mnóstwo ludzi wypożycza hip-hop, bierze go leasing, żeby zarobić trochę szmalu. Tymczasem hip-hop należy do nas, my go posiadamy. O tym właśnie jest płyta The Ownerz"*.

Niezależnie od tego, jak rozwinie się hip-hop w najbliższych latach, czy "popowe gówno" zastąpi "prawdziwy hip-hop", Guru i Premier są przekonani, że wartości dla nich ważne, będą reprezentowali w swojej muzyce jeszcze przez długi czas. Zapytany o to DJ Premier odpowiada bez chwili wahania - *"Zawsze człowieku! Kocham hip-hop. Hip-hop pozwala mi być takim, jakim jestem. Nie muszę się dla niego zmieniać. Ciągle gram z vinyli. Nie mam DATa, nie ma tych nowoczesnych urządzeń. Kiedy puszczam "Bridge Is Over" KRS-One, to jest to ta sama płyta, którą kupiłem, kiedy ją wydano po raz pierwszy. Kocham hip-hop. To całe moje życie"*.

Txt: TS
Foto: EMI/Pomaton
Dzięki dla *"TheFormula"* za udostępnienie materiałów.

Gości na "Tha Ownerz", powrócił do pracy nad kolajnym albumam.

NYG'z - najnowazy nabytak Gangstarr Foundation, skład z Nowago Jorku, który ma jak dotąd na koncla jedynie singlal "Glantz Ta This/Strenght", wyprodukowany w całości przez DJ'a Premlera.

Ze składu odbili:

Jeru Da Damaja - Sam podjął decyzję od rozstania się z DJ'em Premleram i Gangstarr Foundation. Dodatkowo zażądał od Pramiera pieniędzy, które ten, w przakonaniu Jeru, był mu winien z udziałów z dwóch nagranych wspólnia płyt - "Sun Riaes In Tha East" i "Wrath Of Tha Math". Samodzlalnla Jeru nagrał jedan album, "Heroz4Hire", przyjęty przaz fanów z mlaszanymi uczuciami. Guru nie wyklucza powrotu Jeru do Fundacji, zależy to jednak od tego, czy uda mu się odzyskać zaufanie Premlera.

Group Home - Jak twierdzi Premier Group Home już nigdy nie wrócą do fundacji, bo "ugryźli rękę, która ich karmiła. Nia mam czasu na takich ludzi. Moich bity sprawiły, że ludzie o nich usłyazali, bo Dap miał niazły gloa, ala jego rymy wcala nia były takia dobra. Nutcrackar wyszedł niedawno z więzlania, ala jemu nawet nie chce się rapować. Jastaśmy na takim atapla, ża nia możemy marnować sił i czasu na takich ludzi". Razem z Premlaram nagrali klasyczną płytę "Livin' Proof", potem aamodzlalnla "A Taar From Tha Ghatto". Na tę ostatnią płytę Premlar wyprodukował tylko jeden kawałek, na apecjalną prośbę Guru, który bliżej trzymał się z Lil Dapem i Nutcrackerem, członkami grupy.

przewodnik płytowy druha SŁAWKA

POPRZECZKA W DÓŁ

Wyobraźmy sobie zawody w skoku wzwyż. Poprzeczka na 175 cm, pokonują ją tylko dwie osoby, reszta ją strąca, niektórzy wyraźnie gdzieś na poziomie 120 cm. Co robi sędzia? Podnosi ją na 180. Co robi się natomiast w takiej sytuacji w Polsce? Pośpiesznie się ją opuszcza. Na 110! Chuj z jednostkami, z tymi zdolnymi, wymagającymi, poszukującymi, ciekawymi życia i świata - w tym kraju prawie wszystko robi się pod niedojdy. Pod gamoństwo umysłowe.

Kilka lat temu wchodząca do nas telewizja przeprowadziła badanie rynku, gdyż zamierzała zerwać z istniejącą wyłącznie w Polsce egzotyczną instytucją lektora. Co się okazało? Że prawdziwy Polak nie będzie w swoim domu czytał jakiś kurwa napisów! I co? Zamiast możliwości usłyszenia, co tak naprawdę mówią aktorzy, a nie co wydaje się nieudolnemu tłumaczowi, że oni mówią, zamiast możliwości podszlifowania trochę obcego języka, osłuchania się z nim, zamiast wreszcie usłyszenia dialogów w ich oryginalnej intonacji - słuchamy monotonnego głosu lektora, skutecznie spierdalającego nam całą przyjemność z oglądanego filmu. A dlaczego? Bo debilom nie chce się kurwa czytać, a debile są ci u nas w większości.

Kilka minut temu usłyszałem w radiu wywiad z Adamiakiem, znaną postacią na polskiej scenie jazzowej, który powiedział mniej więcej tak: 75% Polaków twierdzi, że nienawidzi jazzu, ale jego ci ludzie nie interesują - interesuje go tylko te pozostałe 25%. Od razu przypomniało mi się niedawne zebranie w Radiostacji, na którym podziękowano nam za współpracę, uzasadniając to ni mniej ni więcej tylko tym, iż z badań rynku wynika, że najlepsze radio to takie, w którym obojętnie, jakiego dnia czy o jakiej porze je włączysz - leci ta sama muzyka, a w danym paśmie (tu - w hip-hop wieczorze) słychać ten sam głos. Tylko wtedy słuchacz czuje się swojsko, bezpiecznie. Nie może więc być tak, by co wieczór mówił ktoś inny i leciała inna muzyka. Na argument Deszcza, że ludzie dzwonią do naszych audycji i proszą o taką właśnie muzę, jaką my gramy usłyszeliśmy, że ta wąska, tzw. niszowa grupa słuchaczy Radiostacji nie interesuje - interesują ją wyłącznie opinia większości.

Oczywiście trudno akurat do Radiostacji mieć pretensje o to, że ponieważ w Polsce - jak zresztą w każdym chyba kraju na świecie - gawiedź występuje w przytłaczającej większości, więc właściciele postanowili zakupioną przez siebie zabawkę wycelować w tę właśnie nienachalną intelektualnie grupę docelową. Ich radio, ich prawo. Kapitalizm. Przykro mi głównie dlatego, że to właśnie Radiostacja spełniała rolę, której od lat już nie spełnia Trójka, z jednej strony zatrzymana w rozwoju na epoce rocka, a z drugiej całkowicie do tego pochłonięta gonieniem Zetki, i w związku z tym podobnie jak cała reszta stacji radiowych w tym kraju wlokąca się w ogonie dawno już na scenie muzycznej przebrzmiałych wydarzeń. (A w przypadku Trójki wszystko to za nasze - podatników pieniądze, co tym bardziej wkurwia. Dlaczego bowiem ja miałbym płacić za fascynację eh... mniejsza o nazwiska, Pink Floydami, Black Sabbathami i innymi dinozaurami od lat już martwej muzyki? Było, minęło, kurwa mać! Świat idzie naprzód...) No cóż, a teraz do tego grona nadawców dla niedorozwojów przyłączyła również Radiostacja, od jakiegoś już czasu i tak powoli wycinająca z anteny wszystko, co mogło by wymagać jakiegokolwiek wysiłku intelektualnego, a obecnie stawiająca przysłowiową kropkę nad i - zdejmując z anteny prawie wszystkie audycje autorskie, a niedobitki kastrując nie do poznania (a i nawet wtedy co drugi kawałek przychodzi od szefostwa sms "tego nie", "tego też nie", itd.). Cóż - R.I.P.

Do tego tematu być może jeszcze gdzieś kiedyś powrócę, a tymczasem...

MAŁY RAPORT PŁYTOWY

Mam nadzieję, iż ta naprzemienna formuła (raz Przewodnik, raz Raport) nie przerodzi się w jakąś nową świecką tradycję, ale niestety obiecany mi wywiad się nie zmaterializował, więc koniec końców w tym miesiącu w miejsce Przewodnika - znowu Raport.

>>>**JAYLIB** ["The Official" / "The Red", 12", Stones Throw Records] to wspólny projekt Madliba i Jay Dilla. Z jednej strony do produkcji Madliba rymuje Jay Dee, z drugiej na odwrót. Pomimo iż generalnie moje preferencje przechylają się w stronę Madliba, tu bezapelacyjnie zwycięża Jay Dee, którego bit jest po prostu mistrzowski.

>>>Ma szczęście Madlib rehabilituje się na singlu **DUDLEY PERKINSA** ["Money" / "Yo' Soul", 12", Stones Throw Records], którego niewątpliwie znacie pod jego rapową ksywką Declaime. Pod swoim prawdziwym nazwiskiem Declaime... śpiewa. Jeśli można to tak do końca nazwać. Przeczytałem gdzieś bowiem niedawno, że na jednej ze stron tego singla Declaim brzmi jak ujarany Shuggie Otis próbujący naśladować Marvina Gaye'a, i nie jest to porównanie całkowicie chybione. Na drugiej stronie jest już badziej konwencjonalnie, ale dla fanów Declaima pewnie i tak zaskakująco. Natomiast Madlib wywiązuje się ze swoich obowiązków producenckich bez najmniejszego zarzutu, i pewnie warto szybko załapać się na pierwszą edycję albumu, który właśnie się ukazał, a do którego jako bonus dołączony jest krążek z Madlibowymi instrumentalami.

>>>A skoro już przy bonusach jesteśmy, to wspomnę przy okazji, że na pierwszym oficjalnym singlu z właśnie wydanego albumu **GANG STARR** ["Rite Where U Stand" / "Nice Girl, Wrong Place"] (który wcześniej ukazał się jako singiel zapowiadający album, z wersjami dirty + clean + instrumentale), tym razem są już tylko wersje albumowe, ale za to znalazł się tam bonusowy kawałek "Natural", całkiem udany.

>>>Bardzo ciekawie zapowiada się album złożonej z Amerykanów japońskiego pochodzenia grupy **MOUNTAIN BROTHERS**. Ich wydany jeszcze w 1998r. debiut "Self: Volume 1" był zarówno zajebisty, jak i bardzo dobrze przyjęty, a niedawno ukazał się zapowiadający ich kolejną płytę singiel "Microphone Phenomenal" / "The Roll Rho Show" [Babygrande Records].

>>>I wróćmy jeszcze na moment do **MADLIBA**, bodaj najpracowitszego hip hopowego producenta na tej planecie. Właśnie ukazał się - w tym również lokalnie! - album pt. "Shades of Blue: Madlib Invades Blue Note" (Blue Note Records). Katalog Blue Note Records to od lat prawdziwa kopalnia sampli (każdemu fanowi hip hopu znane są bez wątpienia takie nazwiska, jak Donald Byrd, Lou Donaldson, Herbie Hancock, Bobbi Humphrey), z nich to zresztą powstały przecież oba albumy grupy US3. Gdzieś kiedyś wspominałem też już o wydanych kilka lat temu, tylko na rynek japoński, 3 płytach pod wspólnym tytułem "Diggin' On Blue" - około godzinnych "megamiksach" płyt z katalogu Blue Note Records w wykonaniu Pete Rock'a, Biz Markie'go (moim zdaniem najlepsza z nich pod względem i materiału, i wykonania) i Lorda Finesse. Płyta Madliba to jeszcze inna bajka - to reinterpretacje kawałków z katalogu Blue Note w wykonaniu - najogólniej rzecz biorąc - Yesterdays New Quintent, czyli jaz-







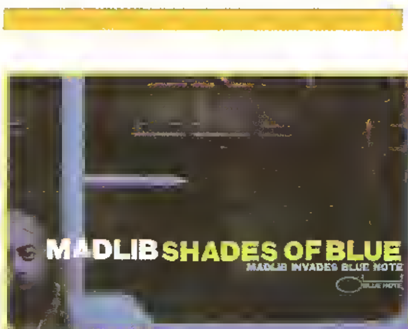


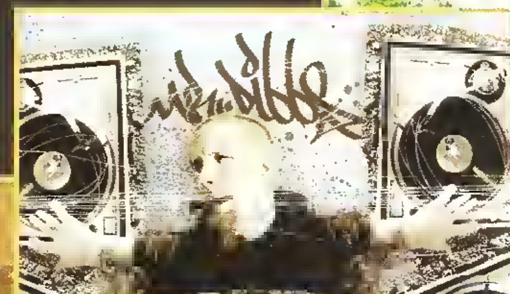
zowego, wieloosobowego wcielenia Madliba. Część kawałków jest "odegrana" przez Madliba całkowicie na nowo, część zawiera również sample z oryginalnych kompozycji, jest też jedna kompozycja samego Madliba, ale w każdą stronę jest to płyta jazzowa. Która jednak naocznie, a właściwie nausznie pokazuje, jak płynna jest granica między tymi dwoma gatunkami muzyki (bo czy kawałek hip hopowy oparty na samplu Donalda Byrda to już rap, czy jeszcze jazz?). Warto posłuchać.

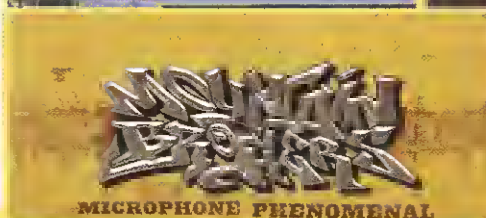
>>>I wreszcie, skoro już wspomniałem o Japonii - wpadły mi w ręce trzy single z japońskiej wytwórni **DELIC RECORDS**, wyraźnie specjalizującej się w muzyce dla b-boyów - cut-up miksach, megamiksach, breakach. Bardzo klasycznych, w stylu Omara Santany, The Latin Raskals czy Mantronika, bardziej niż w stylu Steinskiego, ale tym niemniej bardzo udanych. Dwa z nich to grupa Abnormal Yellow Band, a trzeci to Kei Kobayashi. Były też inne, ale zostały już wyprzedane. W każdym razie nawiązałem kontakt, i wygląda na to, że jeśli mój **konkurs na Polską Lekcję** oderwie się od ziemi, zwycięskie kawałki zostaną wydane nie tylko przeze mnie na Raptime Records, ale ukażą się też na winylu w Japonii! Dla tych, którzy nie mają internetu i nie odbierają Radiostacji, wyjaśnienie: ogłosiłem konkurs na Polską Lekcję, coś w rodzaju tego, co mogliście usłyszeć na dołączonych do wcześniejszych Klanów płytach z kawałkami Steinskiego. Czekam na ok. 3-4-5 minutowe kawałki, oparte w miarę możliwości na wyłącznie polskich samplach (ale możliwe jest też oparcie kawałka na amerykańskich breakach, za to z polskimi cutami), bardzo bardzo taneczne, i w miarę możliwości ilustrujące historię polskiej muzyki (lub jakiegoś jej wycinka). Termin zgłoszeń: co najmniej do końca września.

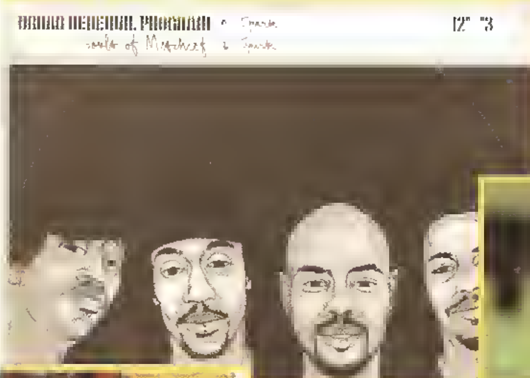
I to by było na tyle.

druh Sławek
(druhslawek@ druhslawek.com)
www.druhslawek.com



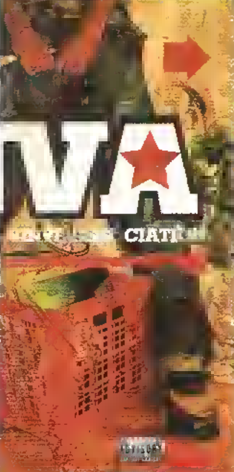








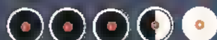










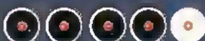


SKI SKŁAD

Wspolne zadanie

T1-Teraz





DJ DECKS

Mixtape vol. 3

T1-Teraz



SPEKTAKULARNY SUKCES OSTATNIEJ PŁYTY SLUMS ATTACK OŚMIELIŁ ZAPEWNE T1 DO WYDANIA POBOCZNYCH PROJEKTÓW PEI I DECKSA I TRUDNO SIĘ DZIWIĆ, BO STRACIĆ NA TYM NA PEWNO NIE MOŻNA. NIE MOŻNA TEŻ POSĄDZAĆ RYSZARDA I DARIUSZA O KONIUNKTURALIZM I CHĘĆ CYNICZNEGO ZDYSKONTOWANIA POPULARNOŚCI "NA LEGALU?" BOWIEM PEJA RYMUJE Z WIŚNIOWYM OD WIELU LAT, A I DLA DECKSA NIE JEST TO PIERWSZY MIXTAPE.

Zacznijmy do płyty Ski Skład "Wspólne zadanie". Od razu należy powiedzieć, że zadanie owszem było wspólne, ale główny jego ciężar wziął na siebie Peja i to nie z chęci zdominowania swojego ziomka, ale dlatego, że po prostu jest lepszym raperem i ma o wiele bardziej wyrazistą osobowość. Słusznie na nalepce naklejonej na płytę "Peja" napisane jest dwukrotnie większą czcionką niż "Wiśnia". Oddaje to sprawiedliwość nie tylko ich walorom komercyjnym i pozycji jaką mają w polskim hh, ale i umiejętnością pisania i rymowania. Gdy Peja mówi: "*Jestem zbuntowanym głosem / wszystkich tych ludzi, którzy nie godzą się z losem*" albo "*bunt w sobie nosze, w młodych umysłach go wzniecam*" to ja mu wierzę, wiem, że mówi prawdę, wiem, że w jego głos wsłuchują się młodzi ludzie. Gdy te same teksty i treści mówi Wiśnia, to brzmi to moim zdaniem jak pewne nadużycie. Powiedzmy sobie wprost - mimo deklaracji o partnerskiej współpracy jest to kolejna płyta Peii a Wiśnię słychać jak jego echo, czyli o wiele słabiej od pierwotnego głosu. Nawet jeśli jest to "*sił połączenie*" to nie jest to "*klasyczna fuzja*" bo jedna z luf tej dubeltówki jest o wiele większego kalibru. O ile na koncertach w funkcji wspomagacza Wiśnia doskonale się sprawdza, to na płycie nie brzmi spektakularnie.

A co do Pei, to uciął już dawno wszelkie zarzuty co do jego stylu rymowania, mówiąc "*flow to na Joe ja mam tylko gadanie*". Gadanie to on z pewnością ma i słuchają go dziesiątki a może i setki tysięcy ludzi. Wydaje mi się jednak, że taki posłuch ma ze względu na treść swoich wypowiedzi, a nie umiejętności. Mnie ta monotonnie rymująca katarynka, czy też może karabin maszynowy wypluwający rymy, po prostu nudzi. W hip-hopie chodzi też umiejętność interpretacji tekstu, chociaż wiem, że w Polsce zdania na ten temat są podzielone.

Skupię się wiec na treściach tej płyty bo te są zrozumiałe, obiektywnie dla wszystkich i dla mnie też. Wydaje mi się, że trafnie zrecenzował tą produkcje sam Peja w intro: "*to nie jest tak generalnie, że myśmy odkryli Amerykę w tym momencie, zrobiliśmy normalną płytę, z biegu, między koncertami, tych przerw było bardzo mało, płyta jest jaka jest*". No właśnie nie wnosi ona nic nowego do wizerunku poznaniaków. Są te same obserwacje polskiego życia społeczno-politycznego i mniej lub bardziej trafne wnioski wyciągane z tych obserwacji. To, że nie ma nic w tym nowego (z wyjątkiem odnotowania akcesji Polski do UE) jest o tyle uzasadnione, że niestety nic się w naszym kraju od czasów wydania "Na legalu?" nie zmieniło, te same tematy niestety są wciąż aktualne.
Podoba mi się "Ostatni stacja rezygnacja" gdzie metaforą życia jest jazda pociągiem również na "kredytówkę". Pamiętam jak Peja i Decks przyjeżdżali do Wrocławia nagrywać u Magiery "Na legalu?", często właśnie na bilety kredytowe i nie mieli wtedy kasy nawet na jedzenie. Ale jak mawiał Karol Marks byt określa świadomość i trudno się z nim nie zgodzić gdy słucha się Pei. Polepszenie osobistych warunków materialno-życiowych wpłynęło na wzrost optymizmu i to jest jedyna widoczna zmiana. W tym właśnie kawałku mówi Peja : "Pesymizm nie wskazany". Sam jest przykładem na to, że uparte i konsekwentne dążenie do celu może przynieść sukces. I ten optymizm słychać również w tekstach Ski Składu. Nie tylko w "Ostatniej stacji.." ale i w "Na lepsze" z fragmentem "*nie bój się zmiany na lepsze*", w "Co by było gdyby" z tekstem "*nie ma co gdybać / od tego chce się rzygać*", "*chcesz by było jak najlepiej / tu pomoże silna wola*" i "*pozytyw myślenie ci pozwoli na przeżycie*".

Są na "Wspólnym zadaniu" potencjalne przeboje: "Dzień zaglady" – reggae z Fu w refrenie, wspomniany "Co by było gdyby" z pozytywnym przesłaniem i życiówka "Niech nie zdarzy ci się". Za dużo jest skitów (na 26 ścieżek aż 10 to ski-ty). Ich treść mówi glownie o trudności komunikacji i pokonywaniu dystansu miedzy ludźmi: Fu obwinia TPSA o to, że Peja nie odbiera telefonu, SPH zastanawia się czy Poczta Polska dostarczyla list zwykły ale priorytetowy, a RDW informuje, że przyjedzie pociągiem PKP w poniedziałek wieczorem albo we wtorek – posłuchacie, zrozumiecie. Jest też w kawałku "Być nie mieć" żenujący telefon Krzysztofa Kozaka do Pei , który obnaża smutną prawdę o tragicznym stanie psychiki KNT ale to już inna historia.

Autorem muzyki na "Wspólnym zadaniu" jest przede wszystkim Peja (niekiedy też Doniu, Decks, O.S.T.R. Magiera, Dejot). Muzyka ta jest lekka, łatwa i przyjemna czyli na średnim poziomie, nieoryginalna, drugorzędna - zdecydowanie służebna względem tekstów.

Przy różnych okazjach poznałem fanów Pei z wielu miast, miasteczek i również wsi, rozmawiałem z nimi na temat jego fenomenu i wiem, że ta płyta im się spodoba. Dlatego ocena jej jest przede wszystkim informacją dla nich, że i tym razem na zawiodą się na Onomatopei, a I Wiśniowy w niczym nie będzie im przeszkadzał.

Płynne przejście z jednej produkcji do drugiej zrobię przy pomocy basu. Obaj panowie ze SLU poprosili zaprzyjaźnionych producentów do zagrania linii besowych na swoich bitach. Na Ski Skład tego zadania podjął się Magiera a na produkcję Decksa wmiksował je Doniu. I to chyba wszystko, co mają wspólnego te produkcje.

"Mixtape vol. 3" DJ'a Decksa to nie jest hip-hop tzw. społecznie zaangażowany to hip-hop w czystej spontaniczno-rozrywkowej postaci (chociaż różne treści można tu znaleźć). Poza tym tu nie ma już żadnych wątpliwości kto jest liderem mimo, że Darek nie powiedział tu prawie oni słowa. Za niego, dla niego a często o nim mówią tu zaproszeni goście, ale nie ma wątpliwości, że to jego autorska produkcja i że raperzy rymują tak jak on im zagra. Trzeci mixtape Dcksa różni się bardzo od jego dwóch poprzednich i w ogóle jest bardzo oryginalną produkcją na naszej scenie. Jest to coś pośredniego pomiędzy miksem a albumem producenckim. Decks wpadł na pomysł jak zrobić swój wymarzony mix. Zamiast szukać bitów na płytach innych wykonawców wyprodukował je sam. Muzyka, jak to u dj'a, jest imprezowa, przebojowa, mocno pulsuje, ciągnie do przodu nie pozwala spokojnie usiedzieć na dupie.

Oczywiście własna produkcja bardzo ułatwia sprawę miksujacemu bo tempo i klimat poszczególnych bitów są z założenia dopasowane. Wymagalo to oczywiście pewnej koncepcji i myślenia a jak mówią "myślenie ma kolosalną przyszłość". A mówiąc poważnie to mix ten z jednej strony jest przemyślany pod względem konstrukcyjnym i klimatycznym, a z drugiej mimo, że powstawał przez dlugi czas i według założonej koncepcji, sprawia wrażenie spontanicznego i zrobionego z niewymuszona łatwością.
Za tę atmosferę luzu odpowiedzialni są też zaproszeni emce, którzy często potraktowali swój udział na poły fristajlowo, bezstresowo. Ubocznym skutkiem tego jest kilka słabych rymów, ale ogólne wrażenie jest pozytywne. Ma ten mixtape coś z tej nieskrępowanej atmosfery którą znamy z miksu DJ'a Buhha/Tedego. Ma np. samego Tedego, który pokazuje, że nawet słaby tekst w jego wykonaniu brzmi zajebiście. Jego kawałek do funkowego bitu jest chyba nejberdziej przebojowy, potem numer z Aśką Tyszkiewicz, który dzięki sugestywnemu katowi kojarzy się z "Seniorită" Pezeta/Noona chociaż jego treść jest absolutnie antytezą tekstu Pezeta. Niezłe są też kawałki z Asceto, Ostrym i Hansem (mój cichy faworyt). Zresztą łatwiej by było wymienić kogo nie ma na tym miksie z polskiej czołówki niż tych, którzy tu zagościli. Prawdziwa reprezentacja pierwszej ligi.

Czuję niedosyt jeżeli chodzi o skrecze i inne turtablistyczne sztuczki ale generalnie jest to jednak zajebista jazda, do której nie mam większych zastrzeżeń. Jestem za - nawet bardzo.

Pudlo

KOLIGACJA G.K.
Kuriozum
Blend


Recenzja płyty "Kuriozum" mogłaby właściwie sprowadzić się do jednego zdania - Koligacja chce połączyć bounce'ową, nowoczesną technikę rymowania z poetyckim przekazem, który można by nazwać dziełem sztuki. Niestety i jedno i drugie zdaje się być wymuszone, albo inaczej - pozbawione lekkości i polotu. Ogólnożyciowa tematyka ich utworów nie zaskakuje właściwie w żadnym momencie, większość z tych rzeczy gdzieś już kiedyś słyszeliśmy - to o tyle smutne, że w kilku utworach Koligacja opowiada właśnie o tym, by tworzyć rzeczy oryginalne i niebanalne. Chęci dobre, ale zabrakło rzeczywiście nietypowych pomysłów, by je zrealizować.

Sposób rymowania chłopaków z Koligacji mógłby robić wrażenie, gdyby w rymujących się piętrowo słowach było więcej luzu, więcej swobody, a jednocześnie więcej ekspresji. Tymczasem zarówno Majkel jak i Kecaj siekają te poplątane głoski w sposób monotonny, pozbawione mocy. Są też drobne kłopoty z oddechem - przerwy na wciągnięcie tlenu w momentach, w których aż prosiłoby się dalej pociągnąć zwrotkę. Tekstowo najciekawszy numer to na pewno "Akcja Alfabet" (rymowanie na wszystkie słowa alfabetu po kolei).

Muzyczną stroną płyty zajęli się White House, Wspólny Mianownik, Król Maciuś I, KRI oraz Urb. Biały Dom na poziomie, pozostali producenci też, tyle że na poziomie odrobinę niższym. Dobrze, ale bez rewelacji. Jaki więc jest werdykt? Wbrew pozorom "Kuriozum" to niezła płyta - wydaje mi się jednak, że za mało charakterystyczna i charyzmatyczna, by zawojować rynek... Pomóc mogą koncerty - Koligacja wie, jak je grać w sposób żywiołowy i porywający.

Andrzej Borkowski

FREDDIE FOXXX
The Konexion
Rapster


"I dont' believe that many rappers are conected to hip-hop" mówi Freddie Foxxx w intrze otwierającym jego kolejną płytę. Jak widać nic się nie zmieniło od czasu ostatniego krążka tego rapera - biznes fonograficzny nadal niszczy sens i istotę hip-hopu. O ile jednak poprzedni album rapera - "Industry Shakedown" - miał szansę, by wstrząsnąć (bo zmiana jest raczej nierealna) branżą, obnażając jej ciemne, żenujące strony, tak "Konexion" raczej nie będzie płytą, którą ktokolwiek z "winowajców" przejmie się choć trochę.

Podobnie jak ksiądz, który na kazaniu w niedzielę atakuje niewiernych, grzeszników, tych, którzy do kościoła nie chodzą, tak Freddie atakuje sprzedajnych radiowych DJ-ów, słabych, komercyjnych raperów i zidiociałych pracowników wytwórni w stylu i na trackach, których nigdy oni nie usłyszą. Co gorsza nowy zestaw jointów Foxxxa nie zainteresuje też zbyt wiele podziemnych głów, bo bity są na tej płycie średnio udane, a rymy głównego wokalisty często zbyt proste i mało błyskotliwe (najgorsze w pierwszym utworze zatytułowanym nomen omen "Drop A Jewel").

Niestety, jedynie podkłady DJ Premiera pasują do wściekłego flow Foxxxa - Preemo dał tu jednak tylko dwa podkłady ("P.A.I.N.E." i "Lazy!"). Reszta to albo nieszczególnie ciekawe i niezbyt udane próby naśladowania charakterystycznego stylu producenta z Gangstarr, albo - co w ogóle nie pasuje do sposobu rapowania Freddiego - wycieczki w stronę połamanych bitów i pokręconych basów ("Step Up", "No I Ain't With It"). Nic ciekawego. Szkoda.

Marek Będzki

GRAND AGENT
Fish Outta Water
Superrappin'


Po całkiem niezłym "By Design", goszczący w Polsce już kilka razy Grand Agent wydaje drugą płytę, znów w niewielkiej, niezależnej wytwórni Superrappin', nadal trzymając się z daleka od tego co grają amerykańskie stacje radiowe. To co nie udało się Agentowi na poprzednim albumie, czyli nagranie płyty, która od początku do końca trzyma uwagę słuchacza, udało się na "Fish Outta Water". To też wynik równego poziomu płyty - na "By Design" było kilka kawałków świetnych i sporo przeciętnych. Na "Fish Outta Water" nie ma takich przebojów jak "From The Gate" z wcześniejszej płyty, ale ogólny poziom jest na pewno wyższy, a utwory są po prostu ciekawsze.

Grand Agent to taki "tradycyjny" raper - ma średni głos, średniej klasy rymy, rapuje do średniej klasy bitów tak, jak robiło się to w 98 roku. Ta old-schoolowość działa jednak na plus płyty, bo czuć wraz z nią szczerość, otwartość, naturalność nawijania do majka. To z kolei powoduje, że jest na "Fish Outta Water" kilka utworów, lub przynajmniej zwrotek, bezpretensjonalnych, a jednocześnie wdzięcznych i zapadających w pamięć - co powiecie np. na taką linijkę - "We can write love letters in graffiti" z "I Need A Girl". Podobnych drobnych, ale pozytywnie nastrajających do życia sformułowań jest na "Fish Outta Water" sporo. Jeśli tego właśnie chcesz - bierz tę płytę.

Marek Będzki

UGLY DUCKLING
Taste The Secret
Emperor Norton


Hip-hop nie musi być o gnatach, koksie i dziwkach - o tym wiemy już od dawna. O tym jednak, że może być o pracy w barze z fast foodem, chyba nikt jeszcze nie pomyślał. Od czego jednak mamy w rapie takich szalonych typów jak zakochani w old-schoolu białasy z Ugly Dukcling? Dzięki nim i ich najnowszej płycie "Taste The Secret" hip-hop doczekał się pierwszej w historii płyty, która opowiada głównie o tym, co sprzedaje wymyślona przez chłopaków mięsna szama Meat Shake i disuje znajdujący się po drugiej stronie ulicy bar wegetariański Veggie Hut. Na papierze wygląda to głupkowato i beznadziejnie, ale nagrane na płytę bawi, jak mało która z ostatnio wydanych rapowskich płyt (może za wyjątkiem Party Fun Action Comitee).

Te historyjki nie bawiłyby pewnie tak bardzo jak bawią, gdyby nie to, że raperzy Dizzy i Andy Cooper opowiadają je z rozbrajającym poczuciem humoru, a producent Young Einstein łączy funkowe sample i old-schoolowe pętle bębnów w sposób, który nie pozostawia obojętnym ani głowy, ani tyłka. Produkcją na "Taste The Secret" Einstein pokazuje, że jest równie wielkim kopaczem winyli, jak Cut Chemist z Jurrasic 5, czy DJ Shadow.

W mięsno-wegetariańską wojnę wplecione są w sprytny sposób utwory bardziej tradycyjne - nadal jednak pełne zaraźliwego humoru. Najlepszym przykładem jest tu otwierający płytę utwór "Opening Act", w którym UD opowiadają o sobie, jako o supporcie dla gwiazd hip-hopu, którego nikt nigdy nie słucha. Który z hardcore'owych raperów pozwoliłby sobie na tyle dystansu do samego siebie? Świetna, dowcipna płyta. Z całych sił polecamy!

Słaba Forma

DJ 600 V
600°C
Terror Muzik


Kiedy artysta - nieważne jaki i w jakim gatunku tworzący - wraca na scenę po ponad dwóch latach całkowitego milczenia, musi przygotować dzieło wyjątkowe i ewidentnie lepsze od tego, co tworzył wcześniej. Inaczej starzy fani odczują zawód, którego już nigdy nie zapomną, a nowi potencjalni odbiorcy przejdą obojętnie. Czy "600°C", płyta, którą jeden z najważniejszych pionierów polskiego hip-hopu, przypomina o sobie po długiej przerwie to arcydzieło? Niestety nie.

To co najgorsze na "600°C", to całkowity brak emocji. Zamiast wyjątkowej, wychuchanej, dopracowanej i doszlifowanej płyty dostaliśmy kilkanaście numerów oscylujących miedzy przeciętnymi ("Klubowy podryw") i bardzo dobrymi ("Spójrz w nasze oczy czerwone"). Zamiast autorskiej płyty dostajemy produkt - takie zresztą, zbliżone bardzo do amerykańskiego, podejście do hip-hopu to chyba rzeczywiście obecna filozofia Volta. To album, który ma być "gorący", a nie odkrywczy, awangardowy, znaczący. Mamy trochę amerykańskich nowoczesnych bitów, trochę klasyków złożonych na hip-hopowych patentach 96-97, trochę numerów zawieszonych gdzieś pomiędzy. W porównaniu z poprzednimi płytami 600V, które co by o nich nie mówić nowe kierunki wyznaczały, "600°C" to zawód.

Zawód nie oznacza jednak, że jest to płyta zła. Volt to dobry producent, z niezłym uchem do tego, co w Ameryce jest teraz na topie, jeśli więc bit swój odda zawodowcom efekt jest w pełni profesjonalny. Tak jak np. w przypadku singlowego "MercTedesa 600", który jest niesamowitą klubową bombą - nieważne, że brzmiącą jak podróba "React" Sermona czy "Yeah Yeah U Know It" Keitha Murraya. Dobre wrażenie robi też numer z całym (!!!) Zip Składem (choć kobiecy wokal w tle wydaje się zupełnie nie pasować do hardkorowej nawijki ZIP), Rahim i Mea w "Ideału potędze", czy prezentujący świeży humor "Wyhyłylybymy" Kasta Składu. Dużo słabiej kooperacja producent-raper wypada wtedy, kiedy MC jest mniej utalentowany czy doświadczony - ja np. w "Klubowym podrywie" raperki Kiwi czy w "Taki jestem" Franka. Na szczęście tych lepszych raperów jest więcej - co by nie mówić, na producenckiej płycie Volta jak zawsze, tak i teraz, pojawiła się ścisła czołówka polskiego rapu. Ogólnie więc nie jest źle, ale jak na wielki powrót, to zdecydowanie za mało.

Marek Będzki

●○○○○ katastrofa ●●○○○ słabe gówno ●●●○○ spoko ●●●●○ wypas ●●●●● klasyk

X-ECUTIONERS
Sequence
Scratchology



Ta płyta jest potwierdzeniem twierdzenia, że rynek nie znosi próżni. Nie wyszedł oficjalny soundtrack filmu "Scratch", ale od razu znalazł się ktoś kto zapełnił tą lukę. Firma Sequence, która wcześniej wydała miksy DJ Babu i Slum Village zatrudniła jednych z głównych bohaterów tego filmu - The X-ecutioners i zleciła im zmiksowanie najważniejszych utworów ilustrujących historię scratchu. Selekcja jest bardzo dobra. Mamy tu kawałki od "Rockit" i "The Weels of Steel" do utwóru "2, 3, Break" z ostatniego albumu Roba Swifta. Można posluchać jak drapie wynalazca scratchu Grand Wizard Theodore oraz popisów O-Berta tu w duetach z D-Styles'em i Babu. Dla pasjonatów turtablizmu i w ogóle historii hip-hopu jest to pozycja obowiązkowa . Jednak nie spodziewajcie się po tym wydawnictwie gramofonowych fajerwerków w dziedzinie miksowania utworów a i intro oraz interludia autorstwa X-ludzi nie są wcale żadną rewelacją.

Pudło

DJ FORMAT
Music For The Mature B-Boy
Genuine



"Muzyka dla dojrzałego B-Boya" - to musi być coś dla mnie pomyślałem, gdy natknąłem się na ta płytę. I rzeczywiście angielski DJ/producent DJ Format idealnie trafił w mój gust i zapotrzebowanie. Kości już u mnie nie te, żeby kręcić się na głowie, a kocham to brzmienie breaków, które jest podstawa klasycznych b-boyowych kawałków. Zresztą ten tytuł mówi o szerszej definicji b-boingu, w której istotą jest szacunek dla korzeni hip-hopu i kultywowanie tradycji. Z tej filozofii zrodziła się tzw. true school - prawdziwa szkoła z jej czołowymi przedstawicielami Jurassic 5. Nic więc dziwnego, że znaleźli się tu ich reprezentanci Chali 2na i Aki w kawałku "We Know Something You Didn't Know"(niespodzianka jest, że utwór ten zawiera sampla z polskiego zespołu Breakout!). Jednak to nie J5 a kanadyjski raper Abdominal jest mistrzem ceremonii na tym albumie. Dla niego Del Tha Funkee Homosapien to nie tylko rodak ale także - co słychać - inspiracja stylistyczna. Trzy kawałki z Abdominalem są świetne, a najlepszy, singlowy "The Hit Song", to prawdziwa perła.

DJ Format kultywuje old-scholowe brzmienie, ale umiejętni podrasowuje je nadając mu wymiar godny XXI wieku. Jest tu dynamiczna perkusja, precyzyjnie dobrane organiczne, funkowe sample i cuty. Są też dwa kawałki szybkiego do połamanego tańca, ale przede wszystkim jest to płyta do słuchania i gwarantuje ona satysfakcję każdemu kto dojrzał do... hip-hopu.

Pudło

LIFESAVAS
Spirit In Stone
Ouannum



Obóz Ouannum rzadko kiedy wypuszcza na rynek nowe płyty, ale właściwie każda premiera z logiem tego labela zasługuje na uwagę fanów podziemnego hip-hopu. Podobnie jest z krążkiem grupy Lifesavas, złożonej z pochodzących z Portland Jumbo The Garbagemana, Vursatyla i Rev. Shines'a.

Spoko, spoko - macie prawo nie kojarzyć tych ksyw - Lifesavas mają na koncie jak dotąd tylko dwie dwunastki. Nawet jednak jeśli nie wiecie kim jest Jumbo The Garbageman, hip-hop uprawiany przez Lifesavas brzmi w sposób znany - materiał zawarty na "Spirit In Stone" podobny jest do nagrań Blackalicious i innych kalifornijskich podziemnych składów. Gift Of Gab, Latyryx i DJ Shadow goszczą zresztą na płycie, a poza nimi pojawia się na niej także J-Live.

"Spirit In Stone" to ogólnie album dość ciężki, z głębokimi, mocnymi bitami i zaplątanymi rymami, rozjaśniają ją trochę śpiewane refreny, jak choćby w najbardziej przebojowym "What If It's True?", czy też elementy reaggowe w "Fever". Ostrzegam jednak, że rapowcy wychowani na Nellym i Ja Rule'u, będą mieli kłopoty z przebrnięciem przez cały 65-minutowy, trudny (patrz - "Emerge") materiał. Tym bardziej, że "Spirit In Stone" to także abstrakcyjne scratche ("Excersise") i poważne, przemyślane, intrygujące teksty o życiu w czasach co najmniej szalonych ("5th Horseman"). Niełatwa w odbiorze, ale bardzo dobra, udana płyta.

Marek Będzki

RÓŻNI WYKONAWCY
"N.V.A. - Straight From The Crates, vol. 1"
Avatar



"Podziemnych składanek ukazuje się ostatnio więcej, niż zazwyczaj. Dostaliśmy m.in. "Saturday Night Agenda" i "League Of Our Own", a na nich czołówkę podziemnych składów i raperów. Wkrótce potem na rynek trafiła kolejna składanka "Straight From The Crates, vol. 1", firmowana przez National Vinyl Association, a na niej znów nazwiska z pierwszej ligi - Dilated Peoples, Mos Def, Black Moon, Slum Village, Pharcyde, Groucha z Elighem i Mystic (!!!). Skąd to się wszystko bierze?

Niestety, mimo takich nazwisk utwory zebrane na tym składaku nie ruszają za bardzo. Dilated Peoples dają utwór o DJ'ach, tak dla nich typowy, że aż ciężko przesłuchać go do końca, Mos Def zaczyna swoją zwrotkę słowami "dziewczyny jakie kocham, nie noszą za często majtek", w refrenie śpiewa jak Pharell Williams, a kawałek Black Moona brzmi jak odpad z sesji "War Zone" (co akurat nie jest aż tak smutnym faktem). Być może dlatego największe wrażenie robi na płycie stosunkowo mało znany, uliczny raper Saigon ("Do You Know"), Slum Village urzekają delikatnym bitem, a Grouch i Eligh pokazują, że tylko na Zachodnim Wybrzeżu można nagrać podziemny, niezależny kawałek, w którego refrenie pojawiają się słowa "west-coast riders". Najlepszy numer całej płyty, dostępny na szczęście także na singlu, to jednak wspólna kolaboracja Jurrasic 5 i Pharcyde (!!!) zatytułowana "Hard Times", kawałek, który ma moc, by nawet w najtrudniejszych chwilach poprawić humor i dać nadzieję na przyszłość. Składankę możecie sobie darować, ale tę akurat dwunastkę warto znaleźć - to rzeczywiście numer, który warto mieć na winylu.

T?

GANG STARR
The Ownerz
Virgin



"The Ownerz" nie jest niestety najlepszą płytą w dorobku zespołu Gang Starr. Wszyscy ci, którzy oczekiwali, że po czterech latach milczenia DJ Premier i Guru powrócą albumem, który zmieni oblicze rapu na pewno siedzą teraz przed głośnikami z poczuciem zawodu. "The Ownerz" niczego nie zmienia, niczego nie odkręca, nie jest nawet dużym krokiem naprzód dla grupy. Nawet mimo tego jednak, będzie to najlepsza płyta 2003 roku dla wszystkich tych, którzy nie potrafią pogodzić się z tym, jak dalece zmienił się hip-hop na przestrzeni ostatnich kilku lat.

Propaganda uprawiana przez Guru opiera się na prostym, czarno-białym świecie - z jednej strony jest Gang Starr Foundation i podziemni raperzy, z drugiej zaś branża muzyczna i wszyscy ci, którzy śpiewają słodkie rapy dla dziewczyn, wojujące na listach przebojów i sprzedaży. Niestety nie da się nie zauważyć - i to jest smutne - że zarówno pod względem tekstów, jak i flow Guru ustępuje wielu tym atakowanym przez niego produktom rapowego biznesu (m.in. Loon, Fabolous), ale równoważy to powagą, głębszym przekazem, zaangażowaniem w sprawy ważniejsze, niż tylko to, czy modelka, która wpada na bibę ma przyprowadzić trzy czy cztery koleżanki. To dlatego takie kawałki jak "Deadly Habitz", "Peace Of Mine" czy "In This Life..." to numery, których właściwie nie ma co szukać na innych hip-hopowych płytach - mówią o czymś ważnym i doniosłym. Zbyt "uliczny" charakter niektórych utworów (np. "Put Up Or Shut Up", "Who Got Gunz") tę dojrzałość osłabia, ale i tak pada na tej płycie sporo ważnych, istotnych słów i spostrzeżeń.

W pewnym sensie zawód poczuć można również słuchając nowych produkcji Premiera. To przecież producent, który z każdą nową płytą Gang Starr wyznaczał sobie nowy styl kontynuowany potem na produkcjach dla innych raperów. Słuchając "The Ownerz" trudno usłyszeć choćby ewolucje w stosunku do "Moment Of Truth" - śmiem twierdzić, że każdy kawałek z "The Ownerz" mógłby bez przeszkód znaleźć się na poprzedniej płycie grupy. Ponownie jednak to, że bity Preemo nie są odkrywcze, nie znaczy wcale, że są złe - fani produkcji Premiera (a który z hip-hopowców nie jest) będą na pewno zachwyceni słuchając "Who Got Gunz", "Rite Where You Stand" i "Skills".

Chociaż patrząc na rzecz realistycznie "The Ownerz" zapowiada koniec kariery i schyłkową formę zespołu Gang Starr, to nawet jeśli miałaby to być ostatnia płyta grupy, godnie zamknie jego długą, pełną klasyków historię.

Marek Będzki

MURS
The End of the Begining
Def Jux





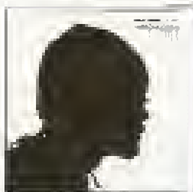
Nie taki Def Jux straszny jak go malują. A raczej nie zawsze tak ekspery-

● ○○○○ katastrofa ●● ○○○ słabe gówno ●●● ○○ spoko ●●●● ○ wypas ●●●●● klasyk

mentalny i trudny w odbiorze jak muzyka El-P czy Canibal Ox. Twórczość Mursa jest bliższa temu co robi Mr Lif i nie prowadzi do odmiennych stanów świadomości. Po prostu Murs przekazuje nam swoje refleksje undergroundowego emce, który nagle zyskał szanse przemawiania do większej publiczności. Robi to w sposób przejrzysty i zdecydowany. Jest w tym sporo dystansu, ironii, sarkazmu, czasem złości a czasem zwykłego humoru.
Na 18 utworów naliczyłem się 13. producentów dzięki czemu płyta jest zróżnicowana a wręcz interesująca. Najbardziej znani z nich to El-P, RJD2 i Mr. Dibbs ale o większość bitów Murs poprosił swoich podziemnych ziomków, którzy lubią proste rytmy i oszczędne ale charakterystyczne sampie. Ciekawy jest kawałek "Risky Bussines", w którym występują Humpty Hump i Shock G. z Digital Underground. Murs nie zdobędzie szczytów list przebojów ale z pewnością zyska szacunek fanów niezależnych produkcji.

Pudło

DUDLEY PERKINS
A Lil Light
Stones Throw



Kiedyś w recenzji EP-ki Madmen, w której palce maczał Declaime, napisaliśmy, że lubimy tego typka, bo jest pozytywnie nastawiony do świata i pali dużo trawki. Dostaliśmy wtedy list od oburzonego czytelnika, który twierdził, że jak można pisać takie rzeczy o tym wybitnym podziemnym artyście. Sorry chłopcze - nową płytę Declaime'a, nagraną pod imieniem i nazwiskiem z dowodu osobistego, otwierają słowa "We in the Bombshelter, smoking the spliff". Co to oznacza? Że płytę wyprodukował Madlib (Bombshelter to nazwa jego studia nagraniowego) i że znów czeka nas krążek, który dużo mocniej będzie hulał po trawce, niż bez niej.

Tak jest naprawdę - "A Lil Light" to płyta, zbierająca nietypowe, bo w całości śpiewane przez Declaime'a utwory, w których echa podziemnego soulu z lat 70-tych, słychać równie wyraźnie, jak typowe dla Madliba trzeszczące bity i rozpuszczone efekty. Efekt jest niezwykle ciekawy, podejrzewam jednak, że nie dla tych, którzy oczekują ostrego rapowania i bardzo konkretnych, mocnych bitów - tego nie ma tutaj na pewno.

To co jest to 16 bardzo dziwnych utworów, z bardzo niepokojącą muzyką, w której cały czas dzieje się coś w tle, coś szumi, coś przeszkadza, a nad wszystkim unosi się niespieszny, leniwy głos Declaime'a, zawieszony gdzieś miedzy Marvinem Gayem, Donny Hathawayem a Princem. Zestawienie to potrafi być nawet przebojowe - jak w "Momma" czy "Lil Black Boy" (jeden o mamie, drugi o synku) - ale są utwory, które ciężko przesłuchać w całości, jak "Muzak" czy chaotycznie hałaśliwe "Gotta Go" z powtarzaną niczym mantra frazą "Nuclear war it's a motherfucker".

Dziwne, ale są stany, w których takie rzeczy wydają się najfajniejsze. Prawda?!?

Słaba Forma

MADLIB
Shades of Blue
Blue Note

MADLIB & MF DOOM
Are Madvillain
Stones Throw

MADLIB & JAY DEE
Jaylib
Stones Throw

Wygląda na to, że Madlib to obecnie najbardziej zapracowany człowiek w show-businessie. Nagrywa z raperami, jazzmanami, produkuje kompozycje instrumentalne i wydaje mix-tape'y. Nie tak dawno ukazała się płyta "Stevie", na którą jego jazzowe combo Yesterday's New Quintet nagrało covery utworów Steviego Wondera oraz mix-taśma "Blunted In The Shelter" zbierająca najważniejsze nagrania z historii reggae, a w tym miesiącu trafiły do nas do recenzji aż trzy kolejne projekty, w których udział brał ten wszechstronny muzyk.

Największe wrażenie zrobiła na nas płyta "Shades of Blue" - album, który właściwie nie mógł się nie udać. Madlib, największy fan jazzu wśród hip-hopowców dostał w swoje ręce mastery nagrań najważniejszej wytwórni jazzowej w historii tej muzyki - legendarnej Blue Note Records - z jednym tylko przykazaniem - "Zrób z tego coś dobrego, Madlib". Wyszło!

"Shades of Blue" to szesnaście wielkich, jazzowych tracków zremiksowanych przez Madliba, czasem nieznacznie, tylko z dodaniem charakterystycznych Madlibowych bębnów i scratchy, czasem mocniej, z całkowitym zmienieniem aranżacji utworu czy wykorzystaniem jedynie jego fragmentu (jak np. "Mystic Brew" Ronnie Fostera zamienione na "Mystic Bounce"). Jeszcze inny, osobny rozdział to utwory zagrane przez Madlibowy Yesterday's New Quintet wykorzystujące tematy muzyczne i motywy z klasyków Blue Note, jak np. "Footprints" Wayne'a Shortera.

Trudno rozpisywać się nad tą płytą, gdyż jest ona zbyt bogata w dźwięki, brzmienia, muzyczne cytaty i sample, by wszystko to zawrzeć w krótkim tekście recenzji. To co opisać można to klimat całej produkcji, przywodzący na myśl stary jazzowy klub, w którym zatrzymał się czas, schowany gdzieś głęboko pod chodnikiem pędzącego do przodu wielkiego miasta (Nowego Jorku?). To magia, jaką sprawić może tylko muzyka wysokiej klasy. Jedno jest pewne - jeśli lubisz jazz, a nawet tylko podejrzewasz, że go lubisz, znajdź tę płytę, zapal papierosa (wskazany śmieszny) i daj się porwać w tę napędzaną samplami podróż w czasie. Warto!!!

O ile na "Shades of Blue" hip-hopu w czystej postaci jest mało, nie można narzekać na jego brak w przypadku kolejnej produkcja Madliba - szalonego duetu z MF Doomem. Jak na tak kooperację złożony z tak nieprzewidywalnych postaci, płyta jest wyjątkowo spójna i spokojna. Przyznać jednak trzeba, że rzadko kiedy zdarza się tak udane zestawienie producenta i rapera jak w przypadku tego krążka. Abstrakcyjne, zadymione, eteryczne bity Madliba pasują jak smażone na miarę z myślą o niesamowitych historiach opowiadanych przez ewidentnie upojonego marihuaną MF Dooma. Gandzia jest zresztą równie ważnym uczestnikiem tego albumu jak sam Madlib i MF Doom - dedykuje się jej tu utwory (np. "Jack Off" z Quasimoto), a cała płyta zrealizowana jest w taki sposób, że słuchanie jej właśnie pod wpływem konopii znacznie zwiększa przeżycia estetyczne (mnóstwo tu rozpuszczonych efektów, dźwięków zmiksowanych bardzo cicho, przestrzennego rozłożenia wokali w głośnikach). Ale czyż nie tego należało się spodziewać po tych właśnie wykonawcach?

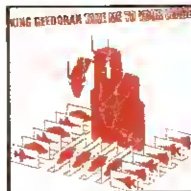
Spodziewać można się też było takiej, a nie innej tematyki tekstów - MF Doom to na tym albumie super-raper, który nie ma litości dla "wacków" i niszczy ich bezlitośnie swoimi mega-hip-hopowymi przewijkami. Co prawda flow tego wykreowanego na potrzeby projektu super-rapera jest dość tradycyjny, porównania i punchline'y też raczej w normie niż dużo ponad nią, to całość (teksty, sposób ich przekazania, muzyka) klei się naprawdę tłusto, w naturalny, swobodny sposób. Można taki rozpuszczony w dymie styl lubić, można też wybierać konkretny hardcore lub gorące baunsy - zdecydowanie jednak polecam tę płytę wszystkim fanom podziemnych, organicznych wibracji w każdym znaczeniu tego słowa.

Największy zawód sprawia zaś kolejny projekt-duet Madliba, tym razem współtworzony z Jay Dee, mistrzem konsolety z Detroit. To kolejny przypadek przerostu oczekiwań nad efektem finalnym - współpraca Madliba i Jay Dee rozgrzewała wyobraźnię fanów od chwili oświadczenia prasowego informującego o niej, jednakże płyta, która ostatecznie trafi do sprzedaży to album przede wszystkim bardzo chaotyczny. Co gorsza nic nie wskazuje na to, by z tego chaosu miał kiedykolwiek wyłonić się porządek - z każdym utworem płyta zmierza w innym kierunku, pełno na niej woskowych trzasków, samplowanych fragmentów dialogów z filmów, scratchowanych odzywek, przepuszczonych przez modyfikujące głos efekty wokali, ale za mało konkretnej muzyki, bitów, które ruszałyby głową i nie tylko. Dzięki tym studyjnym eksperymentom album jest co prawda dość ciekawy i interesujący, ale w eksperymentowaniu upaleni producenci posunęli się jednak zbyt daleko, przez co wielokrotne krążka słuchać będą pewnie tylko hip-hopowi hipisi cały czas lewitujący się na zielonej chmurce - dla tych, którzy mają jakikolwiek kontakt z rzeczywistością, okaże się on na pewno zbyt odjechany.

Marek Będzki & T?



KING GEEDORAH
Take Me To Your Leader
Big Dada



Zgrabna, ale pozbawiona większego sensu rymowana wersja filmów o wielkich monstrach, to najnowsze dzieło MF Dooma, rapera i producenta znanego z niesamowitych i szalonych pomysłów. "Take Me to Your Leader" to produkcja, na która u nas pozwolić by sobie mogły tylko najbardziej podziemnie składy - do nietypowych, szumiących bitów, MF Doom (czyli King Geedorah) rapuje dziwne, dziwne rzeczy - jak np. w "Fazers", gdzie ciąg przyczynowo-skutkowy pomiędzy kolejnymi wersami praktycznie nie istnieje. W tej - bez wątpienia upalonej - ekspedycji pomagają Doomowi mało znani, ale nieźle brzmiący MC - Mr. Fantastik i Rodan (na odjechanym "No Snakes Alive" ze zmiennym tempem).

Niestety, podobnie jak większość muzycznych eksperymentów, tak i "Take Me To Your Leader" to produkcja, którą się docenia, ale raczej nie słucha zbyt często. Nic poza tym.

Andrzej Borkowski

PARTY FUN ACTION COMITEE
Let's Get Serious
Def Jux


Party Fun Action Committee
July 1st 2003

Def Jux po raz kolejny pokazuje, że jest wytwórnią, która wyda nawet najbardziej nietypowy materiał - pod warunkiem, że będzie oryginalny i niezwykły. Taki jak album "Let's Get Serious" projektu Party Fun Action Comitee złożonego z Jera i Blockheada (producenta Aesop Rocka). Wbrew nazwie powagi na tym krążku mało - wręcz przeciwnie całość to nieprzerwany zlew z hip-hopu, wszystkich jego odmian, gatunków i schematów.

O ile podobne satyryczne nagrania zdarzały się wcześniej, ofiarą prześmiewców padali zazwyczaj mało utalentowani komercyjni raperzy. Na "Let's Get Serious" wykonawcom pokroju Ja Rule'a też się obrywa (w przezabawnym "Be My Lady"), podobnie jak i białym rap-metalowcom w "What Chu Know Now", ale Blockhead i Jer równie mocno wyśmiewają podziemnych raperów rzucających na lewo i na prawo wielkimi słowami ze słownika wyrazów obcych ("Brain Storm") oraz uduchowionych poetów, recytujących niezrozumiałe poematy do awangardowych, jazzowych brzmień ("Word Up"). Wszystko co ma jakikolwiek związek z hip-hopem zostało dokumentnie i bez cienia litości obśmiane.

Pikanterii całości dodaje fakt, że jest zainscenizowane jako spotkanie dwóch pracowników wytwórni Bring The Ruckus (nawiązanie do Rawkusa?), którzy mają zdecydować, którą z nadesłanych taśm wydadzą. Każdy utwór jest więc wykonywany przez "inny" zespół, z samodzielną nazwą wymyśloną przez Blockheada i Jera. Już same w sobie nazwy te są prześmieszne, a w połączeniu z fotkami wewnątrz okładki pokazują, jak bardzo przemyślany jest to projekt. Świetny dowcip, na poziomie - szkoda, że pod koniec zabrakło nieco pomysłów. Ale mimo to - polecam!!!

T?

FALLACY
Blackmarket Boy
EMI



Inwazja ciekawych, nietypowych angielskich raperów trwa. Po eksperymentującym z reggae Black Twangu czas na Fallacy'ego, MC który równie często rapuje do hip-hopowych, jak i 2stepowych bitów.

"Blackmarket Boy" to jednak płyta dużo bardziej hip-hopowa, 2step w czystej postaci pojawia się właściwie tylko w jednym utworze. Trochę szkoda, że Fallacy zrezygnował z okazji, by przygotować mieszankę muzyczną równie multikulturową jak ulice Londynu, ale nawet bez 2stepu, do strony muzycznej, "Blackmarket Boy" to płyta ciekawa. W wielu podkładach słychać równoprawnie i równie mocne wpływy amerykańskiego R'n'B i jego angielskiej wersji, reggae oraz nowoczesnej elektroniki, wszystko jednak zawsze spinają klasycznie brzmiące sample i hip-hopowe podziały bębnów (zarówno tradycyjne, jak i bardziej połamane i nowoczesne).

Fallacy, jak na "chłopaka z czarnego rynku", nie trzyma się mocno ziemi, maluje obrazy otaczających go ulic. Trzeba jednak pamiętać, że angielskie ulice to jednak coś zupełnie innego niż "streets of USA", więc łatwiej przyjąć wszystkie rapowane słowa za dobrą monetę, łatwiej się do nich odnieść. To plus.

"Blackmarket Boy" to kolejna z ważnych, udanych angielskich płyt hip-hopowych. W Polsce trafiają one co prawda zazwyczaj tylko do słuchaczy najbardziej ciekawych hip-hopowego świata, ale im właśnie krążek Fallacy'ego spodoba się najabrdziej.

Słaba Forma

DAZ DILLINGER
U Know What I'm Throwing Up
DPG/Gangsta Advisory



Ciężko oceniać te gangsterskie płyty nagrywane ostatnio w nadmiernym tempie przez niegdyś czołowych gangsterów Death Row Records. Szczególnie płyty Daza, który wypuszcza je w tempie co najmniej dwóch w roku - a żadna z nich właściwie nie różni się od poprzednich. Podobnie jest z " DPGC - U Know What I'm Throwing Up", kolejną 72 minutową dawką gangsta rapu.

Tu przynajmniej można więcej napisać o bitach - Dillinger szuka nowego brzmienia. Czasem co prawda nowe nie znaczy wcale oryginalne (jak w korzystającym z rytmicznych patentów Just Blaze'a "Don't Stop"), ale jest tu kilka utworów, o których nigdy nie powiedziałbym, że są bitami Daza - na przykład "Round N Round" z ostrą, dynamiczną gitarą. Daz nie zapomina też o fanach tradycyjnych westcoastowych brzmień - dla nich są tu takie kawałki "Ain't Nuthin' But a Gangsta Party Part 2", czy "Who Dem Niggaz", które równie dobrze mogłyby znaleźć się na pierwszej płycie Dogg Pound.

Poza tym " U Know What I'm Throwing Up" to jednak stara jazda. Gangsterzy, hatersi, dziwki i low-ridery. Wszystko fajnie, ale - na Boga! - ile można?

Marek Będzki

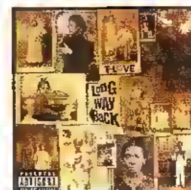
SNOOP DOGG
Welcome To Tha Chuuuch, vol. 1
Street-Mix

Niedługo będziemy musieli chyba poszerzyć dział recenzji o oddzielne recenzje amerykańskich street-mixów, czyli płytek/mix-tape'ów wydawanych przez wielkich rapowych wykonawców. To co zapoczątkował i na czym wypłynął 50 Cent kontynuuje teraz Snoop Dogg, a jego "Welcome To Tha Chuuuch" to jedno z lepszych tego typu wydawnictw.

O bitach nie ma co pisać, bo część z nich to wykorzystane podkłady innych wykonawców - tak zazwyczaj składa się te taśmy. Rymy też trudno oceniać według standardów oficjalnie wydawanych płyt, bo często są to style wolne, luźne, pisanie w pośpiechu teksty, przetykane premierowymi, normalnymi utworami, lub disami na wrogów. "Welcome To Tha Chuuuch, vol. 1" też zaczyna się takim disem - w "Hater In You" Suge Knight słyszy o sobie kilka niemiłych słów, w tym to, że matka jego dziecka "sucks some good dick". Zresztą ssanie fiuta to też motyw przewodni takich ulicznych wydawnictw, a na "Welcome To Tha Chuuuch, vol. 1" prawie połowa kawałków to porno-historie o gangsterach z Kalifornii i dziwkach na ekstazie (w tym "Succ Me Off" to bitu "Break You Off" Roots!!!). Słuchanie tego ze zrozumieniem to w żadnym wypadku rozrywka dla inteligentnych słuchaczy, ale wszystko brzmi - jak zwykle w przypadku Snoopa - doskonale. Gładki flow, wokalizy Lil Half Dead, E-White'a i Nate Dogga, a do tego bujające, nowoczesne bity. Bardzo niegrzeczna, ale też bardzo rozrywkowa i zasługująca na uznanie produkcja.

Słaba Forma

T-LOVE
The Long Way Back
Astralwerks



Hip-hop, jazz, neo-soul, funk - nieważne. Nie ma znaczenia do jakiej szufladki będziesz chciał włożyć nową płytę T-Love. I tak nie będzie tam pasowała. Poza tym to za dobra muzyka, by w jakikolwiek sposób ją szufladkować.

"The Long Way Back" zaskoczyło mnie w zupełności. Po EP-ce "Return Of The B-Girl" spodziewałem się tylko (choć może aż...?) konkretnych, mądrych rymów do tradycyjnych hip-hopowych bitów. Tymczasem kilka lat milczenia T-Love wykorzystała by rozszerzyć wachlarz swoich wokalnych technik o śpiew, którego nie powstydziłaby się Erykah Badu czy Jill Scott, oraz o dużo bardziej zróżnicowane brzmienie podkładów, mocno korzystających obecnie z jazzowych instrumentalistów. Tak ciekawej wokalnie i muzycznie płyty nie nagrała dotąd chyba żadna rapująca kobieta.

T-Love rapuje na tematy życiowe, ale nie "życiówkowe". Oznacza to, że w jej tekstach znaleźć można zarówno radość z życia, jak i normalne, codzienne, przyziemne sprawy czy obawy i lęki, które nachodzą prędzej czy później każdego myślącego człowieka. I to niezależnie od płci. To kolejny atut płyty - nieważne, czy jesteś biały, czarny, niebieski, czy zielony, nieważne, czy jesteś kobietą, czy mężczyzną, jeśli tylko masz otwarty umysł odczujesz emocje, które T-Love stara się przekazać. A to cecha wyjątkowych dzieł. Takich jak "The Long Way Back".

T?

JOE BUDDEN
Joe Budden
Def Jam



Joe Budden to nowa gwiazda Def Jam, debiutant, w który niektórzy widzą następcę obecnych wielkich gwiazd rapu. Płyta "Joe Budden" to w żadnym przypadku klasyk rangi "Illmatic" czy "Reasonable Dobut", przyznać jednak trzeba, że Joe ma w sobie coś wyróżnia go spomiędzy innych wydających ostatnio płyty gorących raperów - mimo, że jedzie na bitach brzmiących podobnie do setek innych nowojorskich produkcji i rapuje głównie o gangsta ulicach i klabingu, ziom.

To co Buddena wyróżnia to szczerość, większa chyba, niż u innych raperów z jego generacji. Podobnie jak 50 Cent, stawia na historię swojego życia, by zaistnieć w świadomości słuchaczy i dodać swoim opowieściom więcej wiarygodności - a oczywiście jest to historia pełna ciężkich przejść, z mocnym narkotykowym uzależnieniem na czele. Ze szczegółami opowiada o tym "Walk With Me", jeden z lepszych utworów na płycie. Wątki autobiograficzne pojawiają się w dużej części utworów i rzeczywiście spełniają swoje zadanie, bo świadczą o jakichkolwiek emocjach włożonych w nagrywanie krążka - a tego dawno już nie słyszałem na mainstreamowym amerykańskim albumie.

Kolejny atut albumu to jego duża różnorodność. Ci, którzy nie przepadają za "życiówkami" w stylu "Walk With Me" rzucą się na gorące klubowe jointy w stylu "Push It Up" czy "Focus" albo alfonsiarskie historie w stylu "U Ain't Gotta go Home" czy hardcore'owe "Porno Star". Znajdzie się nawet coś dla fanów old-schoolu, czyli zaskakująco dobry i nagrany z należytym szacunkiem cover "#1" KRS-One'a. Kolejna odmiana od zalewu wydawanej ostatnio tandety.

Mniej świeżo wygląda sprawa bitów - utrzymane są całkowicie w stylistyce "gorących nowjorskich jointów", jedyny ich plus jest taki, że nie nadużywają przyśpieszonych soulowych sampli, co chyba zaczyna się już przejadać wszystkim. Trzeba też wyróżnić utwór "10 Mins", dziesięciominutowy, epicki kawałek, oparty o akustyczną gitarę, którego nie powstydziłby się ani Common ani Lauryn Hill (!!!).

Mówiąc krótko Joe Budden nagrał płytę, która trafi na pewno na szyt Billboardu, a jednocześnie daje nadzieje, że zaczną wreszcie pojawiać się płyty odchodzące od schematów i standardów, bez przewidywalnych bitów i gościnnych szesnastek. Dlatego z niecierpliwością czekam na kolejną, mam nadzieję, że jeszcze dojrzalszą płytę Joe Buddena.

T?

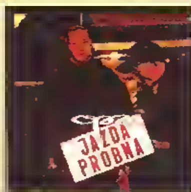
dema nielegale

ział prowa zi Tomasz esna

dema nielegale

Wakacyjne rozluźnienie sprawiło, że nielegali przyszło do nas ostatnio mało i szczerze mówiąc niezbyt ciekawych. Ale i tak pamiętajcie, żeby wysłać płyty w małych kopartach, bo duże szybko zapychają nam skrzynkę. Tak czy owak z przesyłek, które odebraliśmy, wybraliśmy trzy zawierająca naszym zdaniam produkcja najciekawsza. Sprawdźcia ja - być moża któryś z tych wykonawców zajmie za jakiś czas miejsce obecnych rap-gwiazd.

OPOZYCJA
Jazda Próbna
Prokreacja
4,5



Zastanawiałem się, czy w ogóle recenzować te płytę w nielegalach, bo choć wydał ją całkowicie niezależny i podziemny label, to podobno trafiła ona do normalnej dystrybucji. Ponieważ jednak album łódzkiej Opozycji dostaliśmy kanałem, którym przychodzą do nas zazwyczaj nielegale, kilka słów napiszę tutaj. Największym brakiem "Jazdy próbnej" jest brak oryginalności i jasno kreślonego stylu - Matys i Darno tworzący Opozycję rapują w sposób i na tematy identyczne jak dziesiątki innych osiedlowych składaczy rymów. Mają jednak to szczęście, że mają dobre głosy, dostali kilka niezłych bitów i na tyle pomysłów, by nie zaniżać poziomu rapując o tych standardowych tematach (kim jesteśmy, dziewczyno chcę się z tobą kochać, konfidenci jeżdżą między blokami, życie jest ciężkie). Kilka utworów nieznacznie wyskakuje ponad ten standard - np. "Przeszczep", "Inne rzeczy w głowie" czy solówka Matysa, zdecydowanie tego lepszego rapera z Opozycji, przejmujący numer "Wszystko dla ludzi". I tak jednak najlepsza zwrotka tej płyty należy do Entera, która w tej chwili zapowiada się na najciekawszą nową twarz rapującej Łodzi.

Dość ciekawie prezentują się na "Jeździe próbnej" bity. Złożył je producent podpisujący się jedynie imieniem Sławek, który co prawda nie ma swojego własnego, rozpoznawalnego stylu, ale składanego przez niego tradycyjne bity brzmią bardzo soczyście i budują klimat, atmosferę kawałka, pasując do tekstu.

Jak na nielegal "Jazda Próbna" to produkcja bardzo dobra - na legalu ocena byłaby już dużo niższa.

FEME
Nieznany wykonawca
3,5



Bardzo ciekawy nielegal - nie tylko dlatego, że jego autorką jest kobieta. Po Ani Sool dostajemy kolejny kobiecy materiał, który dobrze rokuje na przyszłość. O ile jednak Ania Sool jest już praktycznie gotowa do nagrania legala, tak Feme przyda się jeszcze trochę pracy. Dziewczyna z Zabrza flow ma ciekawy - słychać, że śląski, ale to raczej zaleta - tylko nieoszlifowany, zbyt chaotyczny, momentami nieciekawie wypadający z rytmu. Mimo tego Feme może za jakiś czas wyrobić sobie markę - ma charakterne nastawienie do życia i twardy, bezkompromisowy styl, który rzuca w twarz wszystkim przeciwnikom niezależnie od płci. Aż trudno w to uwierzyć oglądając zdjęcia Feme na okładce - są co prawda dość tajemnicze i nie pokazują zbyt wiele, ale wygląda na to, że to raperka dziewczęca, elegancka i po prostu ładna. Bity, do których płynie Feme złożone są sprawnie, bez większych błędów, ale też bez charakteru i wyraźnego stylu. Co zatem trzeba poprawić? Upłynnić flow, dopracować bity, zadbać o większą czytelność tekstów. Może być nieźle...

BLOKOWY KLIMAT
Fotografie
3



Fotografie z osiedla, na którym mieszkają członkowie zespołu Blokowy Klimat, wyglądają tak samo, jak fotografie z innych polskich blokowisk. Nie jest lekko, a wszyscy rapują. Produkcja zespołu jeszcze nie przekonuje do siebie, ale pokazuje, że tworzący grupę Bobi, Kido i 3en to młodzi, wrażliwi ludzie, którzy wraz z dojrzewaniem i mężnieniem głosów mogą stworzyć coś ciekawego - podejrzewam, że w stylu Grammatika. Trzeba jednak będzie sporo popracować nad sposobem rapowania. Na przyszłość rokuje też Kido jak producent - zbyt często wykorzystuje ograne sample, ale to świadczy o tym, że ma ucho to ciekawych melodii i brzmień i potrafi je umiejętnie składać. Jeśli przyszłe produkcje będą mniej narażone na procesy sądowe związane z naruszeniem praw autorskich, efekt jego pracy może być interesujący.

Masz demo? Nagrałeś coś wypasionego? Przyślij to do redakcji Klanu (listem zwykłym!) z krótkim przedstawieniem zespołu i dopiskiem na kopercie DEMO/NIELEGAL. Jeśli chcesz, by któryś z utworów trafił na naszą płytę zaznacz to w liście.

Słuchamy WSZYSTKICH nadesłanych demówek i nielegali. Nie odpowiadamy na listy, e-maile oraz telefony dotyczące demówek i nielegali!!! Nie słuchamy nagrań nadesłanych w formacie MP3!!! Nie dajemy kontaktów do wytwórni płytowych.

DJ DECKS na legalu!

"NAJBARDZIEJ WYROŚNIĘTY DJ POMIĘDZY PŁYTAMI, NAJGŁODNIEJSZA BESTIA NAWET POMIĘDZY SWYMI SETAMI..." TAK O DARIUSZU D RYMUJE DRUŻYNA A NA POCZĄTKU JEGO NAJNOWSZEJ PRODUKCJI. DAREK ZNANY JEST LEPIEJ JAKO DJ DECKS, WSPÓŁTWORZY ON NAJPOPULARNIEJSZY OBECNIE POLSKI SKŁAD HIP-HOPOWY, PRACUJE W STUDIO I NA KONCERTACH, Z POWODZENIEM BIERZE UDZIAŁ W ZAWODACH TURNTABLISTYCZNYCH, ZNANY JEST Z NIELEGALNYCH TAŚM WYDAŁ TERAZ (A WŁAŚCIWIE W T1-TERAZ) MIXTAPE JAKIEGO W POLSCE JESZCZE NIE BYŁO



KLAN: Po dwóch podziemnych mix tape'ach kolejna twoja produkcja wychodzi na legalu. Dlaczego zdecydowałeś się na produkcję ze swoimi bitami i polskimi raperami zamiast zrobić kolejny normalny mix z płyt?

DECKS: Dla mnie to jest kolejny mixtape, tyle że z polskimi wykonawcami i z moimi podkładami i myślę, że to dało lepszy efekt chociaż wymagało o wiele więcej pracy, ale to jest najmniej ważne bo zawsze trzeba pracować żeby coś dobrego osiągnąć.

KLAN: Patrząc na to z drugiej strony, zrobiłeś coś pomiędzy miksem a albumem producenckim, dlaczego nie zdecydowałeś się na normalną płytę z twoimi produkcjami i gośćmi na tych twoich bitach?

DECKS: Zrobiłem kolejny mixtape ponieważ jestem dj'em. Zawsze robiłem mixtape'y i wpadłem na pomysł żeby następny był właśnie taki. Na Zachodzie mogą sobie robić tylko takie mi[illegible] to [illegible]st normalne a [illegible] nas [illegible]o jest pierwsza [illegible] rzecz i myślę, że się ludziom spodoba.

KLAN: Ale na Zachodzie takie miksy są robione z cudzych płyt i bitów Ty zdecydowałeś się na własne produkcje.

DECKS: Jestem także producentem no i myślę, że nie ma w tym nic złego.

KLAN: Czy ta płyta to próba wyjścia z "cienia" Pei i rozpoczęcie działań na własną rękę?

DECKS: Nie, na pewno nie patrzę na to w ten sposób. To jest po prostu moja kolejna produkcja i zrobiłem to dla siebie a nie po to żeby wyjść z "cienia Pei" jak ty to mówisz. Zresztą na początku chciałem to zrobić nielegalnie tak jak wydawałem taśmy do tej pory ale wyszło inaczej.

KLAN: Obaj z Peją robicie swoje poboczne projekty, jednak wydawało mi się , że Ty też jesteś częścią Ski Składu. Dlaczego tak się nie stało?

DECKS: Moje nazwisko nie kończy się na ski :). A tak naprawdę to nigdy nie byłem w Ski Składzie. Ski Skład to jest projekt Wiśnie i Peje, a ja jestem DJ'em w SLU.

KLAN: Czy te różne wasze poboczne działanie nie oznaczają rozłamu w SLU?

DECKS: Myślę ze nie. Ski Skład nie powstał miesiąc temu czy dwa, to zaczęło się sporo czasu temu. Jak jechaliśmy na koncert do Pragi to Peja z Wiśnią powiedzieli sobie, że zrobią tę płytę i teraz to sfinalizowali, a ja zrobiłem sobie po prostu kolejnego mixtape'a.

KLAN: Długo go robiłeś?

DECKS: Szczerze mówiąc to bardzo długo. Teraz dokładnie nie powiem ale coś około dwóch lat albo półtora roku. Tak się to wszystko zbierało, najpierw produkcja moich podkładów, potem wysyłanie do gości, oni mi to nagrali i odesłali, wytłoczyłem to na winylu. Teledysk gotowy był już rok temu.

KLAN: Czy sądzisz, że DJ w Polsce ma szanse stać się tak popularny jak emce?

DECKS: Myślę, że DJ'e i tak są znani, bo bez DJ'a nie wyobrażam sobie koncertu jakiegoś emce. DJ nie jest oczywiście tak popularny jak emce ale jest bardzo ważną postacią na scenie.

KLAN: Wyobrażasz sobie swoją solową trasę jako DJ?

DECKS: Zobaczymy, pewnie będę jeździł, grał imprezy i promował swojego mixtepe'a.

KLAN: Lejnar rymuje o tobie na twojej płycie: "Jak Funkmaster Flex' nagrywa taśmy". Czy masz ambicje zostania w Polsce tak znanym dj'em jakim jest Flex w Stanach?

DECKS: Na pewno o tym nie myślałem. Nasza płyta "Na legalu?" odniosła duży sukces a my przecież nie zakładaliśmy takiego sukcesu i nie byliśmy przygotowani na to co się stanie i tak samo teraz ja nie wiem co się wydarzy. Może sprzedam 20 tyś. płyt a może 500 sztuk. Wszystko pokaże czas.

KLAN: Można powiedzieć, że to jest twój pierwszy mxtape "na legalu" ma więc coś w spójnego z płytą "Na legalu?"

DECKS: W sumie tak ten mixtape jest na legalu i to bez znaku zapytania :).

KLAN: W tym samym kawałku jest też wers "Ja mam swój cel i do niego dążę". Jaki jest twój cel i jak do niego dążysz?

DECKS: Na pewno dalej nagrywać mixtape'y, produkować... być związany cały czas z muzyką ,a dążę do tego pracą, nic samo nie powstanie, cały czas trzeba pracować. Inne cele to dom, rodzina, przyjaciele - to jest bardzo ważny cel w moim życiu, zawojowanie w drugiej lidze rugby z "Chaosem". Chciałbym też mieć własne studio w jakimś małym domku gdzieś na peryferiach Poznania zamieszkać tam razem z moją dziewczyną, nie kłócić się.

KLAN: Jest kilka wciąż aktualnych tematów, które poruszane są przez gości na Twojej płycie, Hemp Gru rymuje "HWDP jest centrum przekazu" i skandują "jebać policję". Jakie jest twoje podejście do tego tematu?

DECKS: *"Nienawiść do policji tak zostałem wychowany ten kto z nimi trzyma na zawsze jest przegrany."*

KLAN: Ale czy zostałeś tak wychowany czy odczułeś policje na własnej skórze?

DECKS: Myślę, że zostałem tak wychowany niekoniecznie przez rodziców, raczej przez ulicę.

KLAN: Hans rymuje "*Nia powiedziałaś tego w ryj to nie powiedziałeś nic*". Co sądzisz o tej delikatnie mówiąc nieszczerości w środowisku hip-hopowym o tym, że ludzie się obgadują za plecami a gdy przychodzi do spotkania wymieniają pozdrówki i uśmieszki?

DECKS: To są frajerskie zagrania, tyle ci mogę powiedzieć na ten temat. Znam takie przypadki.

KLAN: Twoja płyta świadczy o tym , że mimo tych różnych animozji i różnic można jednak się dogadać i robić coś wspólnie z ludźmi z różnych stron Polski. Bardzo różni emce z Tobą współpracują. Potrzebna jest to tego coś co w hip-hopie to się nazywa "szacunek". Jak myślisz w jaki sposób zdobyłeś to zaufanie emce z całej Polski?

DECKS: Oto powinieneś ich zapytać. Znamy się już jakiś czas, spotykamy się na koncertach. Ja tobie na to pytanie nie mogę odpowiedzieć. Musiałbym się wszystkich zapytać dlaczego nagrywali u mnie. Ważne, że znamy się i dobrze nam się współpracuje.

KLAN: Na jakich zasadach dobierałeś gości na swoją płytę. Czy w większości to układy towarzyskie czy były jakieś układy czysto biznesowe. Słyszałem, że Tede miał dość wygórowane żądania finansowe. "*W tym wypadku PLNY to tekstylia*" rymuje Tede na Twoim bicie, okazało się jednak, że chodzi jak najbardziej prawdziwe PLNY.

DECKS: W większości to są układy czysto koleżeńskie czyli rymy za bity itd. Wcześniej robiłem komuś jakiegoś remiksa czy dałem podkład. Z każdym się jakoś dogadywałem, różnie to było ale bez żadnych większych komplikacji. Tede tak się ceni, ja bardzo chciałem żeby on był na tym mixtape'ie i tak jak się z nim dogadałem to myślę, że jest dobrze. Na początku miałem wydać ten mixtape nielegalnie i w tym kontekście on nagrywał swoje rymy. Potem okazało się, że to wyjdzie na legalu w normalnej wytwórni to sprawy się zmieniły i to była inna gadka ale ja go rozumiem. Mam nadzieje, że wszyscy goście to zrozumieli jak im potem tłumaczyłem, że to będzie na legalu. Bo najpierw mówiłem ze nielegal a tu nagle okazało się , że jest wydawca i teraz się tłumacz każdemu, mogłem wyjść na jakiegoś ściemniacza. Mam nadzieję że to zrozumieli.

KLAN: Jesteś zadowolony z rymów na swojej produkcji?

DECKS: Tak ze wszystkich jestem zadowolony.

KLAN: Czasam mają one charaktar fristajlowy i nie są najwyższych lotów.

DECKS: Mi to się podoba. Wszystkim mówiłem, że to jest mixtape i że częściowo mogą fristajlować. Masz tam kilka kawałków

U NAS TO JEST PIERWSZA TAKA RZECZ I MYŚLĘ, ŻE SIĘ LUDZIOM SPODOBA



z tematami ale większość fristajlowych. Takie było założenie, w większości na mixtape'ach są fristajle i tak chciałem żeby było też na moim. Najbardziej podobają mi się teksty ....? ... wszystko mi się podoba :).

KLAN: A jak się czujesz gdy ci wszyscy najlepsi polscy reperzy nawijeją, że Dariusz D jest zajebisty?

DECKS: No jak ja mam się czuć - dobrze! Dobrze się czuję. Nie unoszę się dumą, że jestem wielki czy coś takiego. Normalnie to przyjmuje to są moi koledzy i po prostu miło mi.

KLAN: A czy jak zaczynałeś być dj'em to myślełeś o tym, merzyłeś o tym, że kiedyś nagrasz takiego mikea z nejlepszymi polskimi emce?

DECKS: Nie, nie myślałem, nagrywałem sobie te mixtape'y nielegalne z zachodnimi wykonawcami aż w końcu pojawiły się nowe możliwości. Kiedyś nie było możliwości wytłoczenia winyli. Nie znałem też nikogo i nie myślałem o tym ale z czasem jak poznałem ludzi i pojawiła się możliwość wytłoczenia winyli to pomyślałem: czemu nie?



DJ NIE JEST OCZYWIŚCIE TAK POPULARNY JAK EMCE ALE JEST BARDZO WAŻNĄ POSTACIĄ NA SCENIE

KLAN: W którym monecie hip-hop dla ciebie przestał być tylko zajawką a stał się też źródłem dochodów? Kiedy poczułeś, że jesteś w biznesie?

DECKS: Powiem ci tak, nie czuję się żadnym biznesmenem, zawsze były jakieś tam pieniądze ale nie dawało się z nich za dobrze wyżyć ale od płyty "Na legalu?" jest dobrze, jest bardzo dobrze! Nie ma co narzekać.

KLAN: Czy zamierzesz jeszcze brać udział w zawodach turntablistycznych takich jak Vestex Extreveganza czy DMC?

DECKS: Chciałbym wziąć udział w ITF ale ciężko mi się zabrać za trenowanie. Co chwilę składam sprzęt, wyjeżdżam na koncerty, jak już wrócę to jestem zmęczony i ciężko mi rozłożyć te wszystkie graty na ten stół ale postaram się przygotować, bardzo bym chciał. Trochę zmęczony jestem tymi koncertami. Nie tyle, że nie chce mi się jeździć bo granie koncertów to zajebista sprawa ale jest to bardzo męczące, nieraz spędzamy po 8 godzin w samochodzie. Jedziemy na drugi koniec polski, rano o 9. trzeba wstać i znowu jazda. Nasz ziom Pudyś który nas wszędzie bezpiecznie dowozi (i za to mu chwała:) jest niezniszczalny podobno ma zastąpić Daniela w Taxi 4 :).

KLAN: Jakie masz wspomnienia z zawodów w których brałeś udział? Słyszałem, że ostatnie DMC szczególnie ci się nie spodobało? Czy będziesz jeszcze brał w nich udział?

DECKS: Na turnieju Vestaxa byłem mile zaskoczony, że tak daleko zaszedłem, powiem szczerze. Zrobiłem błąd, że nie przygotowałem więcej programu, bo może wtedy udało by mi się dalej gdzieś tam dostać. Zrobiłem ten sam program a to już nie wystarczyło. DMC to tyła porażka organizacyjna. Myślę, że zasługiwałem na pewno na wyższe miejsce. Na początku chyba nie przypasowałem organizatorom (żeliki, okularki, takie milano, skąd oni mieli mieć pojęcie o turtablizmie) to mogło zaważyć na końcowej ocenie. Mieli jakiś stary, zakurzony, ledwo działający mikser technicsa... Gdyby nie Kostek ze swoim vestaxem (co w normalnych zawodach DMC jest niedopuszczalne) to pewnie wcale by się nie odbyły te zawody.

KLAN: A teraz pytanie o sprzęt na którym pracujesz. "Dariusz D czarne płyty plus dwa razy vestex" to rym z twojego miksu, dlaczego wybrałeś gramofony Vestaxa? Kolejny wers to "DJ Decks drapie czarne płyty ortofonem" tak przynajmniej mówi Pelson, czy ortofony to twoje ulubione systemy?

DECKS: Najpierw cały czas pracowałem na technicsach a potem zauważyłem, że większość tych czołowych DJ'ów używa vestaksów i skoro je reklamują i są w tym dobrzy to pomyślałem, że warto spróbować. Technicsy są old schoolowym zabytkiem, który nie zmienia się od lat 70. Co oczywiście nie znaczy, że są złe. Spróbowałem Vestaxa PDX-2000 no i przy nim zostałem. Jeżeli chodzi o igły to jest różnie, igły zmieniam co chwilę, bo często mi się łamią, a są to i ortofony i shure'y ale jednak ulubione igły to Shure. Mikser mam Rane, ma czystszy dźwięk, cyfrowy crossfader, możliwość podłączenia efektów. Dużej różnicy nie odczujesz ale ma podobno niezniszczalny crossfader. Crossfader ma jakby większy opór i ciężej chodzi, ale lepiej tnie.

KLAN: Jak technicznie wyglądało złożenie Twojego miksu?

DECKS: Składałem mixtape na komputerze. Nie zrobiłem tego "live" to na pewno słychać ale myślę, że większość mixtape'ów jest robiona na komputerach. Ja używam komputer jak taki "tracker" - służył mi do składania tego wszystkiego. Scratche dogrywałem sam, takiego intra przecież nie da się zrobić na żywo (w jedną osobę). Na pewno nie wyglądało to tak że brałem myszkę i ustawiałem podkłady żeby równo chodziły. Miksowałem na żywo nagrywając to etapami do komputera. Do tego Doniu dogrywał mi wszędzie basy i zrobił mix całości, u niego finalizowaliśmy tego mixtape'a.

KLAN: Ale mało jest tam scratchy, ja czuję niedosyt, może na następnym miksie będzie więcej?

DECKS: Ja też czuję niedosyt i na pewno na następnym mixtapie będzie więcej scratchy. Nie wiem jeszcze kiedy on będzie ale będzie na pewno.

KLAN: Na koniec, jak myślisz, gdzie najlepiej sprawdzi się twój mix: w samochodzie, w domu, w walkmenie czy po prostu w domu?

DECKS: Każdy znajdzie sobie jakieś miejsce do słuchanie tego miksu, mi się najlepiej słucha go w samochodzie bo tam najczęściej słucham muzyki. Bo w domu to zawsze dłubię coś przy komputerze albo przy gramofonach.

Txt i foto: Igor Pudło


OXID.ALKO

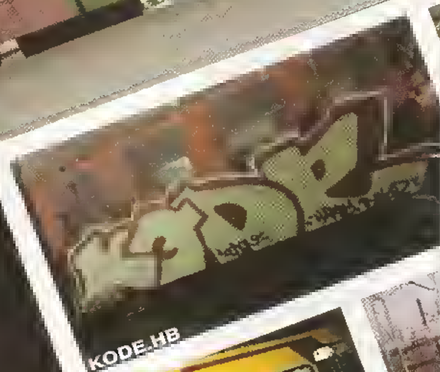

IAWA.3AI

PRZYGOTOWAŁ:
dezlnte@box43.pl


BSE




NAOMI.HTP


KODE.HB


LEFER.HTP


ALKO

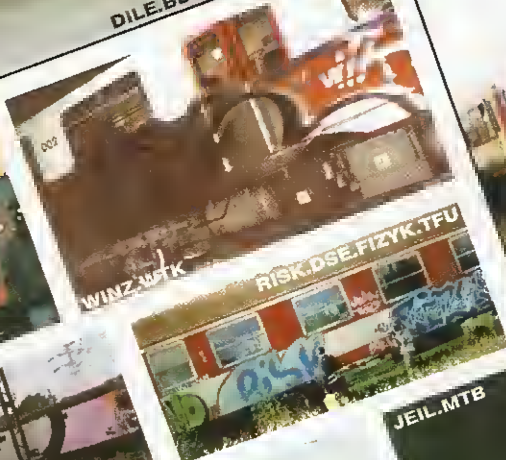

ANIVE.CNK


KFC

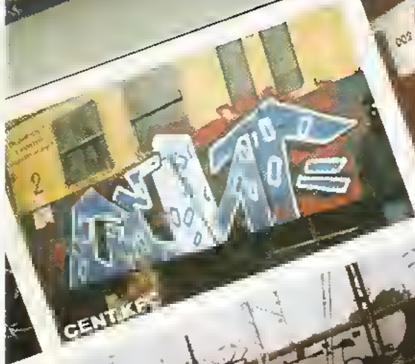

HAWM.3AL.HEIL.CLP


DILE.BDMSK


ROITE.IHYF.RULE.WTK.RILOK


WINZ.WTK

RISK.DSE.FIZYK.TFU


CENT.KFC




JEIL.MTB


ZBINE.BDMSK




KFC


BAZI.WC

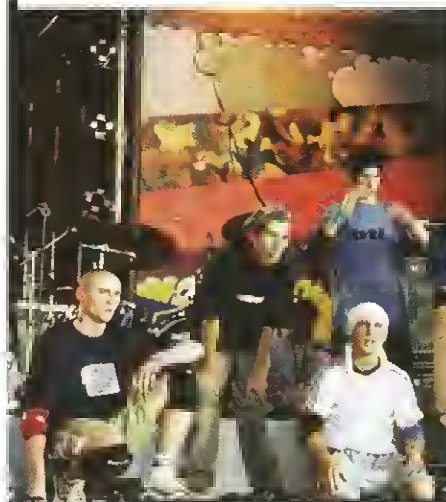
TEGOROCZNE HIP-HOPOWE OPOLE BUDZIŁO MOJE OBAWY A JEDNOCZEŚNIE OCZEKIWANIA CZEGOŚ NIEZWYKŁEGO. OBAWY BRAŁY SIĘ STĄD, ŻE WDRAŻANIE DO SPONTANICZNEGO HIP-HOPU, KTÓRY Z POWODZENIEM OD LAT ROZWIJA SIĘ BEZ POMOCY ANIMATORÓW KULTURY I REŻYSERÓW, WYKONCYPOWANEGO SCENARIUSZA MAJĄCEGO USZLACHETNIĆ CZY UATRAKCYJNIĆ TĄ ORYGINALNĄ FORMĘ WYPOWIEDZI UWAŻAM ZA ZBĘDNE. JEDNAK ZAPOWIEDZIĄ ZBLIŻENIA HIP-HOPU Z JAZZEM JAK ZWYKLE ENTUZJASTYCZNIE NASTAWIONY HIREK WRONA WYWOŁAŁ MÓJ APETYT NA COŚ WYJĄTKOWEGO.



KOSTEK


PEJA


BRX



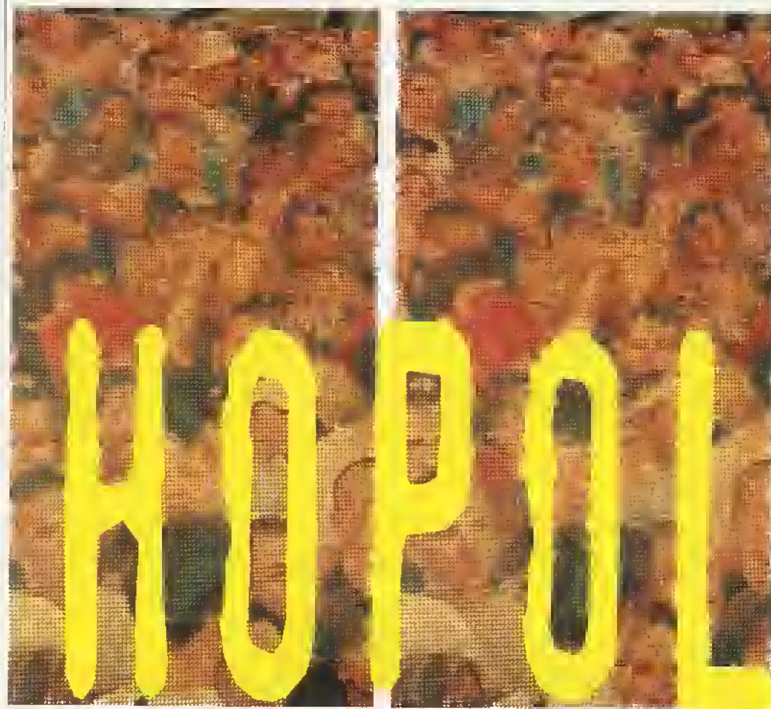


Nic niezwykłego, co by miało zmienić obraz polskiego hip-hopu w Opolu jednak się nie stało ale nie wydarzyło się też nic, co by mogło mu zaszkodzić. Popularni wykonawcy to już starzy wyjadacze, którzy wiedzą jak zachować się na scenie, jak nawiązać kontakt z publicznością, jak ustawić się dobrze do kamery. Wiedzą do czego służy mikrofon i potrafią się nim posługiwać szczególnie gdy mają wykonać swoje najbardziej znane kawałki ku uciesze licznie zgromadzonej gawiedzi na imprezie, która przypomina jednak trochę darmowy festyn. Debiutanci na wielkiej scenie brak doświadczenia nadrabiali energią i pasją dając z siebie wszystko. Nikomu z zaproszonych wykonawców nie można więc niczego zarzucić, bo spisali się bardzo dobrze.

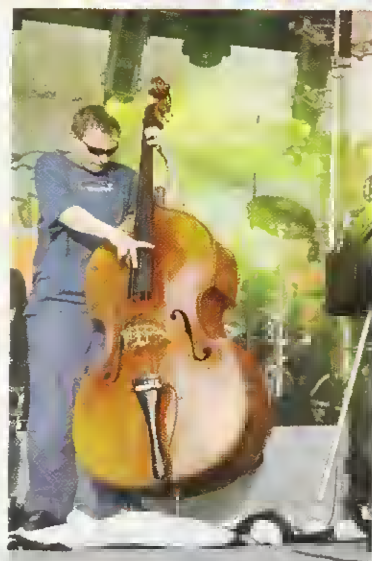
Formuła jazzowo-hip-hopowa okazała się trochę naciągana i czułem niedosyt bo niewielki procent występów odbywał się z towarzyszeniem zaproszonych muzyków ale jeżeli już grali oni na bębnach - Jacek Kochan, rhodesie - Sławek Jaskulke, kontrabasie -Krzysiek Pacan, trąbce - Antoni Gralak i samplerze - Darek Makaruk to na pewno nie przeszkadzali raperom. Jako dodatek okazało się to całkiem sympatyczne. Najpełniej i najefektowniej w tej formule zaprezentowali się Łona, D.S.T.R. oraz TEDE (z towarzyszeniem WSZ i CNE). Bardzo interesujący show z b-boyami i wokalistką dał Camey Skład. Mor W.A. eksperymentowali z DJ'em Kostkiem na perkusji i Niskim ze Sweet Noiz na gitarze. Szkoda, że nie wystąpili w Opolu wykonawcy, którzy na co dzień grywają z żywymi składami: Fisz i Tymon, co byłoby ciekawym porównaniem dla tego zaimprowizowanego przedsięwzięcia z jazzmanami.

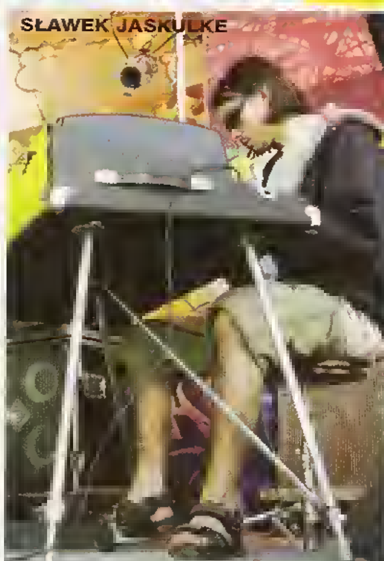
Patrząc z perspektywy zaplecza sceny widać było pewien chaos organizacyjny ale myślę, że publiczność tego nie odczuła. Jak powiedział ze sceny Tede: *"wy macie zajebistą imprezę za darmo, a telewizja ma zajebisty program z waszym udziałem"*. No, program nie był taki zajebisty i w telewizji szczególnie było widać, że obecność zaproszonych muzyków była marginalna. Lepiej było uczestniczyć w tym kilkugodzinnym festiwalu na żywo, gdzie kilka tysięcy ludzi miało naprawdę dobrą zabawę, a o to przecież chodzi. Mimo, że hip-hop istnieje już na stałe w Opolskim krajobrazie nie stał się on na szczęście hip-hopolo. Do zobaczenia tam za rok.

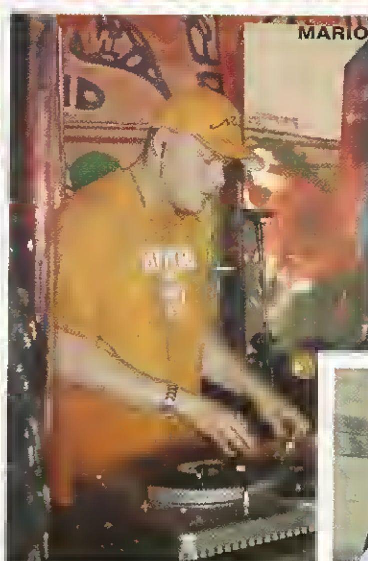
Txt i foto: Igor Pudło

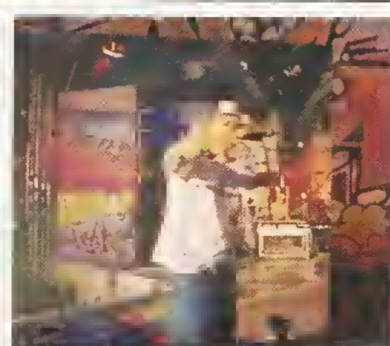




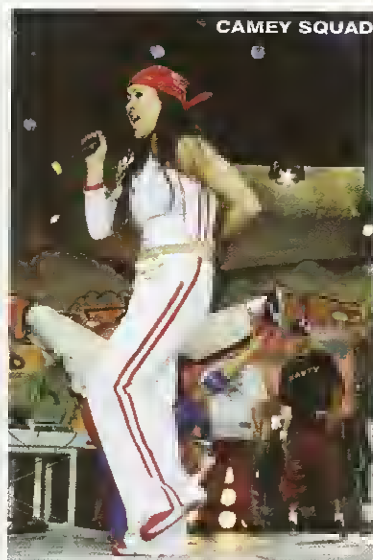



SŁAWEK JASKULKE

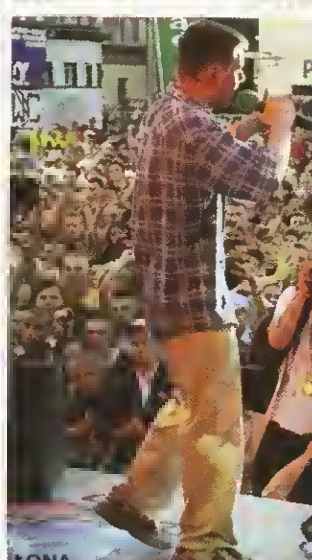

MARIO

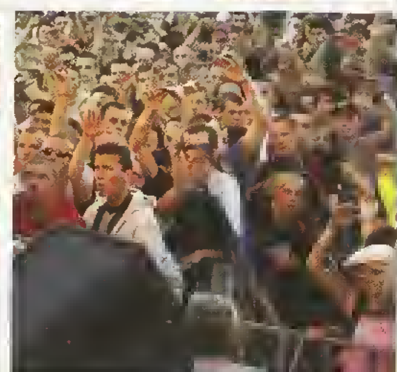



TEDE I O.S.T.R.


CAMEY SQUAD




ŁONA



prenumerata

08



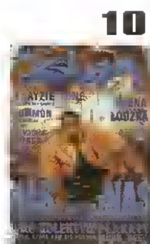
METHOD MAN
JAJONASZ
PAKTOFONIKA
ROOTS
SCENA WROCŁAWSKA

09



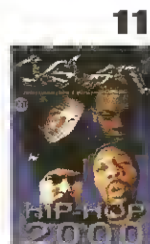
MOBB DEEP
DR. DRE
GRAMMATIK
DJ GOD V
MOLESTA
plakat

10



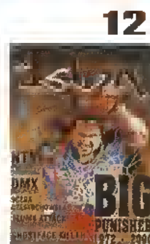
DDB
NAS
COMMON
AFRO
KOLEKTYW
BEATNUTS

11



HIP-HOP 2000
2PAC
RAWNUS
DŚNA
NOTORIOUS BIG

12



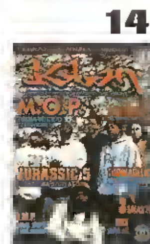
BIG PUNISHER
NTM
DMX
GHOSTFACE
KILLAR
CODDIE MOB

13



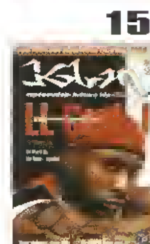
EMINEM
DR. DRE
ZIPERA
CYPRESS HILL
FISZ, PWRD
WIELE,
MACIERA
BEAT SQUAD

14



M.O.P.
JURASSIC 5
THINNABELIC
3MIASTO
BUSTA RHYMES
O.M.P.
PRK

15



LL COOL J
KALIBER 44
GRAMMATIK
JAJONASZ
WYCLEF
DILATED PEOPLE
PAKTOFONIKA
RED

16



WU-TANG CLAN
MOLESTA
MOR W.A.
GROUP HOME
DJ VADIM

17



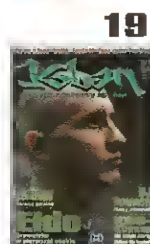
OUTKAST
MAGIK
W WITRYNACH
OBBICIA
DAS EFX

18



XZIBIT
FU
STARE MIASTO
SCENA POZNAŃSKA

19



ELEMER
ELDO
DJ TOMEKK
KRS-ONE

20



O-12
TEDE
DJ GOD V
FISZ
O.S.T.R.
WACO

21



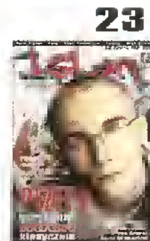
CYPRESS HILL
FENOMEN
MOLESTA
GURU

22



GHOSTFACE
KILLAH
PEJA
ZIPERA
7LEZ
GRAND PUBA
OMC

23



PEZET & NOON
PONO
PIJANI
POWIETRZEM
EHOEFIS
SUPERRAPPIN'
SOULS OF MISCHIEF

24



TEDE
O.S.T.R.
K.A.S.T.A.
NILLAZ GROUP
RED
TYMON
THE HERBALISER

25



EMINEM
EL-P
ICS STUDIO
INTONSYNATOR
DR DRE
DJ SHADOW
DEF JUX

26



PAKTOFONIKA
SPINACHE
FIRMA
PODZIEMIE 2002
DJ VADIM
BIAŁYSTOK
RJD2

27



PEJA/SHI SKLAD
WWO
EU
PIN
VIENIO&PELE
MR. LIF
BAHAMADIA

UWAGA !!! KIEDY KSERUJECIE BLANKIETY ZAZNACZAJCIE JAKIE NUMERY ZAMAWIACIE

Pokwitowanie dla poczty	Pokwitowanie dla banku	Pokwitowanie dla posiadacza rachunku	Pokwitowanie dla wpłacającego
zł .... gr	zł .... gr	zł .... gr	zł .... gr ....
.... słownie	.... słownie	.... słownie	.... słownie
wpłacający	wpłacający	wpłacający	wpłacający ....
ulica	ulica	ulica	ulica ....
kod .... miasto	kod .... miasto	kod .... miasto	kod .... miasto ....
Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław
Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00
Stempel; pobrano opłatę .... zł; .... podpis przyjmującego	Stempel; pobrano opłatę .... zł; .... podpis przyjmującego	Stempel; pobrano opłatę .... zł; .... podpis przyjmującego	Stempel; pobrano opłatę .... zł; .... podpis przyjmującego

prenumerata

PRENUMERATA:

OTO CO POWINIENEŚ WIEDZIEĆ:
1. ELO!
2. CENA PRENUMERATY ROCZNEJ WYNDSI 160 PLN (JEŚLI ZA GRANICĘ - DODAJ 100 PLN), A PÓŁROCZNEJ - 80 PLN (JEŚLI ZA GRANICĘ - DODAJ 50 PLN). NALEŻNOŚĆ WPISZ W PDPDWIEDNIEJ RUBRYCE BLANKIETU (CENA ZAWIERA KDSZTA WYSYŁKI).
3. ABY ZAPRENUMERDWAĆ KLAN MUSISZ CZYTELNIE WYPEŁNIĆ ZAMIESZCZONY PONIŻEJ BLANKIET I OOKONAĆ WPLATY NA POCZCIE LUB W BANKU.
4. NA ODWROTNEJ STRONIE BLANKIETU ZAZNACZ CZAS TRWANIA PRENUMERATY.
S. WSZYSTKIE PYTANIA KIERUJCIE POO NUMER:

0501 164 736 LUB **071/ 792 77 60**

NUMERY ARCHIWALNE:

1. KAŻDY NUMER ARCHIWALNY KOSZTUJE 12 PLN (W TYM KOSZT PRZESYŁKI).
2. BY OBLICZYĆ NALEŻNOŚĆ POMNÓŻ ILOŚĆ ZAMAWIANYCH NUMERÓW ARCNIWALNYCH PRZEZ 12PLN - WARTOŚĆ WPISZ W ODPOWIEDNIEJ RUBRYCE BLANKIETU (JEŚLI ZAMAWIASZ TEŻ PRENUMERATĘ DODAJ 160 LUB 80 PLN).
3. CZYTELNIE WYPEŁNIJ ZAMIESZCZONY PONIŻEJ BLANKIET I DOKONAJ WPŁATY NA POCZCIE LUB W BANKU.
4. NA ODWROTNEJ STRONIE BLANKIETU ZAZNACZ NUMERY, KTÓRE CNCESZ OTRZYMAĆ.
S. WYSYŁKA NUMERÓW ARCHIWALNYCH NASTĄPI NAJPÓŹNIEJ W CIĄGU CZTERECH TYGODNI OO OATY OTRZYMANIA ZAMÓWIENIA.
6. WSZYSTKIE PYTANIA KIERUJCIE PDD NUMER:

0501 164 736 LUB **071/ 792 77 60**

WAŻNE !!!!!

Wszyscy, którzy zamówili nr 8, a go nie otrzymali, proszeni są o zmianę zamówienia. Można tego dokonać dzwoniąc pod podane wyżej numery telefonów.

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Półroczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

09	10	11	
12	13	14	15
16	17	18	19
20	21	22	23
24	25	26	27

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Półroczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

09	10	11	
12	13	14	15
16	17	18	19
20	21	22	23
24	25	26	27

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Półroczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

09	10	11	
12	13	14	15
16	17	18	19
20	21	22	23
24	25	26	27

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Półroczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

09	10	11	
12	13	14	15
16	17	18	19
20	21	22	23
24	25	26	27

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Gangstarr Foundation

Tym razem dyHHa dość nietypowa, bo obejmująca wyłącznie nagrania artystów związanych z GangStarr Foundation - w tym przede wszystkim samego zespołu Gang Starr, jak i projekty jego członków. Nie umieszczaliśmy tutaj "The Ownerz" - jest jeszcze za wcześnie, by porównywać tę świeżą płytę z takimi klasykami jak "Hard To Earn" czy "Sun Rises in the East".



01. Gang Starr - "Moment Of Truth"
Noo Trybe, 1998

To niewiarygodne, ale płyta ta wyszła aż pięć lat temu - a wciąż niewiele hip-hopowych krążków przebiło jej poziom. Najnowsza i najdoskonalsza muzycznie produkcja zespołu Gang Starr, to zarówno przebojowe single 'Militia', 'Royalty' i 'You Know My Steez', ale też poruszające, motywujące rymy z 'Robin Hood Theory' i 'Betrayal'. Najlepsza płyta zespołu - przynajmniej naszym zdaniem.



02. Jeru - "Sun Rises In The East"
Payday, 1994

Krótka, ale konkretna płyta Jeru Da Damaja, która była liryczną gardą wystawioną na inwazję gangsta rapu z Zachodniego Wybrzeża. W utworach takich jak klasyczny 'Come Clean' Jeru poddawał w wątpliwość kryminalne opowieści kalifornijskich gangsterów, a w 'Brooklyn Took It' dowodził, że jeśli chodzi o rapowanie liczy się tylko Nowy Jork. 'Sun Rises...' to hip-hop z połowy lat 90-tych w najlepszym możliwym wydaniu. Dziś już takich nie robią...



03. Gang Starr - "Hard To Earn"
Capitol, 1994

Po jazzowych wycieczkach w stronę Jazzmatazz Guru powraca do współpracy z Premierem z hardcore'ową, uliczną mentalnością i przekonaniem - skądinąd prawdziwym - że najlepszy hip-hop, to prawdziwy, nowojorski hip-hop. Wyrazem tego są takie utwory jak 'Code of the Streets', 'Tonz'O'Gunz' i największe przeboje grupy, czyli 'Mass Appeal' oraz nagrany wraz z duetem Nice & Smooth kawałek 'D.W.Y.C.K.'.



04. Jeru Da Damaja - "Wrath Of The Math"
Payday, 1996

Drugi album Jeru, ponownie w całości wyprodukowany przez DJ'a Premiera. Wszystkie wydane z płyty single do dziś usłyszeć można na porządnych hip-hopowych imprezach - 'Ya Playin' Yaself' i 'Me Or The Papes'. Były też disy - 'One Day' na rap reprezentowany przez Puff Daddy'ego i FoxyBrown, oraz 'Black Cowboys' na Wyclefa i Fugees. Doskonała płyta, którą wypada i trzeba znać.



05. Gang Starr - "Daily Operation"
Capitol, 1992

Najbardziej jazzowa z płyt zespołu Gang Starr, a jednocześnie nagrywana w okresie, w którym DJ Premier ze starych sampli i brudnych, podziemnych bębnów składał naprawdę eksperymentalne i nietypowe bity (patrz 'Stay Tuned'). Najważniejszy jest tu jednak utwór 'I'm The Man', na którym debiutowali zarówno Jeru Da Damaja, jak i Lil Dap z Group Home.



06. Guru - "Jazzmattaz, vol. I"
Capitol, 1993

Solowa wycieczka Guru w świat jazzu i wielkich wirtuozów tego gatunku. Mocne, hip-hopowe bębny (bardzo zbliżone w brzmieniu do wcześniejszych nagrań grupy Gang Starr) i solówki wykonywane przez największych jazzmanów - w tym takie sławy jak Roy Ayers, Donald Byrd, Lonnie Liston Smith, Ronny Jordan i Courtney Pine. Całość brzmi jak nocna sesja w podziemnym jazzowym klubie - mówiąc krótko... klasycznie.



07. Group Home - "Livin' Proof"
Payday, 1995

Lil Dap i Melach The Nutcracker rzeczywiście nie należeli do najlepszych raperów jacy kiedykolwiek rapowali do bitów DJ'a Premiera, ale dzięki jego bitom właśnie ta płyta plasuje się tak wysoko - 13 zawartych tu podkładów to jedne z najlepszych produkcji Preemo, w całej jego karierze. To z tego powodu, a pomimo prostych rymów, takie kawałki jak 'Livin' Proof' czy 'Supa Star' brzmią dziś prawie tak samo dobrze, jak 8 lat temu.



08. Gang Starr - "Step In To Arena"
Capitol, 1991

To co prawda druga oficjalnie wydana płyta grupy, ale sami Guru i Preemo, proszą, by to właśnie od niej liczyć ich dyskografię. Pierwszy album 'No More Mr. Nice Guy' traktują jako demo, twierdzą, że dopiero na 'Step In To Arena' wypracowali swój styl i brzmienie. Dowodem na to są takie utwory jak 'Step In The Arena', 'Who's Gonna Take The Weight?' oraz 'Just To Get a Rep', cały czas należące do najważniejszych w historii zespołu.



09. Guru - "Jazmattaz, vol. II"
Capitol, 1995

Dłuższa, bardziej rozbudowana, ale mimo to gorsza od 'jedynki' płyta z cyklu Jazzmatazz znów łączy hip-hopowe bity z jazzowymi partiami instrumentów, oraz - to nowość - z dużą ilością soulowych wokali, a nawet reggaeowymi toastami (Patra, Ini Kamozi). Efekt bardzo ciekawy i naprawdę warto wyszukać tę płytę gdzieś na półce ze staróciami.



10. DJ Premier - "Haze Presents NY Reality Check 101"
Payday, 1997

Płyta dość nietypowa, bo to mixtaśma złożona przez DJa Premiera za namową znanego graffciarza Haze'a, a zbierająca najciekawsze nagrania podziemnego hip-hopu z lat 96-97. Niestety na płycie nie ma nagrań członków Gang Starr Foundation, ale kawałki Company Flow, J-Live, Ed OG, Natural Elements i Choclaire wynagradzają ten drobny feler.

#Honorowo wspomnieć należy też o składance **"Baldhead Slick & The Click"** (Guru i jego przyjaciele - m.in. Bahamdia, Big Shug, Krumbsnatcha), debiutanckiej płycie **Gang Starr - "No More Mr. Nice Guy"** oraz składance największych hitów **Gang Starr - "Full Clip"**.

PLAYER ONE INFO:00 +42652 892

fot.M.Zapole

player one 01

SUMMER 2003